

W
NUMERZE:

Wiesław SZYNDLER-GŁOWACKI
EKONOMIŚCI O CZASIE PRA-
CY str. 8

Trzeba przystępować do realizacji postulatów dotyczących skracania czasu pracy ujętych w uchwale Zjazdu. I tu warto sięgnąć do niektórych wyników wymiany doświadczeń i poglądów na ten temat oraz wyjaśnić pewne nieporozumienia.

Tomasz HERMANOWSKI
KOOPERACJA PRZEMYSŁOWA
A HANDEL ZAGRANICZNY —
ARTYKUŁ DYSKUSYJNY str. 5

Duży popyt na dobra inwestycyjne krajów trzeciego świata stanowi korzystną przesłankę rozwoju kooperacji przemysłowej pomiędzy nimi a Polską.

Janina SOBCHAK-RUSTECKA
ILE KOSZTUJE WYPADEK?
str. 6

Kiedy racje społeczne, humanitarne i prawne okazują się niewystarczające, należy chyba sięgnąć do metod ekonomicznych, które zmuszają by kierownictwo przedsiębiorstw do szczegółowej analizy przyczyn wypadków.

Julian REJDUCH
REGION KRAKOWSKI (II) —
ROZWÓJ INTENSYWNY str. 8

Druga część szkicu o regionie krakowskim poświęca J. Rejduch określeniu kierunków rozwoju tego obszaru w latach 1971—1975.

Zbigniew WYCZESANY
RUMUŃSKI PRZEMYSŁ OKRE-
TOWY str. 10

Jeszcze 10 lat temu Rumunia nie była znana jako producent statków pełnomorskich. Dziś działają tam trzy stocznie produkujące pełnomorskie jednostki i dwie stocznie budowy taboru śródlądowego.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 2 (1060) 9 STYCZNIA 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ

ROK XXVII

MUZYKA I RYNEK

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Autentyczność różnych potrzeb jest sprawą dyskusyjną tylko do pewnych granic, ostatnie bowiem słowo należy do rynku. Skoro chce, niech ma — jeżeli oczywiście nie zadaje się przy tym gwałtu ekonomicznego, zdrowemu rozsądkowi i naszym zasadom społecznym. Jeżeli jednak wytwórcy ignorują jakieś potrzeby marginesowe, blahe, lub zgola fikcyjne — można by na to machnąć ręką. Pół biedy, gdy nie troszczymy się o produkcję klik-klak lub innych błyskotek w istocie nie służących niczemu rozsądnemu. Ale nie rozgrzeszajmy się zbyt gorliwie...

WYNIOSŁA obojętność wobec różnych spraw drobnych lub pozornie drobnych nie zawsze można utożsamiać ze szczególnym nabożeństwem wobec zadań priorytetowych. Często kryje ona brak przedsiębiorczości, niedostatek zmysłu kupieckiego, a niekiedy wręcz organiczną niezdolność do sprostania zadaniom czasu.

Cnota główną wszelkiej wytwórczości przemysłowej oraz handlu zagranicznego jest dziś **aktywna, ofensywna polityka rynkowa**. Nie wystarczy wykazywanie się tylko skrupulatnym wykonaniem „wskazników dyrektywnych”. Od wytwórców i importerów oczekujemy obecnie — uchwali VI Zjazdu partii wyrażają to jasno i zdecydowanie — **energii i pomysowości we wzbogacaniu asortymentu rynkowego, w kreowaniu nowych potrzeb**. Coraz obfitsza i coraz bardziej różnorodna produkcja to bowiem jedyną skuteczną metodą osiągnięcia dynamicznej równowagi rynkowej, uprzedmiotowienia struktury konsumpcji oraz uczynienia z niej faktycznej siły napędowej ogólnego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Konsumpcja nie była w przeszłości dziedziną uprawianą, jak obecnie, ale generalny zwrot w polityce społeczno-gospodarczej nie gwarantuje jeszcze, że jej zasady dotrą do wszystkich zakamarków, poruszają wszystkie potencjalne sprężyny. Chce wskazać pole pod względem ekonomicznym niewielkie, ale tylko z pozoru, o widocznych natomiast jak na dłoni doniosłych funkcjach społecznych. Czynie to i dlatego, że **sila inercji** w ogóle stanowi dla nowej polityki barierę najtrudniejszą chyba do pokonania, ta zaś dziedzina nie tylko nie może się wykazać żadną liczącą się „grupą nacisku”, ale także jej instytucjonalny mecenas zawiódł w przeszłości na całej linii. Produkcja płyt gramofonowych — o niej będzie tu mowa — czołowej roli w puli rynkowej i przeobrażaniu struktury konsumpcji wprawdzie nie odgrywa, ale stanowi dla niej cegiełkę nie do pogardzenia (zwłaszcza że wywołuje popyt towarzyszący np. na adaptery) i zaspokaja, a raczej zaspokajając by mogła ważną i o stosunkowo szerokim zasięgu potrzebę społeczną. Potrzebę — bo przecież nie samym chlebem się żyje — którą z punktu widzenia humanizacji życia i wzbogacania osobowości człowieka zaliczamy do pierwszoplanowych.

Nie można więc przejść do porządku nad faktem, że skutkiem wieloletnich zaniedbań rozspływający się — dostownie — przemysł fonograficzny nie może swych zadań spełniać jak należy, co jest tym większym absur-

dem, że nie ma żadnej sprzeczności między funkcją kulturalną płyty, a ekonomiczną. Produkcja ta cechuje się stosunkowo małą materiałochłonnością; decydujący w kosztach jest wkład artystyczny i techniczny. Jest to tzw. złota żyła, gdzie oplaca się każdy nakład rozwojowy, gdzie połowę wartości sprzedaży (nawet po ostatniej obniżce cen płyt) stanowi czysty dochód. Światowe koncerty płytowe robią wielkie interesy, wciąż modernizują i rozwijają produkcję, dając coraz wspanialsze nagrania i coraz bardziej uatrakcyjniając ten szczególny „towar” (np. ostatnia nowość — tzw. płyty wizyjne).

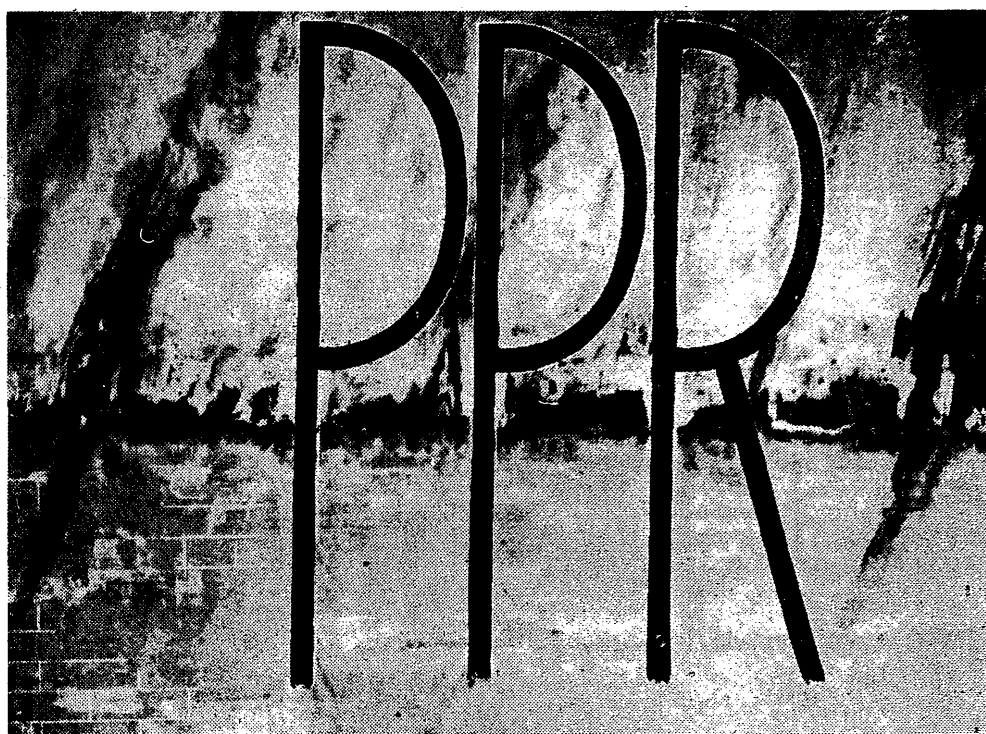
Co najbardziej charakterystyczne, to fakt, że domena najpoważniejszych firm światowych są nagrania muzyczne poważnej — symfonicznej, operowej, instrumentalnej i wokalistyki. Wykorzystali one szybko i w pełni dla nagrań muzyki poważnej te szanse, jaką dał wynalazek płyt długogrających, a następnie stereofonii i ogólny postęp w technice nagrań i aparaturze odtwarzającej. Muzyka rozrywkowa, wbrew pozorom ilościowo, jest tam w gruncie rzeczy marginesem, umożliwiającym wszakże dzięki ogromnej rentowności koncentrację wysiłku artystycznego i technicznego tam, gdzie jest on najbardziej na miejscu. Tę samą tendencję obserwujemy we wszystkich sąsiednich krajach socjalistycznych.

Czechosłowacki „Supraphon” i niemiecka „Eterna” — to światowe już firmy, a ostatnio podlegają one do tego poziomu: radziecka „Melodia”, rumuńska „Electrocord” i węgierska „Qualiton”; bułgarski „Balkanton” nabiera rozmachu. W porównaniu z nimi stan fizyczny i techniczny „Polskich Nagrań” to byłaby rzecz warta po prostu śmiechu, gdyby chodziło tylko o owe symboliczne „klik-klak”, a nie o sprawy rangi wysokiej.

Nie trzeba chyba dowodzić, że kultura muzyczna jest nieodłącznym składnikiem ogólnej kultury społeczeństwa, która bez nasycenia muzyką jest kulturą niepełną, kaleką. Muzyka nie tylko „łagodzi obyczaje”. Rozwija wrażliwość człowieka i jego wyobraźnię, wzbogaca bowiem sferę przeżyć duchowych o wzruszenia subtelne, niepowtarzalne, z niczym nie dające się porównać. Przydając życiu urody stanowi czynnik integrujący jednostkę ze zbiorowością. Mimo więc, że jest sztuką asemantyczną, niesie treści nawiązujące do humanistyczne, zawiera pierwiastki, których pominięcie zubożyłoby edukację społeczną i kulturalną.

DOKONCZENIE NA STR. 6-9

TRZYDZIESTOLECIE POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ



PLANOWANIE I ZARZĄDZANIE

PROPOZYCJE PRZEMYSŁU BETONÓW

Zjednoczenie Przemysłu Betonów podjęło próbę opracowania (na razie w formie dokumentu) systemu planowania i zarządzania przemysłem betonów. System ma skłaniać przedsiębiorstwa branży do stałego podnoszenia produkcji, przy tym jej jakość miałaby być lepsza niż dotychczas, a asortyment zgodny z potrzebami budownictwa. Ponadto system ten tak miałby wpływać na producentów jeśli chodzi o koszty wytwarzania, stosowanie osiągniętej techniki, wykorzystanie surowców etc., aby i skarb państwa miał zapewnione określone wpływy i każdy pracownik branży mógł lepiej zarobić niż obecnie.

JERZY
DZIECIOŁOWSKI

ZWAŻYWSZY, że przemysł betonów dostarcza ok. 3 tys. różnych asortymentów wyrobów z betonu, znalezienie mierników i określenie instrumentów kierowania branżą stanowiło niełatwe zadanie.

W proponowanym przez ZPB systemie zarządzania rezygnuje się z planu Zjednoczenia jako zadania dyrektywnego. Plan ma mieć charakter informacyjny i służyć rozważaniu w wielkości zadań i środków potrzebnych do ich wykonania (brak po prostu innego, lepszego sposobu zbiorowego określenia, ile, czego, jakim kosztem i w jakim czasie zamierza dostarczyć), z jednym wyjątkiem — Zjednoczenie zobowiązuje się do wypłaty do budżetu państwa każdorazowo takiej kwoty, jaka została ustalona w planie finansowym.

Ten plan-informację ustala samodzielnie Zjednoczenie biorąc pod uwagę potrzeby ilościowe i asortymentowe budownictwa oraz potencjał produkcyjny, jakim dysponuje branża. Przyjmuje się przy tym zasadę, że wielkość planu nie mogą prowadzić do regresji w wynikach ekonomicznych Zjednoczenia. Punkt odniesienia wyników stanowi rok poprzedzający okres wprowadzenia nowego systemu.

Dla określenia konkretnych wielkości w planach-informacjach oce-

nie poddawane mają być następujące elementy działalności Zjednoczenia: wielkość produkcji, fundusz płac i wynik finansowy — wszystko w roku poprzedzającym rok wprowadzenia nowego systemu.

MIERNIKI PRODUKCJI

Planowanie i mierzenie wielkości produkcji (w wyrażeniu rzeczowym i wartościowym) dokonywać miałyby się przy pomocy nowych mierników: „P” i „Z”. W dokumencie, który opracowało ZPB stwierdza się, że wykonanie planu nie stanowi podstawy do obiektywnej oceny wkładu pracy, jaki został wniesiony przez poszczególne przedsiębiorstwa Zjednoczenia w produkcję, a tym samym nie stanowi wiarygodnego podstawu planowania i rozliczania funduszu płac. Bardziej precyzyjny sposób mierzenia produkcji i w związku z tym określenia funduszu płac odpowiadałoby do rzeczywistych wyników pracy służącej mają właśnie owe mierniki „P” i „Z”.

Miernik produkcji „P” jest niczym innym, jak znanym od dawna w przemyśle betonów sposobem wyrażania rozmiarów produkcji za pomocą ilości m. sześć. bloczków z betonu komórkowego. Ponieważ wiadomo z kolei (na podstawie wieloletnich „średnich”) jakich nakładów pracy wymaga wy-

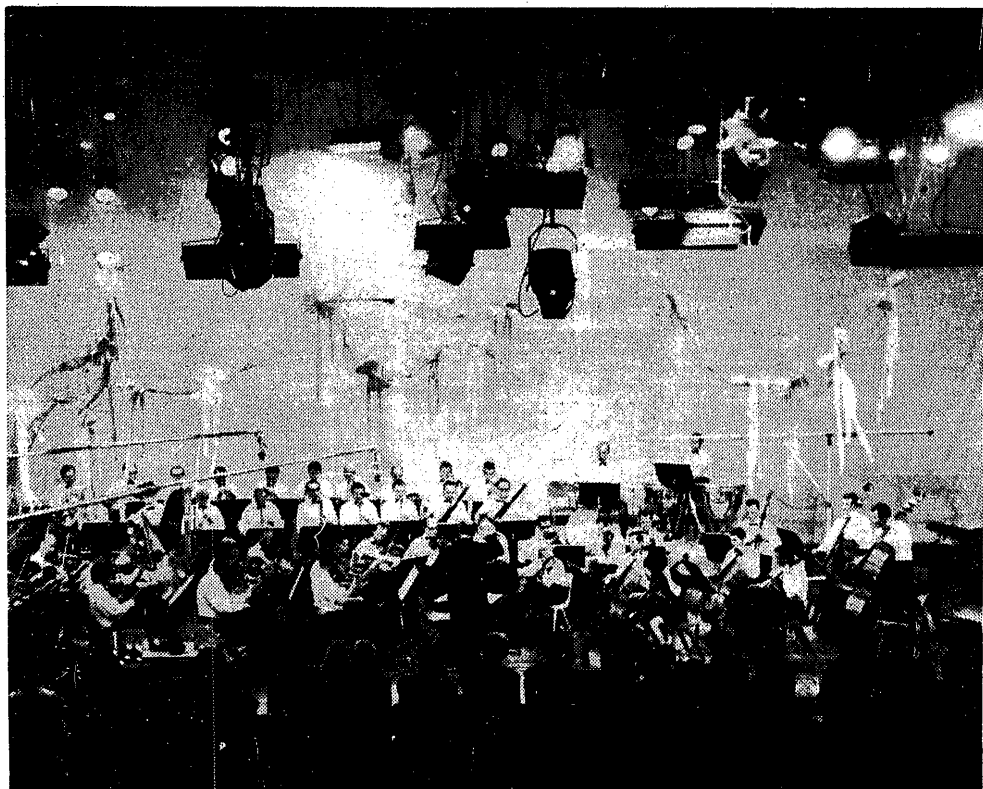
produkowanie 1 m. sześć. bloczków gazobetonowych, wystarczy przeliczyć każdy produkowany w branży asortyment na m. sześć. bloczków z betonu komórkowego (odpowiednie współczynniki przeliczeniowe jednakowe dla wszystkich przedsiębiorstw zatwierdzały, po uzgodnieniu z zakładami, dyrektor naczelny Zjednoczenia), aby uzyskać obraz rzeczywistych nakładów pracy żywej producentów strunobetonów, płyt stropowych, wielko-wymiarowych elementów ściennych itd.

Mając precyzyjnie określone nakłady pracy na produkcję, ustalenie funduszu płac polegałoby na przemnożeniu wielkości produkcji wyrażonej w m. sześć. bloczków gazobetonowych przez stałą stawkę funduszu płac).

Miernik produkcji „P” poza tym, że służyłby planowaniu i rozliczaniu wielkości produkcji i funduszu płac, byłby równocześnie instrumentem oceny wydajności pracy i pomocnym narzędziem przy przeprowadzaniu analiz i porównań pomiędzy przedsiębiorstwami.

Miernik produkcji „Z” służyłby również do określania rozmiarów produkcji (sprowadzonej jak w pierwszym przypadku do m. sześć. bloczków gazobetonowych), ale w wyrażeniu wartościowym. Według

DOKONCZENIE NA STR. 2



Należy intensyfikować proces nagrań płytowych, zwłaszcza „dźwięki muzyki poważnej”...

Fot. M. Stankiewicz

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Zyczenia noworoczne i Sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka

● Z okazji Nowego Roku i Sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka wystosował w imieniu Biura Politycznego KC listy do komitetów zakładowych PZPR ponad 1000 zakładów produkcyjnych, których założeń wyróżnił się w 1971 r. w realizacji zadań produkcyjnych.

Obrazy Prezydium Rządu

Na posiedzeniu Prezydium Rządu 23. XII. 1971 r. ustalono najważniejsze zadania zmierzające do zwiększenia stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnych w przemyśle. Przewidywane są do wykonywania przez przedsiębiorstwa zjednoczenia i resorty systematycznej oceny rezerw produkcyjnych oraz doskonalenie samych metod określania zdolności wytwórczych.

● W kolejnym punkcie rozpatrzone zostały uchwały Rady Ministrów zobowiązujące do podjęcia przez przedsiębiorstwa i resorty systematycznej oceny rezerw produkcyjnych oraz doskonalenie samych metod określania zdolności wytwórczych.

● W końcu października 1971 r. Sejm uchwalił kilka ustaw, dotyczących problematyki rolnictwa. W tym celu postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji Prezydium WRN „Oddziały Inspekcji gospodarki samochodowej”. Zadaniem tej inspekcji będzie m. in. kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów i norm w transporcie samochodowym, niwelowanie nieprawidłowości, kontrola właściwego wykorzystania pojazdów samochodowych oraz współdziałanie z organami MO w przestrzeganiu bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach.

● Rozpatrzone i przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń sądów karnych i postanowień kolegiów do spraw wyrocz.

● Dla zwiększenia efektywności i efektywności transportu samochodowego oraz zwalczania marnotrawstwa Prezydium Rządu zobowiązało prezydium wojewódzkich rad narodowych do zwiększenia nadzoru i kontroli nad gospodarką samochodową w ujęciu ogólnym.

● W tym celu postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji Prezydium WRN „Oddziały Inspekcji gospodarki samochodowej”. Zadaniem tej inspekcji będzie m. in. kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów i norm w transporcie samochodowym, niwelowanie nieprawidłowości, kontrola właściwego wykorzystania pojazdów samochodowych oraz współdziałanie z organami MO w przestrzeganiu bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach.

● Rozpatrzone i przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń sądów karnych i postanowień kolegiów do spraw wyrocz.

● Dla zwiększenia efektywności i efektywności transportu samochodowego oraz zwalczania marnotrawstwa Prezydium Rządu zobowiązało prezydium wojewódzkich rad narodowych do zwiększenia nadzoru i kontroli nad gospodarką samochodową w ujęciu ogólnym.

● W tym celu postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji Prezydium WRN „Oddziały Inspekcji gospodarki samochodowej”. Zadaniem tej inspekcji będzie m. in. kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów i norm w transporcie samochodowym, niwelowanie nieprawidłowości, kontrola właściwego wykorzystania pojazdów samochodowych oraz współdziałanie z organami MO w przestrzeganiu bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach.

● Rozpatrzone i przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń sądów karnych i postanowień kolegiów do spraw wyrocz.

● Dla zwiększenia efektywności i efektywności transportu samochodowego oraz zwalczania marnotrawstwa Prezydium Rządu zobowiązało prezydium wojewódzkich rad narodowych do zwiększenia nadzoru i kontroli nad gospodarką samochodową w ujęciu ogólnym.

● W tym celu postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji Prezydium WRN „Oddziały Inspekcji gospodarki samochodowej”. Zadaniem tej inspekcji będzie m. in. kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów i norm w transporcie samochodowym, niwelowanie nieprawidłowości, kontrola właściwego wykorzystania pojazdów samochodowych oraz współdziałanie z organami MO w przestrzeganiu bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach.

● Rozpatrzone i przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń sądów karnych i postanowień kolegiów do spraw wyrocz.

● Dla zwiększenia efektywności i efektywności transportu samochodowego oraz zwalczania marnotrawstwa Prezydium Rządu zobowiązało prezydium wojewódzkich rad narodowych do zwiększenia nadzoru i kontroli nad gospodarką samochodową w ujęciu ogólnym.

● W tym celu postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji Prezydium WRN „Oddziały Inspekcji gospodarki samochodowej”. Zadaniem tej inspekcji będzie m. in. kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów i norm w transporcie samochodowym, niwelowanie nieprawidłowości, kontrola właściwego wykorzystania pojazdów samochodowych oraz współdziałanie z organami MO w przestrzeganiu bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach.

● Rozpatrzone i przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń sądów karnych i postanowień kolegiów do spraw wyrocz.

● Dla zwiększenia efektywności i efektywności transportu samochodowego oraz zwalczania marnotrawstwa Prezydium Rządu zobowiązało prezydium wojewódzkich rad narodowych do zwiększenia nadzoru i kontroli nad gospodarką samochodową w ujęciu ogólnym.

● W tym celu postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji Prezydium WRN „Oddziały Inspekcji gospodarki samochodowej”. Zadaniem tej inspekcji będzie m. in. kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów i norm w transporcie samochodowym, niwelowanie nieprawidłowości, kontrola właściwego wykorzystania pojazdów samochodowych oraz współdziałanie z organami MO w przestrzeganiu bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach.

● Rozpatrzone i przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń sądów karnych i postanowień kolegiów do spraw wyrocz.

● Dla zwiększenia efektywności i efektywności transportu samochodowego oraz zwalczania marnotrawstwa Prezydium Rządu zobowiązało prezydium wojewódzkich rad narodowych do zwiększenia nadzoru i kontroli nad gospodarką samochodową w ujęciu ogólnym.

● W tym celu postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji Prezydium WRN „Oddziały Inspekcji gospodarki samochodowej”. Zadaniem tej inspekcji będzie m. in. kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów i norm w transporcie samochodowym, niwelowanie nieprawidłowości, kontrola właściwego wykorzystania pojazdów samochodowych oraz współdziałanie z organami MO w przestrzeganiu bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach.

● Rozpatrzone i przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń sądów karnych i postanowień kolegiów do spraw wyrocz.

● Dla zwiększenia efektywności i efektywności transportu samochodowego oraz zwalczania marnotrawstwa Prezydium Rządu zobowiązało prezydium wojewódzkich rad narodowych do zwiększenia nadzoru i kontroli nad gospodarką samochodową w ujęciu ogólnym.

● W tym celu postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji Prezydium WRN „Oddziały Inspekcji gospodarki samochodowej”. Zadaniem tej inspekcji będzie m. in. kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów i norm w transporcie samochodowym, niwelowanie nieprawidłowości, kontrola właściwego wykorzystania pojazdów samochodowych oraz współdziałanie z organami MO w przestrzeganiu bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach.

● Rozpatrzone i przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń sądów karnych i postanowień kolegiów do spraw wyrocz.

● Dla zwiększenia efektywności i efektywności transportu samochodowego oraz zwalczania marnotrawstwa Prezydium Rządu zobowiązało prezydium wojewódzkich rad narodowych do zwiększenia nadzoru i kontroli nad gospodarką samochodową w ujęciu ogólnym.

● W tym celu postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji Prezydium WRN „Oddziały Inspekcji gospodarki samochodowej”. Zadaniem tej inspekcji będzie m. in. kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów i norm w transporcie samochodowym, niwelowanie nieprawidłowości, kontrola właściwego wykorzystania pojazdów samochodowych oraz współdziałanie z organami MO w przestrzeganiu bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach.

● Rozpatrzone i przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń sądów karnych i postanowień kolegiów do spraw wyrocz.

● Dla zwiększenia efektywności i efektywności transportu samochodowego oraz zwalczania marnotrawstwa Prezydium Rządu zobowiązało prezydium wojewódzkich rad narodowych do zwiększenia nadzoru i kontroli nad gospodarką samochodową w ujęciu ogólnym.

● W tym celu postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji Prezydium WRN „Oddziały Inspekcji gospodarki samochodowej”. Zadaniem tej inspekcji będzie m. in. kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów i norm w transporcie samochodowym, niwelowanie nieprawidłowości, kontrola właściwego wykorzystania pojazdów samochodowych oraz współdziałanie z organami MO w przestrzeganiu bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach.

● Rozpatrzone i przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń sądów karnych i postanowień kolegiów do spraw wyrocz.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

miernika „Z” dokonywałyby się więc planowanie i rozliczanie wielkości produkcji dla celów planowania i rozliczania wyniku finansowego a, także służą do oceny efektywności ekonomicznej realizowanych zadań.

Ustalano corocznie w mierniku „Z” wielkość produkcji (za pomocą odpowiednich współczynników przeliczeniowych) przemnożoną przez stawki wyniku finansowego³⁾ dawała by bazy wynik finansowy Zjednoczenia. (Dodajmy tu, że przeliczeniu na m. szcze. bloków z betonem komórkowym według miernika „P” i „Z”, podlegała by cała produkcja przedsiębiorstw przemysłowych Zjednoczenia). Różnica pomiędzy osiągniętym i bazowym wynikiem finansowym stanowiłaby w tej sytuacji wyrażony w złotych efekt ekonomiczny działalności gospodarczej Zjednoczenia. I sum tych tworzyły by m. in. dodatkowy fundusz zakładowy.

WYNAGRODZENIA

W proponowanym przez ZPB nowym systemie zarządzania branżą przewiduje się dwa źródła wzrostu wynagrodzeń pracowników Zjednoczenia (grupa przemysł), a mianowicie: podnoszenie produkcji i poprawa wyniku finansowego, tj. uzyskanie owej nadwyżki ponad bazowy wynik finansowy.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

Jeśli chodzi o dodatkowe wynagrodzenia ze środków wygospodarowanych dzięki wzrostowi produkcji, to zakłada się, że uruchomienie wypłat mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu kwoty wyniku finansowego co najmniej na poziomie bazowym.

własne fundusze obrotowe przedsiębiorstwa finansują środki obrotowe do wysokości 80 proc. Funduszami inwestycyjnymi (utworzonymi z części funduszu rozwoju, odpisów amortyzacyjnych i innych źródeł) Zjednoczenie dysponuje samodzielnie w części dotyczącej finansowania inwestycji przedsiębiorstwa i spłaty kredytów, zaciągniętych na inwestycje.

Pełny zakres samodzielności przewiduje się natomiast dla centrali Zjednoczenia, jeśli chodzi o dysponowanie wygospodarowanymi rezerwami: funduszu plac, podstawowego i dodatkowego funduszu zakładowego, funduszu rozwoju oraz rezerwy funduszu zakładowego będącego w dyspozycji dyrektora Zjednoczenia. Ponadto proponuje się, by Zjednoczenie dysponowało takim samym funduszem, jak fundusz przedsiębiorstw gospodarczych (tworzonym z odpowiednich narzutów wliczanych w koszty przedsiębiorstwa) na prace związane z rozwojem techniki, postępem organizacyjno-ekonomicznym, na nagrody za wynalazki itd.

Kwoty poszczególnych funduszy nie wykorzystane w danym roku miałyby przechodzić na konto Zjednoczenia na rok następny. Kredytowanie przedsiębiorstw Zjednoczenia odbywałoby się na zasadach ogólnie przyjętych.

INNE POSTANOWIENIA

Przed wszystkim zwrócić należy uwagę na ustalenie nowych kryteriów oceny jakości produkowanych wyrobów. Proponuje się mianowicie zróżnicowanie wyrobów na gatunek I i II w zależności od stopnia dokładności ich wykonania (dotychczas nie istniał podział na ga-

tunki) i premiowanie przynależności tych wyrobów do wyższej jakości grupy wyższą ceną zbytu. Gatunkowością miałyby być objęte 14 grup wyrobów takich jak: elementy żelbetonowe, elementy szkieletowe, elementy stropowe itd., a ceny aktualnie obowiązujące określałyby cenę gatunku I. Cena gatunku II określana byłaby poprzez procentową bonifikatę w stosunku do ceny I gatunku. Wyroby nie odpowiadające kryteriom przewidzianym dla I lub II gatunku kwalifikowane byłyby jako niepełnowartościowe. Zaostreżenie w ten sposób kryteriów oceny wyrobów i łącząca się z tym kwestia mniejszych lub większych zysków, co z kolei, jak pamiętamy, wpływałoby na możliwości uzyskania dodatkowych wynagrodzeń, miałyby działać mobilizująco na kolektyw przedsiębiorstwa, jeśli chodzi o jakość produkowanych wyrobów. Dodać do tego trzeba, że ceny zbytu wyrobów ustalaliby samodzielnie Zjednoczenie według obowiązujących zasad.

Z kolei nieco danych o tym, jak przetrwałaby się powiązania centrali Zjednoczenia z jednej strony z przedsiębiorstwami, z drugiej zaś z władzami resortowymi.

Przedsiębiorstwa działające w oparciu o wieloletnie umowy zawarte z centralą Zjednoczenia, z tym, że wyjątek od tej zasady mogłoby stanowić umowy z przedsiębiorstwami, które nie osiągnęłyby jeszcze projektowanej zdolności produkcyjnej.

Obowiązkiem przedsiębiorstw byłoby wpłacanie do centrali Zjednoczenia ustalonych kwot z wyników finansowych, a do centrali Zjednoczenia należałoby np. dbanie o przydział zakładom przewidzianej planami produkcyjnymi ilości surowców i materiałów reglamentowanych. Zjednoczenie zabezpieczałoby przedsiębiorstwom limity nakładów na inwestycje (branżowe) wraz z odpowiednimi środkami, ale z drugiej strony zastrzegałoby sobie przywilej programowania kierunków rozwoju przedsiębiorstw. I to.

Władze resortowe kontrolowałyby działalność Zjednoczenia m. in. poprzez akceptację wieloletnich kierunków rozwojowych branż w zakresie techniki, inwestycji i organizacji oraz zatwierdzanie norm podziału (również wieloletnich) wyniku finansowego na: wpłatę do budżetu, podstawowy fundusz zakładowy i dodatkowy fundusz zakładowy.

Dodajmy wreszcie, że nowy system zarządzania i planowania w Zjednoczeniu Przemysłu Betonów przewiduje, że zatrudnienie w branży (grupa przemysł) nie podlegałoby limitowaniu, a wzrost osobowego funduszu plac pracowników centrali Zjednoczenia wyznaczałaby osiągnięta dynamika średnich plac w skali całej branży.

KILKA UWAG

Należałoby wyrazić uznanie Zjednoczeniu Przemysłu Betonów za podjęcie tego rodzaju pracy. Nie ma bowiem innych możliwości rozciągania często bardzo specyficznych problemów zarządzania

różnymi branżami (tak, żeby w branży nie narzekali i żeby państwo miało, co mu się należy) jak przez własny udział zjednoczeń czy dużych firm w wypracowywaniu zadań tego zarządzania.

Co się tyczy merytorycznych kwestii, to chciałbym się podzielić kilkoma refleksjami jakie nasunęły mi się w trakcie lektury opracowania ZPB, co nie zmienia faktu, że w pełni „sprawdził” zasady nowego systemu zarządzania może dopiero praktyka.

Trudno nie odnieść wrażenia, że nowy system zarządzania ZPB zmierza do umocnienia roli centrali Zjednoczenia w branży.

W dyrektywie ZPB nie ukrywa się zresztą faktu, że zamierzaniem autorów opracowania było, by w przyszłości centrala Zjednoczenia stanowiła coś w rodzaju rady nadzorczej konkretnu zajmującego się produkcją wyrobów betonowych. Stworzenie silnego organu sterującego całością spraw branży nie jest oczywiście ideą sprzeczną z zasadami racjonalnej gospodarki, jak nie jest powiedziane, że posiadający szerokie uprawnienia szefowie zjednoczenia ingerowaliby w najdrobniejsze szczegóły zarządzania podległymi sobie przedsiębiorstwami. Ale jest faktem, że system zarządzania proponowany przez ZPB daje tyle instrumentów oddziaływania na przedsiębiorstwa w ręce centrali, że ta może ograniczyć do minimum samodzielność ich działania. Pytanie więc, czy w tych warunkach w przedsiębiorstwach odniesiono by się z odpowiednim entuzjazmem do idei, która przyswierałaby autorom nowego systemu, a mianowicie, że im lepszymi wynikami produkcyjnymi i finansowymi wykaze się całe Zjednoczenie, tym więcej korzyści będą miały z tego także poszczególne zakłady.

Mam osobiste wątpliwości, czy proponowany system zachęty materialnych działań będzie podniecać na wyobraźnię szeregowych pracowników branży, a tym samym mobilizować ich do wydajniejszej pracy. Po pierwsze, istnieje znaczne oddzielenie w czasie nakładu pracy od zapłaty za nią. Po drugie, każdy indywidualny pracownik nie jest praktycznie w stanie obliczyć, ile może zarobić więcej za zwiększony wysiłek i czy mu się to „kalikuluje”, co jak wiadomo jest jednym z podstawowych kanonów angażowania się w pracę.

Istotną lukę w propozycji zgłoszonej przez ZPB stanowi nieokreślenie zasad, według których miałyby się odbywać podział funduszy przeznaczonych na dodatkowe wynagrodzenie. Dopuszczając pewne uproszczenia można przyjąć, że zarówno kwartalne wypłaty z dodatkowego funduszu plac, jak i półroczne z dodatkowego funduszu zakładowego stanowiłyby swojego rodzaju system premii. Wiadomo zaś, że jedną z kwestii, które budziły (i budzą) dotychczas bój najwięcej kontrowersji w zakładach, były właśnie dalece nieprecyzyjne, ba, często niesprawiedliwe, zasady „rozdziału” premii. W tej sytuacji niepodjęcie próby „opracowania” takich zasad pozostawia właścicielom bez odpowiedzi kardynalne dla każdego pracownika przemysłu pytanie: czy jeśli opowiem się za nowym systemem zarządzania branżą, mój udział w wypracowanych przez mnie rezultatach będzie przynajmniej w przybliżeniu na miarę wysiłku, który podejmę?

Spore wątpliwości mogą budzić nadzieje, jakie wiąże centrala Zjednoczenia jeśli chodzi o jakość wyrobów z wprowadzeniem podziału na dwa gatunki. To prawda, że większość elementów ściennych czy stropowych o wysokiej dokładności wykonania, to szansa uzyskania wyższego wyniku finansowego, a więc i większych kwot dodatkowego funduszu zakładowego. Nie można jednak zapominać, że o tym, czy przedsiębiorstwo wyprodukuje elementy o tolerancjach wymiarowych 0,5 mm, 3 mm, czy jeszcze bardziej, jak to się mówi na budowach, „zwichrowane”, decyduje tylko określona grupa pracowników, natomiast tak, jak można wnosić z zasad nowego systemu ZPB, efektami dzielenia się wszyscy. Nie wydaje mi się, żeby sprawa ta nie została zauważona przez załogi i nie spowodowała zastrzeżeń.

Tego rodzaju kwestii jest więcej. Na czym na przykład oparte są gwarancje centrali Zjednoczenia, że zapewni przedsiębiorstwom dostaw surowców i materiałów, skoro ani w kruszywa, ani w cement aktualnie nie opłamy i w obu tych przemysłach potrzebne są znaczne inwestycje, a te wymagają czasu. Oparcie tych gwarancji na stwierdzeniu, że do przydzielenia Zjednoczeniu odpowiednich ilości surowców i materiałów zobowiązany byłby resort, może okazać się niewystarczające.

Jak miałyby „znaleźć się” w nowym systemie przedsiębiorstwa mające bezpośredni wpływ na produkcję przemysłu betonów i jego efekty ekonomiczne, a znajdujące się poza branżą? Podkreślenia natomiast wymaga fakt, że propozycje ZPB stwarzają warunki dla uczynienia z centrali Zjednoczenia organu działającego w oparciu o instrumenty ekonomiczne w miejsce jednostki administracyjnej.

Największy, moim zdaniem, wątpliwość dla praktyki mają, jeśli chodzi o aktualną formę i treść nowego systemu zarządzania ZPB, propozycje dotyczące wprowadzenia nowych mierników produkcji.

JERZY DZIECIOŁOWSKI

Stala stawka funduszu plac jest to kwota tego funduszu przypadająca na jednostkę produkcji wprowadzoną do ilości m. szcze. bloków z betonem komórkowym w roku poprzedzającym rok wprowadzenia zasad proponowanego systemu.

Stawka wyniku finansowego oznacza kwotę wyniku finansowego na jednostkę produkcji w mierniku „Z” według rocznych wykonania w roku poprzedzającym rok wprowadzenia zasad nowego systemu.

WSTĘP DO EKONOMIKI KULTURY

EKONOMIKA kultury jest zagadnieniem, które od niedawna dopiero zostało u nas zauważone. Podejmowane są dopiero pierwsze próby naukowej analizy tego zagadnienia, pierwsze próby kształcenia czy raczej dokształcania ludzi w tym właśnie kierunku. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji trudno doszukać się jakichkolwiek bodajże publikacji omawiających szerzej ekonomiczne strony procesów kulturowych.

Niedawno opublikowana książka Zdzisławy Czyżowskiej „Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej” stanowi niejako wstęp do ekonomiki kultury, jest zapowiedzią dalszych, bardziej szczegółowych badań dotyczących mechanizmów funkcjonowania placówek kulturalnych oraz ekonomicznych aspektów ich działalności. Książka zasługuje także i na uwagę z tego powodu, iż autorka kondensuje szereg porażających na różnych źródłach informacji, które nabierają teraz istotnego znaczenia i służą mogą do wyciągnięcia daleko idących wniosków i decyzji. Ot, choćby sprawa czasopism. Wydajemy w tej chwili (dane z roku 1969) 1631 czasopism o globalnym nakładzie 695,5 tys. egzemplarzy. Nakłady wzrosły znacznie, kilkakrotnie, w porównaniu z okresem przedwojennym, ale pamiętajmy, że w 1928 roku wydano w Polsce 2 353 tytuły czasopism, a w roku 1937 — 2 692...!

Ciekawe są także dane dotyczące czytelnictwa. Okazuje się, że czytelnictwo we wszystkich formach najbardziej rozwinięte jest w następujących województwach: lubelskim, kieleckim, warszawskim, łódzkim, rzeszowskim, słabo „rozczytane” są również województwa poznańskie i krakowskie (dane te nie dotyczą miast wydzielonych). A więc najgorzej w tej dziedzinie prezentują się województwa Polski centralnej, w których „zasiedzenie” i tradycjonalizm ludności jest najsilniejszy. Dane te jednak są niepokojące i powinny stanowić impuls do otoczenia bibliotek w tych rejonach kraju szczególną opieką.

Książka Zdzisławy Czyżowskiej ma bardzo przejrzysty układ, zawiera materiały dotyczące wszystkich dziedzin kultury (z wyjątkiem fotografii — czyżby w tej dziedzinie autorka nie napotkała na żadne informacje źródłowe?). Autorka prezentuje założenia polityki kulturalnej od 1945 roku, omawia inwestycje i wydatki bieżące na cele związane z rozwojem kultury oraz przedstawia organizację i rozwój instytucji upowszechniania kultury.

Ostatnie kilka lat nie były pod tym względem szczególnie ważne. Wiele się na to złożyło — brak możliwości inwestycyjnych, słabe rozczepienie potrzeb społecznych w tej dziedzinie, lub ich niedocenicenie, a także brak właściwej oceny relacji zachodzących między nakładami na kulturę, a efektami (licznymi także w złotych kwotach).

Publikacja Zdzisławy Czyżowskiej ukazuje się zatem w bardzo dobrym momencie, kiedy zarówno sprawom społecznym, jak i rachunkowi ekonomicznemu przyglądamy się bacznie i z uwagą, nie odrywając tych dwóch zagadnień od siebie. Mam nadzieję, że w ślad tej publikacji pójdą następne, głębiej drążące temat, który wart jest wszechstronnej oceny.

I jeszcze jedna, niebłaha sprawa: książka tego typu nie może leżeć w drukarni niemal przez cały rok (oddano do składu 12.XI.1970, podpisano do druku w lipcu 1971 r., druk ukończono w sierpniu 1971); jeżeli ma spełnić konkretne zadania, musi zawierać dane najświeższe. Ale zagadnienia naszej poligrafii to także ekonomika kultury, którą ktoś urechcie powinien się solidnie zająć. (j. w.)

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

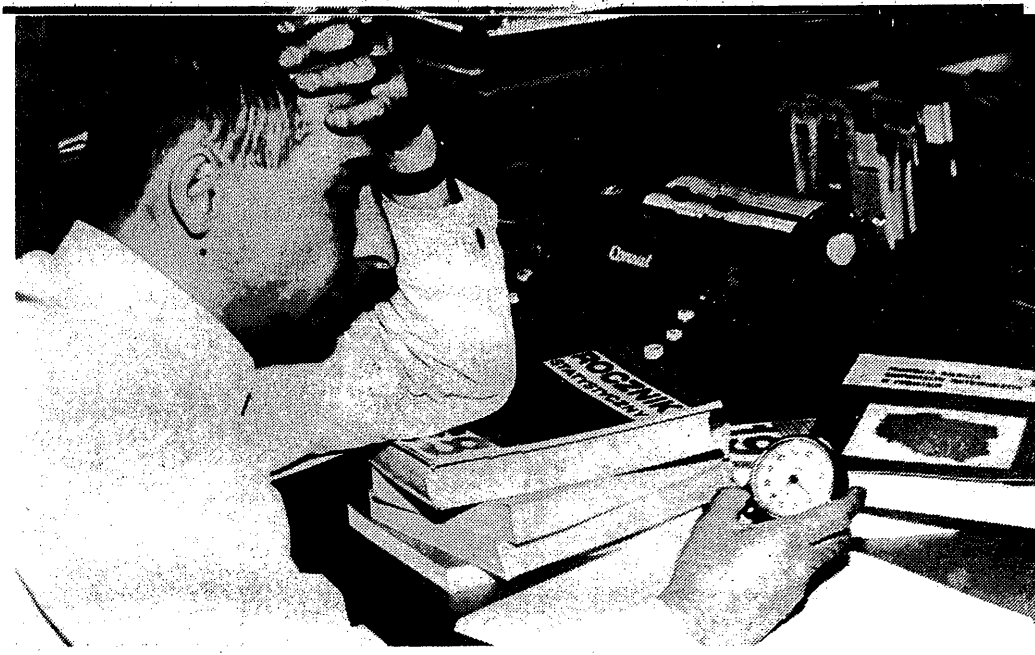
*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza 1971, str. 238, cena 25 zł.

*) Zdzisława Czyżowska: Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej, Urządzenia i usługi kulturalne. Książka i Wiedza

EKONOMIŚCI O CZASIE PRACY

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Sprawa skrócenia czasu pracy postawiona w przedzjazdowych wytycznych i wypowiedziach prasowych stała się przedmiotem szerokich dyskusji, w których szczególnie licznie uczestniczyli ekonomiści. I teraz, gdy chcemy realizować wskazania uchwały Zjazdu dotyczące m.in. tej sprawy, a także wyjaśnić sobie różne związane z nią nieporozumienia — warto sięgnąć do niektórych wyników owej wymiany doświadczeń i poglądów.



Fot. B. Wielopolska

WIAOMO: czas wolny od pracy jest — obok poziomu spożycia — jednym z podstawowych elementów stopy życiowej (czego jednak jakoś u nas przez wiele lat nie doceniano, choć już Marks wyraźnie stwierdził, że chodzi tu o miarę społecznego bogactwa). Ale przecież te elementy podziału dochodu narodowego są równocześnie czynnikami jego wzrostu. Już od roku zwiększanie spożycia stało się dla nas nie tylko wynikiem, ale również bodźcem rozwoju produkcji, a od kilku miesięcy wiemy, że to samo dotyczy skracania czasu pracy, które jest wyjątkowo silnym bodźcem intensyfikacji gospodarki.

Jeśli mimo to niektórzy działacze nadal uważają skracanie czasu pracy za element konkurencyjny wobec wzrostu stopy życiowej — trzeba przypominać fakty i argumenty przedstawiane przez ekonomistów (i nie tylko przez nich) w dotychczasowej dyskusji, między innymi...

„W „ŻYCIU GOSPODARCZYM”

Nikt nie przypuszczał, że zmiana rozłożenia czasu pracy czyniąca soboty dniami wolnymi od zajęć — może przynieść tak znakomite wyniki, jak to się stało w szeroko u nas opisanym przypadku kożenickiej budowy. A były to wyniki nader owoce dnia załogi (więcej wolnego czasu) i dla przedsiębiorstwa (lepsza organizacja prac, spadek absencji, a w rezultacie znaczny wzrost wydajności pracy i obniżenie kosztów inwestycji), co z kolei dawało dalsze korzyści załogom (wyższe zarobki, większe zadowolenie z pracy). Wolne soboty są tak atrakcyjne, że możliwość ich uzyskania stała się wyjątkowo silnym bodźcem uruchomienia różnych rezerw wydajności.

Co prawda sytuacja w Kożenicach jest trochę specyficzna (duża część zamieszkujących szczególnie zainteresowanych wolnymi sobotami), a rezerwy wzrostu wydajności w budownictwie są wyjątkowo duże na skutek niskiego poziomu organizacyjnego i elementarnego nawet usprawnienia dają tu duże efekty. Różnica jednak w tym, aby załogi takimi usprawnieniami żyły i były zainteresowane.

I to nie tylko w budownictwie. Świadczy o tym pokazany u nas przykład trzech przedsiębiorstw Zjednoczenia Farb i Lakierów, a mianowicie zakładów w Radomiu, Katowicach i Wrocławiu. W rezultacie umowy między dyrekcjami a załogami skrócono tygodniowy czas pracy z 46 do 42 godzin (praca tylko w czwartą sobotę) nie zmieniając ustalonych przedtem zadań produkcyjnych oraz utrzymując się w obowiązujących limitach zatrudnienia i funduszu płac. Zmusiło to do usprawnień organizacyjnych, które również i tu dały bardzo dobre wyniki, zwłaszcza wzrost wydajności pracy.

Możliwości uzyskania podobnych korzyści wydają się ewidentne i w szeregu innych przedsiębiorstw, gdzie załogi postulowały tego typu rozwiązania. W innych krajach wcześniej uznano, że „reforma czasu pracy, jak żadne inne posunięcie, społeczno-gospodarcze, pobudza inicjatywę, entuzjazm i dobrą wolę załóg i kierownictwa przedsiębiorstw. Staje się ona ta różdżka czarodziejska, która wyzaruje starannie dotąd maskowane rezerwy wydajności pracy, czego nie udaje się uzyskać żadnymi innymi sposobami”. Stąd też „przy dobrej organizacji pracy i etapowej realizacji całej reformy — korzyści z niej płynące w znacznym stopniu wyrównują straty, wynikające z ubytku godzin produkcyjnych, a cała reforma nie tylko zapłaci sama za siebie, ale szybko zacznie przynosić korzyści ekonomiczne”.

I dlatego w prawie wszystkich europejskich krajach socjalistycznych skrócono czas pracy wprowadzając wolne soboty (w ZSRR, Czechosłowacji, NRD i Bułgarii — wszystkie soboty, w Jugosławii — 3 w miesiącu, a na Węgrzech — 2 w miesiącu). Jak to szeroko pokazywaliśmy — we wszystkich tych krajach, a także np. we Francji, NRD i Szwecji skracanie czasu pracy przyniosło już szereg poważnych korzyści ekonomicznych i społecznych.

W świetle tych wszystkich zagranicznych, jak i zapoczątkowanych już krajowych doświadczeń, niebyleż uzasadnione wydają się teoretyczne gławy niektórych uczestników dyskusji o to, co, pracownicy będą robili ze zwiększonym wolnym czasem (trzeba być oderwanym od rzeczywistości by nie widzieć jak u nas brakuje ludziom czasu na elementarne nierz potrzeby, czy też obawy, że skracanie czasu pracy przyniesie poprawę warunków życia (skoro fakty mówią, że poprawę tę przyspiesza).

Po ogłoszeniu Wytycznych na VI Zjazd Partii, przedstawiających do ogólnonarodowej debaty m.in. możliwość skracania czasu pracy — dyskusja na ten właśnie temat była szczególnie żywa. Warto przypomnieć tezy choć paru bardziej charakterystycznych wypowiedzi publicystów ekonomicznych, działaczy gospodarczych i naukowców, które dotyczą spraw wciąż jeszcze wywołujących różne nieporozumienia.

NA INNYCH ŁAMACH

Polemizując z takimi obawami, jak wyżej zasygnalizowane, przedstawiono statystyczne koncepcje traktowania skracania czasu pracy jako zdobywcę socjalnej (na którą środki trzeba najpierw w skali całej gospodarki wypracować) — dynamiczną koncepcję skracania czasu pracy jako środka pobudzającego rozwój kraju (jeśli się poszczególne przedsiębiorstwa umożliwi uruchamianie w tym celu własnych rezerw). Stąd też trudno czekać ze skracaniem czasu pracy, aż powstanie do tego warunki w całej gospodarce, gdyż warunki te szybciej powstaną wtedy, jeśli od razu zaczniemy to skracanie wszędzie tam, gdzie przedsiębiorstwa mają możliwości wykorzystania odpowiednich rezerw wydajności. Choć taka kolejność ze względów społecznych może wydawać się niesłuszną (bo preferuje tych, którzy mają największe rezerwy, a nie tych, którzy najmniej pracują) — przyspieszy ona również rozwiązanie zadań socjalnych.

Mówiono o tym także podczas dyskusji zorganizowanej przez „Trybunę Ludu”, w której np. przedstawiciel Komisji Planowania przyznał, iż skracanie czasu pracy nie tylko wyzwala energię i niekłamany entuzjazm załóg, ale też „nakreśla koniunkturę” np. stwarzając silne zapotrzebowanie na lepiej zorganizowane usługi. Co nie znaczy oczywiście, że można uzależniać skracanie tygodnia pracy od uprzedniego rozwoju tej usługi czy też innych form „ocyszczania przedpola”, bo tu trzeba działać równocześnie. I jak to stwierdziła np. przedstawicielka ZZ Włókniarzy — nawet w tych branżach, gdzie bezinwestycyjne rezerwy wzrostu wydajności są już stosunkowo małe, jak np. we włókiennictwie — perspektywa skrócenia czasu pracy, dla kobiet szczególnie atrakcyjna, pozwala i te możliwości szybko wykorzystywać, choć tu dla pełnego wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy potrzebna będzie również pomoc państwa (w postaci skądinąd zresztą niezbędnych inwestycji modernizacyjnych).

Dodatkowym argumentem za skracaniem czasu pracy jest ponadto w naszej sytuacji potrzeba zatrudnienia w bieżącym pięcioleciu stosunkowo licznych roczników powojennego wyżu demograficznego. A o tym, jak wszystkie te argumenty okazywały się przekonywujące nie tylko z powodu zainteresowania ogółu pracowników, ale również ze względu na ekonomiczne korzyści dla całej gospodarki narodowej — mówi też specjalna ankieta „Polityki”: tu zwolennicy wolnych sobót stanowili ogromną większość.

Przy tym wszystkim jednak wyraźnie podkreślano konieczność kompensaty zaoszczędzonego czasu wyższą wydajnością pracy, bo oczywiście skracanie czasu pracy nie może doprowadzić do spadku produkcji i zarobków. Dlatego też na manewr skracania czasu pracy dla całego kraju brak u nas jeszcze dostatecznych warunków, ale „musimy rozpowszechniać w propagandzie i działaniu — dostarczając cenne i wyniki własne, dotychczas prowadzonych eksperymentów, dotyczących skracania czasu pracy; skracając go etapowo tam, gdzie zaistniała ku temu odpowiednia warunki, nie czekając na bardzo trudną i drogą powszechną reformę jednorazową”.

DYSKUSJA CRZZ I PTE

Przedzjazdowe dyskusje wśród działaczy przedsiębiorstw całego kraju zakończyła konferencja zorganizowana przez CRZZ i ZG PTE. Sumując te dyskusje (oraz wyniki ankiety przeprowadzonej w tej sprawie przez PTE i CRZZ) stwierdzono, że zwiększenie wolnego czasu powszechnie już uchodzi za jeden z najbardziej odczuwalnych czynników poprawy życia nie tylko od strony „konsumpcyjnej” (lepsze warunki wypoczynku, życia rodzinnego, rozwoju kulturalnego), ale również „produkcyjnej” (dynamizacja wzrostu produkcji i dochodów dzięki wyzwoleniu wewnętrznych rezerw wydajności). Oczywiście, warunkiem jest tu co najmniej wyrównanie zmniejszonej ilości czasu pracy poprawą jej organizacji, co często będzie trudne, dlatego też powszechna reforma powinna być poprzedzona kilkuletnim okresem przygotowawczym i

wprowadzania w kilku etapach. Przy tym w kolejności przechodzenia na skrócony czas pracy należy uwzględnić także takie czynniki natury społecznej, jak uciążliwość i szkodliwość warunków pracy, udział kobiet w grupie zatrudnionych itp.

Aby proces ten jednak przyspieszyć — poza kolejnością należy ułatwiać przeprowadzanie eksperymentów tym zakładom, które wykazują pełną gotowość do wykonania swych zadań w skróconym czasie. A jednostek takich może być wiele. Np. ekonomiści z Zakładów Radiowych im. Kasprzaka przygotowali na konferencję obszerną analizę (opracowaną na zlecenie Instytutu Pracy i Plac) wykazującą możliwości uzyskania zaplanowanego na bieżącą pięciolatkę wzrostu produkcji przy skróceniu tygodniowej normy czasu pracy bez zwiększania przewidzianych dla zakładu środków. Poprzednie doświadczenia tego zakładu wykazywały, iż poszczególne komórki wykonywały tygodniowe zadania nawet z nawiązką w ciągu pięciu dni wtedy, gdy było to warunkiem uzyskania wolnych sobót. O zapale do przeprowadzania podobnych eksperymentów mówili również reprezentanci innych przedsiębiorstw przemysłu maszynowego, a także chemicznego i budownictwa.

Od tonu argumentacji praktyków gospodarczych, wynikającego z konkretnych doświadczeń i dążeń załóg, odbiegają uwagi niektórych naukowców wyrażających obawę, że... ludzie nie będą potrafili odpowiednio wykorzystywać wolnego czasu. I że wobec tego zwiększenie go należałoby uzależnić od odpowiedniej rozbudowy sieci usług i urządzeń, a nawet... zwiększenia metrażu mieszkań. Próbowano więc wrócić do tezy o konieczności uprzedniego przygotowania odpowiedniej „infrastruktury”.

Replikowali ekonomiści-praktycy, przy czym ze szczególnie gorącym aplauzem uczestników konferencji spotkała się wypowiedź dyrektora kożenickiej budowy. Na konkretnych przykładach pokazał on jak bardzo atrakcyjne i potrzebne są dla załóg wolne soboty: „Niech już teoretycy się nie martwią, co będzie robił z wolnym czasem człowiek, który nie ma się kiedy wypocząć, zainteresować dzieckiem, przejechać gazdą, zrobić zakupów, czy pomalować”.

A pokazane przez niego wspomnienie tu już ekonomiczne efekty reformy czasu, wyrażające się w znacznym przyspieszeniu i potaniu inwestycji, a także we wzroście zarobków — były argumentem nie do podważenia.

W wyniku konferencji ekonomistów i związkowców opracowano wnioski, które — w telegraficznym już skrócie — mówią, że wprowadzenie pięciodniowego tygodnia pracy:

- jest ważną potrzebą społeczną, powszechnie wysuwaną przez robotnicze załogi;
- powinno być traktowane jako problem o szerokich aspektach społecznych i ekonomicznych;
- w obecnej sytuacji jest praktycznie jedynym, naprawdę skutecznym bodźcem do szybkiego wyzwolania rezerw produkcyjnych (oczywiście po przyjęciu generalnego założenia wykonania planowych zadań bez dodatkowego wzrostu zatrudnienia);
- musi być poprzedzone okresem przygotowawczym (o długości zależnej od specyficznych warunków poszczególnych gałęzi, branż i przedsiębiorstw) oraz wprowadzanie etapowe (najpierw tylko niektóre soboty wolne — w zakładach najlepiej do tego przygotowanych);
- wymaga stosowania elastycznych zasad, pozwalających wiele miejsca inicjatywom załóg i kierownictw poszczególnych przedsiębiorstw, przy czym dla opracowania konkretnych rozwiązań konieczne są szeroko zakrojone eksperymenty;
- nie może być uzależniane od uprzedniego zwiększenia ilości i jakości usług, zresztą samo stanie się silnym bodźcem ich rozwoju.

W świetle zagranicznych i pierwszych krajowych doświadczeń oraz prasowych i załogowych dyskusji wnioski te są jak najbardziej uzasadnione. A więc — co dalej?

PO VI ZJEZDZIE — ENERGICZNIEJ DZIAŁAC

Spośród wielu ważnych elementów przedzjazdowej dyskusji — sprawa stopniowego skracania czasu pracy okazała się szczególnie frapującą. Możliwość uzyskiwania wolnych sobót jest bowiem czymś zupełnie nowym, szczególnie atrakcyjnym i w odczuciu społeczeństwa bardziej przemawiającym niż np. dalszy wzrost średnich płac o tyle czy tyle procent. Natomiast źródła oporów występujących wciąż jeszcze w

niektórych opiniach administracji gospodarczej tkwią chyba nie tylko w obawach, których bezzasadność przekonywająco już wykazano, ale również w oportunistycznej niechęci do wszelkich innowacji związanych z koniecznością usprawniania pracy.

Obecnie jednak — czy to się komuś podoba, czy nie — sprawa wykraczała poza sferę dyskusji. Po postawieniu zagadnienia pod szeroką dyskusję wyrażono już z niej obowiązujące dla gospodarki wnioski. Uchwała VI Zjazdu PZPR postanawia nawet przyspieszyć skracanie czasu pracy w stosunku do tego, co mówiły przedzjazdowe wytyczne, gdyż zaleca już w bieżącym pięcioleciu dążyć do tego, aby połączając od zawodów najbardziej uciążliwych, wszystkich pracowników dysponowali przynajmniej jedną wolną sobotą w miesiącu.

Przy tym w ogólnogospodarczym programie działania słusznie podkreślono potrzebę preferowania potrzeb tych kategorii pracowników, dla których skrócenie czasu pracy jest szczególnie potrzebne (jak np. górnicy) i którym należy w tym przedsięwzięciu pomóc np. w drodze inwestycji modernizacyjnych (uchwała wyraźnie zaznacza, że skrócenie czasu pracy nie może pociągnąć za sobą wzrostu kosztów zatrudnienia).

Lecz to wszystko nie znaczy przecież, że skoro kolejność i zakres wprowadzania wolnych sobót dla całej gospodarki zostały już zaprogramowane — zakłady mają biernie czekać, aż „przyjdzie na nie kolej”. A takie właśnie tendencje zaczęły się ostatnio wyraźnie ujawniać, i to nie tylko w niektórych przedsiębiorstwach, ale także w administracji gospodarczej („nie zwracając nam głowy eksperymentami, czekajcie aż się to odgórnie załatwi”).

Przecież środki nie tylko na skracanie czasu pracy, ale i na równocześnie jak najszybszy wzrost spożycia trzeba uzyskiwać przez uruchamianie inicjatyw i rezerw. Skoro zaś najsilniejszym bodźcem jest tu właśnie możliwość choćby tylko eksperymentalnego uzyskiwania wolnych sobót (uchwała zresztą też zaznacza, że skrócenie czasu pracy obok korzyści społecznych powinno stanowić bodziec do podnoszenia wydajności pracy) — trzeba eksperymenty takie nadal inicjować, rozwijać i wnikliwie oceniać.

To już jednak zależy przede wszystkim od inicjatyw samych przedsiębiorstw, od gospodarności i uporu ich działaczy, dla których dobry przykład dał już dyrektorzy z kożenickiej budowy i z fabryki farb.

Pierwsze eksperymenty wprowadzono bowiem z inicjatyw przedsiębiorczych dyrektorów: Józefa Zielińskiego z Kożenickiej oraz Tadeusza Kowalkowskiego ze Zjednoczenia Farb i Lakierów. Dzięki uporowi tych ludzi — przełamano opory administracji, zasłaniającej się „brakiem odgórnych przepisów”.

Uchwała VI Zjazdu ułatwia zadanie ich naśladowcom także przez to, że podkreśla konieczność zwiększenia samodzielności i odpowiedzialności przedsiębiorstw. Zresztą w referacie programowym Biura Politycznego na temat skracania czasu pracy wyraźnie stwierdzono: „W rękach załóg, w ich wydajnej, zdyscyplinowanej, nacelowanej gospodarstwie i zapobiegliwości pracy leży klucz do rozwiązania tego trudnego problemu”.

A jak to wykazał na omawianej tu naradzie ekonomistów i związkowców reprezentant kożenickiej załogi: „Ludzie są u nas tacy, że jeśli ich traktować nie jako przedmiot, ale jako podmiot pracy, jeśli ich naprawdę słuchać, jeśli im pokazać konkretny i ważny dla nich a zarazem naprawdę bliski cel — to potrafią dać z siebie dużo więcej niż dotychczas”.

Nic dodać, nic ująć.

- 1) Wiesław Szyndler-Głowacki — „Wolne soboty” (Z.G. z 4.VII.1971).
- 2) Helena Otto — „Udany eksperyment” (Z.G. z 8.VIII.1971).
- 3) Tadeusz Lipiński — „Może też w melioracji” (Z.G. z 8.VIII.1971).
- 4) Jan Gosner — „Czarodziejska różdżka” (Z.G. z 25.VII.1971).
- 5) Wanda Strzemińska — „Pięciodniowy tydzień pracy” (Z.G. z 22.VIII.1971).
- 6) Andrzej Tymowski — „O skracaniu czasu pracy — Inicjatywa” (Z.G. z 23.VIII.1971).
- 7) Jerzy Redlich — „Jak skracać czas pracy” („Życie Warszawy” z 30.IX.1971).
- 8) Wiesław Krećnik — „Czas pracy” („Życie Warszawy” z 9.XI.1971).
- 9) „Skracanie czasu pracy: komu, kiedy, jak” („Trybuna Ludu” z 4.X.1971).
- 10) Zygmunt Szeliga — „Głos za wolną sobotą” („Polityka” z 2.X.1971).
- 11) Jerzy Urban — „Szósty dzień święci” („Polityka” z 8.XI.1971).
- 12) Zofia Morecka — „Wolne soboty” („Perspektywy” z 12.XI.1971).

POLSKA NA TLE EUROPY

WZROST I STRUKTURA DOCHODU NARODOWEGO

WEDŁUG danych GUS prezentowanych w publikacji „GOSPODARKA POLSKI NA TLE WYBRANYCH KRAJÓW EUROPEJSKICH” — po II wojnie światowej notujemy co najmniej dwukrotnie wyższe niż w okresie przedwojennym tempo rozwoju gospodarczego krajów europejskich, przy czym w krajach socjalistycznych różnica ta jest jeszcze większa. Stosunkowo szybko, bo w ciągu 3-5 lat, przewyżczono skutki wojny osłabiającej przedwojenny poziom dochodu narodowego (po I wojnie okres ten trwał 7-10 lat) i dalszy jego szybki wzrost miał dość wyrównane tempo (bez tak wielkich załamów i cofnięć, jak w latach dwudziestych — trzydziestych).

Od roku 1951 (kiedy to wśród porównywanych krajów tylko w NRD i NRF poziom dochodu narodowego na 1 mieszkańca był wyraźnie niższy niż przed wojną, we Włoszech — 2 w miesiącu, a w pozostałych krajach, po zakończeniu powojennej odbudowy — już wyraźnie wyższy), do roku 1959 (ostatnie dane dla wszystkich w.w. krajów) ŚREDNIE ROCZNE TEMPO WZROSTU DOCHODU NARODOWEGO wynosiło proc.:

	ogółem	na 1 mieszkańca
NRD	7,3	7,7
Jugosławia	6,9	5,6
Polska	6,9	5,4
NRF	6,4	5,3
Czechosłowacja	6,1	5,3
Węgry	5,8	5,3
Włochy (od 1952)	5,6	4,9
Francja	5,1	4,1
Austria	5,0	4,7
W. Brytania	2,7	2,2

Widać tu wyraźną PRZEWAGĘ TEMPA KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH nad krajami kapitalistycznymi (z wyjątkiem NRF, gdzie dopiero na lata pięćdziesiąte przypadł stosunkowo najszybszy proces odbudowy, podobnie jak w NRD — ślad stosunkowo wysokie wskaźniki tych państw). Szybki wzrost dochodu narodowego krajów europejskich wynika głównie z dynamicznego rozwoju PRZEMYSŁU I CZYSTEJ PRZEMYSŁU. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych średnioroczne tempo, że wzrostu było znacznie wyższe w krajach socjalistycznych (Jugosławia — 10,2 proc., Polska — 9,4 proc., NRD i Węgry — 8,2 proc.) z wyjątkiem Czechosłowacji (7,1 proc.), aniżeli w krajach kapitalistycznych (Włochy — 7,7 proc., NRF — 7,6 proc., Francja — 5,9 proc., Austria — 5,8 proc., W. Brytania — 3,0 proc.).

Natomiast średnie roczne tempo wzrostu PRODUKTU CZYSTEJ ROLNICTWA — gdzie więcej zależy od czynników naturalnych — było bardziej wyrównane, gdyż w większości omawianych krajów wynosiło 2,2-2,5 proc. (z wyjątkiem z jednej strony NRF — 2,8 proc., a z drugiej Węgry — 0,4 proc. i Czechosłowacji, gdzie notowano w tym okresie średnioroczny spadek o 1,4 proc., jednak w ostatnich latach produkcja ta na Węgrzech i w Czechosłowacji szybko rosła). Stąd też w strukturze działalności wytwarzanego dochodu narodowego krajów europejskich udział przemysłu poważnie zwiększył się kosztem udziału rolnictwa.

Oto szacunkowe porównanie Polski i krajów kapitalistycznych (wg metodologii liczenia dochodu narodowego w krajach kapitalistycznych) przedstawiające procentowe UDZIAŁY PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W TWORZENIU DOCHODU NARODOWEGO w roku 1968:

	przemysł i budownictwo i leśnictwo	rolnictwo i leśnictwo
NRF	54,0	4,6
Austria	51,5	5,6
Francja	50,6	7,8
W. Brytania	47,3	15,0
Polska	47,1	15,0
Włochy	46,4	12,4

W stosunku do stanu z 1950 r. najszybciej zmieniła się struktura gospodarki Polski i Włoch, które w okresie powojennym należały do stosunkowo najmniej uprzemysłowionych (i jeszcze w roku 1955 udział rolnictwa wynosił w Polsce 30 proc., a we Włoszech 18 proc.). Ponadto wyraźna zmiana struktury notuje w tym czasie Francja i NRF, gdzie również procesy industrializacji były stosunkowo szybkie, a udział rolnictwa szybko maleł. Udział ten jest jednak nadal w Polsce znacznie wyższy, aniżeli w innych porównywanych krajach.

Warto też dodać, że udział niewymienianego wyżej transportu i handlu w porównywanych wyżej krajach utrzymuje się na podobnym poziomie (16-20 proc.). Natomiast szacunkowy UDZIAŁ USŁUG W DOCHODZIE NARODOWYM Polski (15 proc.) jest znacznie niższy aniżeli w porównywanych krajach kapitalistycznych (gdzie wynosi od 22 do 30 proc.), co jest oczywiście wyrazem niedorozwoju usług w naszym kraju.

Również porównanie zmian struktury dochodu narodowego krajów socjalistycznych (wg metody przyjętej w tych krajach) wykazuje tendencję SZYBKIEGO WZROSTU UDZIAŁU PRZEMYSŁU I BUDOWNICTWA KOSZTOM ROLNICTWA I LEŚNICTWA. Przy czym dzięki uspołecznieniu środków produkcji i planowej gospodarce — proces industrializacji

zacji tych krajów był szczególnie dynamiczny.

W roku 1968 (lub 1969) udziały podstawowych działów gospodarki w tworzeniu dochodu narodowego tych krajów wynosiły:

	przemysł i budownictwo i leśnictwo	rolnictwo i leśnictwo
Węgry	78,0	14,8
Czechosłowacja	73,0	11,2
NRD	69,1	11,6
Polska	63,8	18,9
Jugosławia	46,2	24,9

Wysoki wskaźnik Węgier wynika nie tylko ze stopnia uprzemysłowienia, ale również z dużej roli udziału w tym kraju transportu, łączności i usług materialnych (6 proc., gdy np. w Polsce 18 proc.). Za nie mniej nowoczesną należy uznać strukturę gospodarki Czechosłowacji i NRD. (WSG)

ŻYCIE GOSPODARCZE 3

Nr 2 (1060) — 9. I. 1972

WYKORZYSTAĆ ODPADY ENERGETYKI

W WĘGLACH spalanych w elektrowniach obok części palnych, wykorzystywanych w procesie przemian energetycznych przy wytwarzaniu energii elektrycznej, występują znaczne ilości cząsteczek, które nie podlegają spalaniu: żużel paleniskowy i popioły lotne. Ale mają one właściwości umożliwiające ich dalsze wykorzystanie jako uszlachetnionych surowców.

Obecnie na składowiskach zalega już około 45 mln ton tych odpadów. Haldy nie zagospodarowanych popiołów zajmują bezużyteczne tereny, mogące znaleźć bardziej celowe przeznaczenie. Duża mialkość popiołów powoduje stałe ich unoszenie się do atmosfery i jej wtórne zapylenie na znacznych odległościach od miejsca składowania.

Przygotowanie składowiska wymaga niejednokrotnie znacznych nakładów inwestycyjnych, np. w bieżącym planie pięcioletnim wydatki inwestycyjne na utrzymanie zdolności składowania odpadów na poziomie 1970 r. wyniosły około 500 mln zł.

W krajach gospodarczo wysoko rozwiniętych odpady paleniskowe są szeroko stosowane w budownictwie. Tak np. wykorzystanie popiołów lotnych z węgla kamiennych w roku 1968 wyniosło w Anglii — 40,2 proc., Francji — 62,0 proc., NRD — 76,5 proc., Belgii (1967 r.) — 42,0 proc., Danii (1967 r.) — 95,5 proc. Natomiast u nas w 1970 r. produkcja żużli wynosiła około 1,2 mln ton, co stanowiło 15 proc. odpadów z produkcji bieżącej.

Tylko żużle paleniskowe z kotłów rusztowych znalazły szerokie

zastosowanie jako kruszywo przy produkcji materiałów ściennych. A ponadto mamy jeszcze żużle stopione w postaci szklistej masy, która po odpowiednim rozdrobnieniu i rozsortowaniu może znaleźć zastosowanie: jako kruszywo ozdobne do tynków szlachetnych i posadzek szlifowanych, zamiast piasku korundowego do czyszczenia powierzchni metalowych, przy produkcji waty żużlowej używanej jako materiał izolacyjny w budownictwie, jako materiał podsadzkowy w górnictwie węglowym. Mamy ponadto żużle z kotłów pyłowych, które mogą być wykorzystane do produkcji materiałów budowlanych (np. dodane do wysoko plastycznych materiałów łąstych przy produkcji ceramiki stanowią doskonały materiał schładzający, odporząliwiający, podczas gdy stosowanie do tego celu piasku obniża wytrzymałość mechaniczną wyrobów).

Podstawową jednak ilość odpadów paleniskowych, bo około 85 proc. stanowią popioły lotne. Charakterystyka się one dużą mialkością oraz własnościami puculanicznymi. Można je wykorzystywać m.in. jako dodatek do betonów z kruszywem kamiennym (w celu zmniejszenia

zużycia cementu, a także poprawienia jakości betonów), dodatek do betonów z kruszywem lekkim (co też dалоby znaczne oszczędności cementu, które mogą wynosić nawet do 180 kg/m³ betonu), dodatek do betonów żaroodpornych (jako tzw. mikrokruszywo) oraz dodatek do ceramicznych materiałów budowlanych (do ceramiki budowlanej). Mogą być one również używane do produkcji porowatych wyrobów ogniotrwałych (nadają się do tego przede wszystkim popioły z Tursozowa, ponieważ zawierają duże ilości tlenków aluminium). Popioły poza tym mogą być wykorzystywane do produkcji wyrobów kamionkowych, (a w szczególności kamionki sanitarnej), przy produkcji płytek terakotowych, a także do produkcji tworzyw szklano-kryształicznych.

Wykorzystanie popiołów pozwala na poprawę jakości materiałów budowlanych, obniżenie kosztów produkcji, zwiększenie jej rozmiarów. W wielu przypadkach pozwala ono na zmniejszenie zużycia cementu. Można również tą drogą uzyskać znaczne ilości wysokoproporcenowych rud żelaza oraz tlenków glinu. Jednak wymaga to między innymi

rozwiązania następujących problemów:

- rozwinięcia produkcji cementów oraz wagonów kolejowych dla transportu popiołów lotnych;
- rozbudowy lub budowy w elektrowniach instalacji do odprowadzania pneumatycznego w celu uzyskiwania popiołów w stanie suchym;
- przystosowania urządzeń odprowadzania w elektrowniach do załadunku popiołów;
- zapewnienia odbiorcom popiołów urządzeń pozwalających na masowy odbiór i przerób odpadów paleniskowych.

Znaczne ilości popiołów mogą wreszcie znaleźć zastosowanie w drogownictwie do stabilizacji gruntów, przewidyując pod niektórymi względami stosowany tu dotychczas powszechnie cement. Potwierdzone to zostało praktycznie i teoretycznie badaniami prowadzonymi w Centralnym Ośrodku Badań i Rozwoju Techniki Drogowej. Wreszcie popioły w stanie suchym ze względu na ich właściwości hydrauliczne mogą być dodawane do cementu przez mieszanie ich ze zmieszonym klinkierem, a także przy przemiale klinkieru. Większość popiołów występujących w naszych elektrowniach nadaje się do tego celu. Według szacunku energetyki przemysł

cementowy mógłby obecnie zużyć do tego celu około 0,5 mln ton popiołu rocznie. Wykorzystanie wszystkich tych możliwości zastosowania odpadów paleniskowych jest zagadnieniem międzybranżowym, wymagającym poza zakres działania Ministerstwa Górnictwa i Energetyki. Uzależnienie to jest od przyjęcia pewnych generalnych rozwiązań, które dotyczą przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu cementowego oraz resortu komunikacji, co wymaga wydania odpowiednich zarządzeń zmierzających do oszczędności cementu poprzez stosowanie popiołów lotnych jako domieszek oraz zakazania w określonych strefach kraju używania do stabilizacji dróg cementów wprowadzających na ich miejsce popioły. A przede wszystkim należałoby przyjąć zasadę, że przy rozpatrywaniu planów rozwoju i prac naukowo-badawczych przemysłu materiałów budowlanych, budowy i rekonstrukcji w pierwszej kolejności powinny być przedstawione rozwiązania oparte na wykorzystaniu odpadów paleniskowych.

STANISŁAW ROSIAK

DOBRE I ZŁE STRONY INTEGRACJI HANDLU

INTEGRACJA ogniw organizacyjnych handlu państwowego zapoczątkowana w woj. wrocławskim dokonywana jest w szybkim tempie i zatacza coraz szersze kręgi w całym kraju. Na przykładzie przedsiębiorstwa hurtowo-detalicznego WPH obuwium w Zielonej Górze chciałbym zasygnalizować kilka pozytywnych i negatywnych aspektów tej integracji.

Stwierdzić można następujące korzyści:

- Wyeliminowanie jednego z ogniw, jakim był hurt, stanowiący pozostałość dawnego scentralizowanego systemu zarządzania handlem opartego na rozdzielnictwie i nakazach. Przyczyniło się to do usprawnienia pracy w handlu.

- Skoncentrowanie odpowiedzialności za stan zaopatrzenia rynku przez wyeliminowanie wielotorowości zaopatrzenia występującego w okresie przed integracją, a wynikającego z braku koordynacji zamówień składanych w hurcie i przemysłu przez przedsiębiorstwa MHD.

- Skrócenie czasu przebiegu towarów w relacji magazyn hurtowy — sklep. W zintegrowanym przedsiębiorstwie droga towaru z magazynu do sklepu, zwłaszcza asortymentów i fasonów obuwia o niedostatecznej podaży oraz sezonowych poszukiwanych przez konsumentów, uległa znacznemu skróceniu na skutek operatywnych decyzji pracowników handlowych komórek branżowych WPHOb, kierujących

towary do sklepów bez potrzeby składania zamówień przez kierowników sklepów. Stworzyło to równocześnie sytuację, w której realizowana jest zasada, „co w magazynie, to i w detalu”, a czego przed integracją, pomimo nakazów administracyjnych nie udało się osiągnąć.

- Usprawnienie obsługi konsumentów w punktach sprzedaży detalicznej w wyniku: 1) zwiększenia liczby pracowników sklepowych aż do całkowitego wyeliminowania sklepów o obsłudze jednoosobowej; 2) zwiększenia wyboru towarów w sklepach przez usprawnienie gospodarki zapasami; 3) przeprowadzenia remontów i modernizacji sklepów pod kątem przystosowania ich do potrzeb branży obuwniczej.

- Stworzenie sytuacji, w której istnieje możliwość skrócenia drogi przepływu informacji rynkowej w relacji producent — konsument i odwrotnie. Informacje otrzymane z przemysłu, zintegrowane przedsiębiorstwo może przekazywać bezpośrednio kierownikom sklepów. Z kolei przemysł może otrzymywać każdorazowo informacje, dotyczące potrzeb rynku z pierwszej ręki, tj. od przedsiębiorstwa handlowego pro-

wadzącego działalność hurtową i detaliczną.

Integracja zapewniła również możliwość otrzymania szybszej informacji o brakach lub nadwyżkach asortymentowych w sklepach WPHOb, co pozwala na szybsze podjęcie decyzji, np. organizowania akcji mających na celu intensyfikację sprzedaży asortymentu o zmniejszonym popycie itp.

Ujawienie natomiast braku, to:

- Zmniejszenie operatywności nadzoru nad sklepami i dyscypliny pracy pracowników sklepowych, w związku z oddalaniem i utrudnianiem łączności ze sklepami oraz z terenowymi radami narodowymi.

- Brak wypracowanych metod badania rynku i sygnalizacji o sytuacji rynkowej, pomimo sprzyjającej sytuacji, jaką stwarza w tym kierunku integracja.

- Brak możliwości skutecznego oddziaływania przedsiębiorstwa na przemysł w celu maksymalnego dostosowania asortymentu towarów do potrzeb i wymagań konsumentów, jak również brak skutecznego instrumentów do egzekwowania z przemysłu dostaw zgodnie z zawartymi umowami.

- Trudności w utrzymaniu czystości i należytej estetyki sklepów,

nad czym czuwało uprzednio miejscowe kierownictwo MHD.

- Zaangażowanie pracowników sklepu w większym stopniu pracami administracyjnymi w związku z powierzeniem im szeregu dodatkowych obowiązków.

Nie należy ukrywać, iż mogą się ujawnić jeszcze dalsze ujemne strony zintegrowanej struktury handlu. Oto niektóre z nich:

W związku ze skupieniem w jednym ogniwie zaopatrzenia i rozprowadzania masy towarowej (przy braku możliwości wyselekcjonowania towarów poszukiwanych przez rynek od przemysłu) może nastąpić ze strony WPHOb, zmniejszenie rzetelności informacji i sygnalizacji o brakach towarowych, a w konsekwencji ich nieegzekwowanie z przemysłu. Skoro przed integracją, przy ciągłym informowaniu o występujących brakach i presji poszczególnych dystryktów, MHD nie potrafił wyeliminować tych braków, to w obecnych, nie zmieniających warunków oddziaływania WPHOb, na przemysł, braki te mogą ulec zwiększeniu.

W przypadku niewłaściwych zakupów (zakupy realizują służby oderwane w pewnym stopniu od styczności z konsumentem) WPHOb, może ograniczyć dostawę nowości i innych poszukiwanych artykułów dopóki nie upłyną posiadanych nadwyżek w zapasach. Należy pamiętać, że normatywy zapasów zostały zmniejszone, ale prawidłowe zapasy handlu obowiązują; czuwa nad nimi finansulacy przedsiębiorstwa NBP, który w przypadku ujawnienia nadmiernych zapasów stosuje sankcje w postaci od-

działywania kredytowego. Pod presją tych sankcji przedsiębiorstwo w pierwszej kolejności jest skłonne do wstrzymania zakupów.

Wobec tego, że WPHOb, pełni funkcję przedsiębiorstwa wiodącego w stosunku do sieci detalicznej pozostałych pionów handlowych (zaopatrzenie sieci tych pionów) może wystąpić przy niepełnym nasyceniu rynku w branży obuwniczej zjawisko preferowania własnej sieci, kosztem innych pionów.

Wszystko to oznacza, że nowy model zintegrowanego przedsiębiorstwa hurtowo-detalicznego nie jest dostatecznie ukształtowany. O ile integracja z administracyjnego punktu widzenia została zakończona, o tyle sam proces doskonałości form pracy nowego przedsiębiorstwa trwa nadal. Postęp jest uzależniony od wielu czynników, takich, jak ogólne warunki rynkowe, system zarządzania, łączność, kwalifikacja kadry oraz baza materiałno-techniczna. Duże znaczenie będzie tu miało również zdobywanie doświadczenia oraz uzyskiwane bieżące wyniki.

Ważne jest to, aby nie przeceniać dobrodziejstw integracji. O efektach strukturalizacji handlowych nie decydują rozmiary przedsiębiorstwa czy integracja poszczególnych ogniw działalności, lecz właściwe nimi zarządzanie. Ważne jest więc, aby w podejmowanych decyzjach integracyjnych kierowano się rygorystycznymi zasadami dobrego zarządzania. Gigantycznym przedsięwzięciem przy znacznym rozproszeniu jednostek operatywnych i utrudnionej z nimi łączności nie jest z pewnością synonimem lepszej i sprawniejszej działalności.

ADOLF MICHALAK

WIELOZMIANOWOŚĆ — CEL czy ŚRODEK?

POSTAWIONE przed całym przemysłem, w formie dyrektywnej zadanie osiągnięcia w stosunkowo krótkim czasie znacznego podniesienia wskaźnika wykorzystania czasu pracy maszyn i urządzeń — przede wszystkim przez wzrost wskaźnika zmianowości — może w pewnych warunkach stać się źródłem założeń w naszej gospodarce. Do głównych, znanych społeczno-gospodarczych korzyści, które przynosi proces rozszerzenia pracy wielozmianowej można zaliczyć:

- możliwość szybkiego wzrostu produkcji przy ograniczonych środkach pracy;
- możliwość zapewnienia miejsc pracy bez angażowania środków inwestycyjnych;
- możliwość uzyskania określonych efektów ekonomicznych postępu technicznego wskutek przyspieszenia amortyzacji i rotacji środków trwałych.

Równocześnie powiększenie współczynnika zmianowości może spro-

wadzić następujące ujemne skutki:

- konieczność szybkiego rozwoju przemysłu energetycznego wyłącznie dla pokrycia zapotrzebowania na energię elektryczną w godzinach szczytowych (okresy krótkotrwałe);
- spadek wskaźnika wydajności pracy, ponieważ wydajność indywidualna robotników zatrudnionych na II i III zmianach jest przeciętnie mniejsza, a ilość braków produkcyjnych statystycznie większa;
- konieczność organizowania specjalnych środków komunikacyjnych;
- trudności w zakresie organizowania procesu doskonalenia i nauki pracowników;
- naruszenie ustalonego rytmu życia społecznego i indywidualnego (co wywołuje dość powszechną niechęć do pracy wielozmianowej);
- częste przypadkowe przepływy siły roboczej nie zawsze zgodny z potrzebami ogólnogospodarczymi.

Wydaje się, że w porównaniu „za” i „przeciw”, można wyciągnąć co najmniej następujące wnioski. Rozszerzenie pracy wielozmianowej nie można generalizować oraz

traktować jako jedynego panaceum na wszelkie dolegliwości naszej gospodarki.

Decyzja o stopniowym rozszerzeniu pracy wielozmianowej w poszczególnych przedsiębiorstwach może być podejmowana dopiero po uzyskaniu odpowiedzi na następujące pytania:

- Czy istnieje rzeczywiste zapotrzebowanie społeczne na wyroby, których produkcja ma być rozszerzona?
- Jaki jest bilans surowcowy i materiałowy?
- Jaki jest w danym regionie zasób siły roboczej (wg struktury zawodów)?
- Jaki jest bilans energetyczny?
- Jakie są warunki komunikacyjne?

Głównym uzasadnieniem decyzji rozszerzenia pracy wielozmianowej w określonym dziale produkcji powinno być wyraźne zapotrzebowanie społeczne na konkretne wyroby lub usługi, a nie potrzeba zwiększenia zatrudnienia lub poprawa wskaźnika wykorzystania majątku trwałego.

W niektórych ośrodkach przemysłowych obserwuje się, że mechaniczne wdrażanie nakazu podnoszenia wskaźnika zmianowości sprzyja powstawaniu następujących niekorzystnych zjawisk:

- Kierunek alokacji siły roboczej nie wynika z ukształtowania określonych potrzeb społecznych na wyroby i usługi, lecz zależy od zapobiegliwości poszczególnych przedsiębiorstw;
- Zadania produkcyjne podejmowane przez niektóre przedsiębiorstwa nie mają na celu zaspokojenia potrzeb rynkowych, lecz dociegnięcie obrabiarek.

- Obrabiarki zbędne w pewnych przedsiębiorstwach demontuje się nie po to, aby je przekazać do przedsiębiorstw odczuwających ich deficyt, lecz tylko dla poprawy wskaźnika wykorzystania czasu pracy maszyn i urządzeń;
- Problem racjonalnego wykorzystania maszyn i urządzeń nie jest rozpatrywany na gruncie rachunku ekonomicznego, lecz w sferze administracyjno-organizacyjnej, co nastawia negatywnie do tego przedsięwzięcia kierownictwo przedsiębiorstwa i jest przez nie traktowany jako zbędne i nieefektywne obciążenie.

Na tle przedstawionych spostrzeżeń wnikliwszego przeanalizowania wymaga też zagadnienie planowej alokacji kwalifikowanej siły roboczej.

Istnieje dość prosta zależność pomiędzy poziomem procesów technologicznych a wymaganymi kwalifikacjami robotników. Stąd dla intensywnego wykorzystania wysoko wydajnych maszyn i urządzeń niezbędne jest prowadzenie planowej gospodarki zasobami ludzkimi, zapewniającej przepływ wykwalifikowanych robotników w tych kierunkach, gdzie — przy istniejącym zapotrzebowaniu na produkcję — zagwarantowana jest najwyższa wydajność pracy i produktywność środków pracy. A więc w regionach, gdzie występuje deficyt kwalifikowanej siły roboczej nie może obowiązywać jednakowy dla wszystkich znajdujących się na jego obszarze przedsiębiorstw, wskaźnik zmianowości, lecz musi on być zróżnicowany w zależności od przyję-

tej hierarchii potrzeb produkcyjnych.

Z omawianym problemem wiąże się również zagadnienie opanowania sytuacji na rynku pracy. Od dłuższego już czasu systematycznie akcentuje się u nas potrzebę stworzenia określonej ilości nowych miejsc dla roczników wchodzących w okres produkcyjny. Nadaje się przy tym tej potrzebie rangę celu samego dla siebie. Z wielu względów nie jest to już na obecnym etapie rozwoju przykładem właściwego i perspektywicznego myślenia i działania.

Po pierwsze — celem ustroju socjalistycznego jest maksymalne zaspokojenie potrzeb społecznych, a nie maksymalne zatrudnienie.

Po drugie — istnieje znana dla państw o wysokim tempie industrializacji prawidłowość, że rezerwy mocy produkcyjnej narastają szybko od przystoju kwalifikowanej siły roboczej. Wydaje się, że nasza gospodarka już w niedługim czasie odczuje skutki tej prawidłowości.

Po trzecie — przy prawidłowym zaspokojeniu potrzeb materialnych społeczeństwa mniejszym nakładem pracy społecznej, regulatorem sytuacji na rynku pracy może być chociażby skracanie czasu pracy lub wcześniejsze odejście na emeryturę. Po czwarte — istnieją już obecnie zaawansowane tak duże rezerwy mocy produkcyjnej w niektórych działach przemysłu i w

możliwościach organizowania pracy w systemie nakładczym, że gdyby nie bariery surowcowe i materiałowe oraz niedowład organizacyjny, to deficyt siły roboczej a nie nadmiar, stałby już dzisiaj na pierwszym miejscu naszej gospodarki narodowej.

Wydaje się, że obecnie inwestowaniem powinny być objęte przede wszystkim te dziedziny produkcji, gdzie można uzyskać największą wydajność pracy, i które mogą zaspokoić najpilniejsze potrzeby materialne społeczeństwa w najkrótszym czasie.

Kolejnym ważnym zagadnieniem wiążącym się bezpośrednio z problemem organizowania pracy wielozmianowej jest opracowanie metody pozwalającej na operatywny i racjonalny manewr maszynami i urządzeniami dla zapewnienia optymalnej realizacji podstawowych celów stawianych przed przedsiębiorstwami przemysłowymi. Zagadnienie to powinno być rozpracowane przez Komisję Planowania przy RM przy udziale zainteresowanych resortów i zjednoczeń przemysłowych.

W metodzie tej określony poziom wskaźników zmianowości i współczynników wykorzystania maszyn i urządzeń, wykazywany w statystyce GUS, powinien być traktowany nie jako cel, lecz jako sygnał orientujący, w jakim kierunku należy dokonać manewru środkami pracy.

HENRYK NAGLIK

MIERNIK JEDNAK NIEDOSKONAŁY...

DOTYCHCZAS stosowany w przemyśle elektronicznym branżowy miernik produkcji, tzw. produkcja zakładowa w cenach przerobu, posiadał wiele wad. Największym jego mankamentem było to, że stanowił on hamulec postępu technicznego.

W wielu zakładach elektronicznych miernik cen przerobu stosowany był przez dwa lata. Zanim zdą-

żono się zapoznać z jego tajnikami i oświadczyć o nim, zapowiedziano wprowadzenie od 1972 r. nowego miernika, tzw. produkcji dodanej.

W pierwszej chwili wydawało się, że wreszcie będziemy dysponować obiektywnym i adekwatnym miernikiem. Szczegółowe jednak prześledzenie prowadzi do minorowych refleksji. W obecnym układzie powiązań rynkowych, sztywnej polityce cenowej — nowy miernik nie eliminuje niedoskonałości poprzedniego, a nawet może je pogłębiać. W uproszczeniu: produkcja dodana sta-

nowi sumę akumulacji netto, kosztów osobowych i innych kosztów niematerialnych.

Określenie zadań o mierniku produkcji dodanej nie będzie zachęcać do wymiany produkcji. Przy kontynuowaniu produkcji „starych” wyrobów akumulacja netto będzie wyższa niż przy nowych wyrobach. Akumulacja obejmuje bowiem efekty z tytułu kolejnych obniżek kosztów wytwarzania. Natomiast cenę fabryczną danego wyrobu ustala się w oparciu o planowane koszty w pierwszym roku produkcji.

Oczywiście, może paść zarzut, że istnieje przecież bieżąca aktualizacja cen fabrycznych w przypadku obniżania kosztów wytwarzania. To prawda. Jednakże obniżenie ceny fabrycznej nie pozabawia producenta korzyści. W wypadku urzędowych zmian cen wynik finansowy jest skorygowany o skutki obniżki ceny. Wprawdzie ochrona z urzędu interesów konsumenta przez odpowiednie przepisy prawne może zneutralizować w pewnym sensie opory producenta przed uruchamianiem

nowych wyrobów. Ale w warunkach małej podaży wyrobów takie rozwiązanie administracyjne w dłuższym okresie nie będzie w pełni skuteczne.

Nawet najbardziej energiczne oddziaływanie handlu, poparte sankcjami finansowymi, nie przyniesie się do poprawy nowoczesności produkcji na rynek, jeśli nie nastąpi pełne zrozumienie tego problemu przez producenta. Naszym zdaniem, najaktywniejszą rolę w procesie poprawy zaopatrzenia rynku odgrywa producent. Jednak przy występowaniu wyraźnych antydołów, chociażby w postaci niedoskonałego miernika produkcji, pobudzenie tej aktywności będzie co najmniej wątpliwe.

Nie będzie się również opłacać producentowi uruchamianie nowych wyrobów. Zysk w cenie fabrycznej liczy się od kosztów wytwarzania. Im wyższy koszt własny, tym wyższa kwota zysku.

Do produkcji dodanej wlicza się tzw. koszty niematerialne. Jednym ze składników tych kosztów jest narzut na fundusz postępu technicznego nowych uruchomień. Stawki odpisu ustala jednostka nad-

rzędna. W przemyśle elektronicznym wynoszą około 3 proc. kosztów wytwarzania. Wliczenie w cenę fabryczną wyższej stawki odpisu w danym okresie powoduje fikcyjne podwyższenie produkcji dodanej.

Zbyt skomplikowane przepisy cenowe, usztywniony system zatwierdzania i obniżania cen stawia producenta w niepewnej sytuacji. Nigdy nie wiadomo, czy instytucja zatwierdzająca lub zmieniająca ceny zdecyduje się na obniżkę ceny detalicznej w wypadku obniżenia ceny fabrycznej. Nie mając pewności, że — ustalając cenę fabryczną na niskim poziomie — producent uzyska również decyzję o stosunkowo niskiej cenie detalicznej, może on dążyć do zawyżania ceny fabrycznej. Po co producent ma ujawniać wszelkie rezerwy, konstruować od razu wyrób maksymalnie tani? I tak komisja cen zatwierdzi wysoką cenę detaliczną.

Tej nieuczynności w zatwierdzaniu cen fabrycznych nie zlikwidują również bardzo ostre przepisy, które przewidują za zawyżenie cen fabrycznych karę do 100 tysięcy zł. Jedynym rozwiązaniem jest zapew-

nienie daleko idących uprawnień producentowi w kształtowaniu cen.

Wydaje się, że bez gruntownych zmian modelu gospodarowania, każda próba wprowadzenia nowych mierników produkcji — czy się niepowodzeniem. Poszukiwanie obiektywnego miernika produkcji, który miałby charakter uniwersalny i prawidłowo odzwierciedlał proporcje między nakładami pracy żywej a jej efektami jest zajęciem bezcelowym. Taki miernik w ogóle nie istnieje.

Należy się raczej zastanowić nad ustaleniem jednolitych zasad odpisu na fundusz plac z wygospodarowane... zysku. Zanim to jednak nastąpi, należy przejść do utrzymania dotychczasowe mierniki produkcji (produkcję zakładową, pracochłonność bieżącą jednak odpowiednio kontrolowaną przez upoważnione jednostki). Ciągłe zmiany mierników produkcji powodują nieprawidłowości w rozdziale środków oraz dezorientację instytucji odpowiedzialnych za gospodarkę i kontrolę funduszu plac.

ALEKSANDER BYDLIŃSKI
STANISŁAW GRUSZKA

WTOKU dyskusji na łamach „Życia Gospodarczego”¹⁾ problem kooperacji przemysłowej był jak dotychczas rozpatrywany w kategoriach gospodarki autarkicznej. Wychodząc z założenia, że przyczyną trudności odczuwanych w zakresie kooperacji przez nasz przemysł są wadliwe ukształtowane powiązania bilansowe w sferze produkcji, a w szczególności nadmierne potencjały fabryk produktów finalnych w stosunku do fabryk części i podzespołów²⁾ — postulowano rozmaite rozwiązania.

Powszechnie krytykowano tendencję do budowy przyzakładowych kuźni, odlewni, wytwórni śrub i innych normaliów wysuwających rozwiązania branżowe lub regionalne. Jako pewnik nie podlegający dyskusji każdy z dyskutantów przyjmował twierdzenie, że gospodarka narodowa jako całość powinna być samowystarczalna pod względem produkcji odlewów, odkuwek, wytworów, wyprasek, normaliów itp.

Tymczasem jest rzeczą oczywistą, że właśnie handel zagraniczny może wyrównać dysproporcje pomiędzy nadmiernie rozbudowanym potencjałem fabryk produktów finalnych a potencjałem wytwórni części i podzespołów — bez kosztownych inwestycji.

Oczywiście, nie może to być handel polegający na interwencyjnych zakupach na rynkach wolnodelowizyjnych prostych części lub elementów, ale trwale i stabilnie powiązania z dostawcami zagranicznymi, umożliwiające obu stronom osiągnięcie korzystnych efektów płynących ze świadomości kształtowanego międzynarodowego podziału pracy.

Praktyka telegraficznego zamawiania i sprowadzania samolotem „potrzebnych na wczoraj” prostych części czy zespołów jest rozwiązaniem zbyt kosztownym nawet dla najbogatszych koncernów przemysłowych na Zachodzie.

Nie tylko polski przemysł odczuwa trudności w zakresie zaopatrzenia w normalia, elementy i półfabrykaty przemysłowe. Analogiczne kłopoty ma przemysł francuski, brytyjski, zachodnoniemiecki czy też szwedzki. Wszędzie trudności z zaopatrzeniem, kłopoty z dostawcami kooperacyjnymi na rynku krajowym skłaniają przedsiębiorstwa do szukania rozwiązań w handlu zagranicznym, w nawiązywaniu porozumień kooperacyjnych z firmami innych państw, w tym również socjalistycznych.

Widocznie samowystarczalność w produkcji odlewów, odkuwek czy śrub jest zbyt kosztowna i nieefektywna nie tylko w skali przedsiębiorstwa i koncernu, ale nawet całych państw i to państw wysoko uprzemysłowionych. Postępowanie przedsiębiorstw kapitalistycznych kierujących się na pewno nie „honorem wytwórców dóbr finalnych”, ale realistycznym i precyzyjnym rachunkiem ekonomicznym wydaje się wskazywać na to, że produkcja wyrobów finalnych jest rzeczywiście bardziej opłacalna od wytwarzania odlewów, odkuwek i innych prostych elementów lub półfabrykatów.

Wydaje się, że główną przyczyną niskiej efektywności produkcji prostych części i półfabrykatów przemysłowych jest ich wysoka materiałochłonność przy niskim stopniu przetworzenia i znikomych możliwościach wprowadzania postępu technicznego w ich produkcji. W tej sytuacji priorytet przyszanany w naszym kraju inwestycjom służącym zakładom produkującym wyroby gotowe³⁾ należałoby uznać za celowy i w pełni uzasadniony w świetle wyższej (nie tylko formalnie, ale i faktycznie) efektywności tych nakładów, natomiast w zakresie zaopatrzenia w normalia, części i podzespoły — wziąć pod uwagę możliwość oparcia się na dostawcach zagranicznych.

Najkorzystniejszym rozwiązaniem gwarantującym trwałe powiązanie dostawców z naszą gospodarką wydaje się być kooperacja przemysłowa z zagranicą.

Międzynarodowa kooperacja przemysłowa, której nie należy mylić z tzw. „importem kooperacyjnym”, polega na podziale procesu produkcji wyrobu finalnego i wzajemnych dostawach części lub usług, w których wytwarzaniu dany kraj ma względną przewagę nad swoim partnerem kooperacyjnym. Dzięki tendencji do wzajemnego równoważenia wartości dostaw kooperacja przemysłowa nie obciąża lub też obciąża w minimalnym stopniu bilans płatniczy.

Punktem wyjścia analizy efektywności kooperacji przemysłowej z zagranicą powinna być różnica w wyposażeniu poszczególnych krajów w czynniki produkcji opisywana w sposób następujący:

„Kraje socjalistyczne, co jest szczególnie prawdziwe w stosunku do Polski, mają wielkie możliwości prze-

suwania i lepszego wykorzystywania siły roboczej. Z drugiej strony kraje te pilnie potrzebują nowych technologii i doświadczenia technicznego. W obu przypadkach względna pozycja krajów Europy Zachodniej jest raczej przeciwna. Z tego względu obydwa ugrupowania mogą być określone jako komplementarne pod względem podstawowych czynników wzrostu”⁴⁾.

Zgodnie z tą zasadą w ramach kooperacji przemysłowej z firmami zachodnioeuropejskimi jedna strona specjalizuje się w produkcjach pracochłonnych, natomiast druga strona dostarcza nowoczesnej technologii i doświadczenia technicznego. Obie strony odnoszą z takiej współpracy korzyści, ponieważ w ramach kooperacji każde przedsiębiorstwo rezygnuje z produkcji dla siebie najbardziej uciążliwej, koncentrując się na tych fragmentach procesu produkcyjnego, które w jego konkretnych warunkach są najbardziej opłacalne.

Znając definicję i zasady, na których opiera się międzynarodowa kooperacja przemysłowa można sformułować warunki, jakim powinien

KOOPERACJA PRZEMYSŁOWA a HANDEL ZAGRANICZNY

(Artykuł dyskusyjny)

TOMASZ HERMANOWSKI

odpowiadać partnerowi zagranicznemu, który mógłby stać się dostawcą prostych części i półproduktów przemysłowych dla naszej gospodarki w zamian za dostawę wyrobów finalnych.

Powinno to być kraj dysponujący już pewnym potencjałem przemysłowym pozwalającym na wytwarzanie prostych części i półproduktów, a jednocześnie zainteresowany możliwością importu z Polski myśli technicznej i doświadczenia produkcyjnego. Problem sprowadza się więc do znalezienia kraju lub też grupy krajów, których względna pozycja w zakresie wyposażenia w czynniki produkcji w stosunku do Polski byłaby taka, jaka jest pozycja Polski wobec Europy Zachodniej.

Wydaje się, że warunki te spełnia szereg krajów rozwijających się.

Kraje arabskie, Indie, Iran, Pakistan, w których istnieją już podstawy przemysłu, usilnie dążą do zwiększenia swego eksportu wyrobów przemysłowych, nie są jednak w stanie zaopatrzyć gotowych artykułów przemysłowych mogących znaleźć zbytnie na rynkach państw wysoko- lub nawet średnio uprzemysłowionych. Jednocześnie kraje te odczuwają duży popyt na dobra inwestycyjne, w których produkcji kraje socjalistyczne mają już duże doświadczenie oraz posiadają ogromne zasoby nie wykorzystywane siły roboczej.

W świetle tych faktów widać, że istnieje przesłanki korzystnej dla obu stron kooperacji przemysłowej pomiędzy Polską a krajami rozwijającymi się.

Kooperacja taka w pierwszej fazie mogłaby np. polegać na dostarczeniu przez Polskę wyposażenia odlewni lub kuźni splanowanego następnie wieloletnimi dostawami odlewów lub odkuwek. W miarę opanowywania technologii

produkcji i uzyskiwania doświadczenia przemysłowego przez naszego partnera, kooperacja z nim mogłaby przechodzić do form bardziej rozwiniętych — przez obróbkę odlewów, wytwarzanie całych zespołów aż do wspólnej produkcji i sprzedaży wyrobów gotowych, ewentualnie pod wspólną marką, w obu krajach lub na rynkach trzecich.

Kooperacja przemysłowa mogłaby przyczynić się do postulowanego zwiększenia obrotów handlowych z krajami rozwijającymi się. Główną przeszkodą w rozwoju tych obrotów był, jak dotychczas, brak sprecyzowanej koncepcji polityki importowej z naszej strony. Kraje rozwijające się są bowiem zainteresowane w zwiększeniu zakupów na naszym rynku wielu artykułów przemysłowych, zarówno inwestycyjnych, jak i konsumpcyjnych, jednakże wobec konieczności dwustronnego równoważenia wymiany handlowej rozmiary tego eksportu były, jak dotąd, ograniczane rozmiarami naszego popytu importowanego na surowce i artykuły żywnościowe strefy tropikalnej.

Kooperacja przemysłowa mogłaby stać się aktywnym narzędziem intensyfikacji obrotów z krajami rozwijającymi się, a równocześnie mogłaby przyczynić się do wzrostu efektywności tej wymiany.

Kraje rozwijające się dzięki importowi wyposażenia kapitalowego uzyskują możliwość wzrostu zatrudnienia a równocześnie stworzyć by sobie warunki pozwalające na szersze wykorzystanie dorobku polskiej myśli technicznej i doświadczenia przemysłowego.

Przemysł polski uwolniłby się od najbardziej uciążliwej i mało w naszych warunkach opłacalnej produkcji półfabrykatów, prostych części i elementów typowych, uzyskując jednocześnie nowe możliwości zwiększenia produkcji i eksportu wyrobów finalnych.

Obie strony mogłyby skorzystać w wyniku pogłębienia się specjalizacji i wydłużenia serii produkcyjnych. Równocześnie kooperacja przemysłowa w niektórych przypadkach umożliwiałaby obniżenie kosztów handlowych, eliminując np. konieczność utrzymywania za granicą własnej sieci handlowo-technicznej dokonującej napraw i przeglądów w ramach serwisu gwarancyjnego, (którego prowadzenie przejmują kooperatori).

W ostatnim okresie koncepcja kooperacji przemysłowej z zagranicą znajduje coraz szersze zrozumienie zarówno kół gospodarczych, jak i czynników oficjalnych w krajach słabo rozwiniętych.

Częściowe uzależnienie się polskich przedsiębiorstw przemysłowych produkujących wyroby finalne od dostaw półfabrykatów lub prostych części produkowanych w krajach posiadających dopiero minimalne doświadczenie techniczne dopiero minimalne doświadczenie techniczne zapewne wiązałoby się z pewnym ryzykiem. Ryzyka tego nie można lekceważyć, ale też i nie należy go przeceniać, ponieważ w przypadku niewywiązania się kooperatora ze swoich zobowiązań stosunkowo łatwo byłoby (ze względu na prostotę technologii) znaleźć zastępcę źródła zaopatrzenia, np. w normalia lub odkuwki.

Ponadto przez staranny dobór partnerów, współpracę z sektorem państwowym, zapewnienie podpisania umowy od jakości i terminowości dostaw próbnych, szerokie stosowanie kar umownych czy wręcz ograniczenie zróżnicowanie dostawców — można by, jak się wydaje, ograniczyć ryzyko do rozsądnego minimum. Wreszcie przy pomocy odpowiedniej techniki ubezpieczeniowej celowe i możliwe byłoby ubezpieczenie ryzyka kooperacyjnego przez instytucję ubezpieczeniową⁵⁾.

Ubezpieczenie ryzyka kooperacyjnego (oraz ewentualnie dalsza jego reasekuracja) pozwoliłoby zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa i prawem wielkich liczb, ograniczyć wysokość możliwej szkody do granic prawdopodobieństwa statystycznego, z odchyleniem prawdopodobnym. Umożliwiłoby to stworzenie odpowiedniego funduszu ryzyka w postaci środków płatniczych pozwalających na dokonanie w razie potrzeby interwencyjnego importu kooperacyjnego, lub w postaci planowej rezerwy wolnych mocy produkcyjnych.

- 1) Życie Gospodarcze nr 21-40 1971. Cykl „Kooperacja”.
- 2) Szwarc K., „Kooperacja”. Życie Gospodarcze nr 21. 1971.
- 3) Szynder-Głowacki W., Drogi i bezdroża kooperacji. Życie Gospodarcze nr 40/1971.
- 4) Pajestka J., Some comments on East-West economic cooperation, Economic Conference of East-West Round Table, Paris, April 1968.
- 5) Szymański Z., „Nowe spojrzenie na istotę ubezpieczenia w polskiej gospodarce socjalistycznej”. Wiadomości Ubezpieczeniowe nr 8/1971.

BADANIA OPERACYJNE

DLACZEGO TAK MAŁO ZASTOSOWAŃ?

POSTĘP w pracach teoretycznych z zakresu metod matematycznych przydatnych do rozwiązywania wielu problemów gospodarczych jest w naszym kraju stosunkowo duży. Za tym nie idzie jednak rozeznanie pola praktycznych zastosowań tych metod, a szczególnie badań operacyjnych w planowaniu i zarządzaniu. Skąd się bierze ta dysproporcja?

Próbę odpowiedzi na to pytanie podjęło grono teoretyków i praktyków na spotkaniu dyskusyjnym poświęconym zastosowaniu badań operacyjnych do planowania i zarządzania gospodarczego. Dyskusja ta została zorganizowana w Warszawie w dniu 21. XII. 1971 r. przez Pracownię Badań Operacyjnych Centrum Obliczeniowego PAN.

Wprowadzenie wygłosił prof. dr **JAN ZIELENIEWSKI**. Zaprezentował on poglądy, że zarówno matematyczne metody rozwiązywania problemów gospodarczych, jak i posługiwanie się przy tym komputerami ma przed sobą wielkie perspektywy i może przynieść trudne dziś do wymienienia korzyści. Ale w zakresie komputerów mamy do czynienia z poważnymi ograniczeniami, z których większość dostrzegana jest już dziś. Dotyczy to m. in. adekwatności modeli matematycznych w stosunku do badanej rzeczywistości, właściwości algorytmów wysokiego kosztu urządzeń i oprogramowania itd. Te trudności często nie są dostrzegane w należyty sposób przez entuzjastów. Przesadza zaś nadzieje, że niefachowcy podtrzymują używaną przez naukę lub pracę terminologią budzącą niekiedy mylne skojarzenia (np. „automatyzacja zarządzania” lub „mózgi elektroniczne”). Po tym wystąpieniu rozwinęła się szeroka dyskusja, w której głos za-

braли: **WŁADYSŁAW RADZIKOWSKI**, **TADEUSZ PIETKIEWICZ**, **TADEUSZ KASPRZAK**, **TEODOR AMIELJANOWICZ**, **BRONISŁAW G. RLINSKI**, **ZBIGNIEW GAC**, **SKI WACŁAW PRZELASKOWSKI**, **HENRYK HILLAR**, **JÓZEF KONCERWICZ**, **WIESŁAW GRABOWSKI**, **JAN KWIATKOWSKI**. Poniżej relacjonujemy niektóre najważniejsze — naszym zdaniem — poruszone kwestie.

Wielkość dyskutantów nie wyrażała opinii jakoby w odniesieniu do zastosowań metod matematycznych panował nadmierny entuzjazm. Istniejąca dysproporcja między zastosowaniami a stanem teorii wskazywała, że jest wręcz odwrotnie, zwłaszcza wśród administracji gospodarczej. Zdaniem więc większości zabierających głos, propagandę, ale rzetelną, należy jeszcze bardziej nasilić. A w ślad za tym powinno się zachęcać kierowników, kształcić i nauczać.

Miedzy fachowcami od badań operacyjnych a administracją istnieje przepaść. Specjaliści nie liczą się z potrzebami praktyki, formułując przede wszystkim modele-zabawki, których praktyczna użyteczność jest niewielka ze względu na małą znajomość rzeczywistości u ludzi zajmujących się tą problematyką, lub też z powodu zafascynowania stroną matematyczną rozwiązań. Teoria dostarcza praktyce małego obszaru naprawdę dostępnych zastosowań.

Równocześnie fachowcy komplikują język w tej dziedzinie nauki, czynią z niej wiedzę tajemną, przez co utrudniają kontakty z działaczami gospodarczymi. Skomplikowanie języka przez naukowców doszło już do takiego stanu, że — jak to wykazała dyskusja — w wielu przypadkach trudno się im porozumieć między sobą. Duża część relacjonowanej wymiany zdań poświęcona była sprawom terminologicznym.

W administracji gospodarczej wyczuwa się także obawę przed tymi innowacjami. Większość ludzi przywykła do posługiwania się metodami tradycyjnymi, nie zna lub nie rozumie nowych, obawia się o swe stanowiska, nie chce się przekwalifikować itd. Wadą praktyków jest to, że zamiast przejawiać zainteresowanie efektem i rezultatami proponowanych fachowców rozwiązań, skupiają oni nadmierną uwagę na szczegółach metodologicznych, co nie jest im w większości przypadków potrzebne.

Brak także odpowiedniej atmosfery dla forswania nowoczesnych technik zarządzania i planowania w gospodarce, albowiem nie dochowaliśmy się pracowników obdarzonych przedsiębiorczością, działaniem innowacyjnym, które przecież jest sztuką. Jest to powodem nieumiejętności formułowania przez praktykę pytań i problemów pod adresem naukowców.

Ta ostatnia sprawa wiąże się bezpośrednio z tym, że metod matematycznych nie wkomponowano w systemy informatyczne. Zastosowania noszą więc charakter incydentalny, co jest bardzo kłopotliwe, pracochłonne i często zbyt mało efektywne.

Co więcej — stosowanie metod matematycznych w praktyce nie jest często zgodne z „regulami gry” systemu zarządzania i planowania. Jeśli bowiem — jak to podał przykładowo jeden z dyskutantów — przy pomocy tych metod wykazano czarno na białym, że można na drodze bezzwrotnego wyeksploatowania zasobów w danym okresie, a tymczasem ministerstwo to toczy zaciętą walkę o przydział dodatkowych środków inwestycyjnych (w myśl zasady, że ten, kto jest pierwszy, ten jest najlepszy), to wszelkie wysiłki fachowców są zbyte.

W dyskusji zwrócono również uwagę na to, że nauka nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana do rozwiązywania niektórych problemów. Są także obszary zastosowań, gdzie nie może ona dostarczyć rozwiązań,

lecz jedynie pewien materiał do przemyśleń. Nie zawsze jednak specjaliści mówią to wprost administracji gospodarczej, co jest źródłem szeregu rozczarowań i niepotrzebnych zażaleń.

Wynika to prawdopodobnie z tego — choć tu zarysowała się różnica zdań — że specjaliści mają inklinacje przede wszystkim do budowy modeli makroekonomicznych, które przeważnie nie dadzą się zweryfikować z rzeczywistością ze względu na zbyt daleko idące uproszczenia. Zaniedbują zaś rozwiązania mikroekonomiczne, których wprowadzenie jest prostsze i bezpieczniejsze dla praktyki. Naukowców w tej dziedzinie wiedzy obciąża się też zarzutem zbyt mechanicznego podejścia do rozwiązywania szeregu problemów, co wiąże się z nieliczeniem się w wielu przypadkach ze skutkami społecznymi proponowanych zmian. Zdaniem niektórych dyskutantów wciąż dysponujemy zbyt małą kadrą naukowców z prawdziwego zdarzenia w zakresie badań operacyjnych.

Zwiększenie więc ilości zastosowań metod matematycznych w gospodarce uzależnione jest przede wszystkim od usunięcia tych barier. Ale nie tylko. Postulowano także powołanie przedsiębiorstwa, które by zajęło się forswaniem metod matematycznych, w tym i badań operacyjnych.

Przestrzegano jednak przed zbyt mechanicznym podejściem do adaptowania metod matematycznych do naszej gospodarki. Zwracano uwagę na potrzebę weryfikacji tych metod z punktu widzenia przesłanek ustrojowych i gospodarczych. Na tym polu odczuwa się pewną słabość, która wynika zarówno z braków w teorii, jak i niedostatecznego przygotowania praktyki.

Wskazywanie na przyszłość

PRZESTOJE ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

W ocenie przyczyn osiągnięcia w ub. r. dobrych wyników produkcji przemysłowej specjalnego odnotowania wymaga spadek liczby przestojów zakładów przemysłowych i straty tymi przestojami spowodowanych. W okresie 11 miesięcy 1971 r. liczba nieplanowanych przestojów wyniosła ok. 700 (trwających co najmniej 1 dobę) i była o 32 proc. mniejsza niż w analogicznym okresie 1970 r. Straty spowodowane tymi przestojami wyniosły natomiast 400 mln zł i były o ok. 61 proc. mniejsze niż przed rokiem, gdy wyniosły one ok. 1 160 mln zł.

Czynnikami pozwalającymi na ograniczenie przestojów stały się zwłaszcza:

● poprawa zaopatrzenia przemysłu (większy import materiałów i wzrost dostaw surowców rolniczych), w wyniku której liczba przestojów spadła ze 123 w okresie 11 miesięcy 1970 r. do 43 w analogicznym okresie 1971 r. tj. o 75 proc.;

● likwidacja przestojów spowodowanych brakiem środków transportu, których to przestojów w okresie 11 miesięcy 1971 r. zanotowano 153;

● likwidacja przestojów spowodowanych brakiem powierzchni magazynowej, których to przestojów w 1970 r. 21;

● spadek liczby przestojów spowodowanych niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi (z 72 w 1970 r. do 48 w 1971 r. tj. o 33 proc.).

O spadku liczby przestojów w znacznym stopniu zadecydowały więc korzystniejsze niż przed rokiem warunki pracy przemysłu. Pewnej poprawie uległa jednak również sama praca zakładów przemysłowych, która wyrażona jest spadkiem liczby przestojów spowodowanych awariami maszyn i urządzeń (z 350 do 271, tj. o ok. 21 proc.).

Redukcja ogólnej liczby przestojów byłaby znacznie większa gdyby nie wzrost liczby przestojów spowodowanych przestojami w dostawie energii elektrycznej (ze 139 w okresie 11 miesięcy 1970 r. do 307 w okresie 11 miesięcy 1971 r.). Ten wzrost przestojów występował jednak tylko w I półroczu 1971 r. W II półroczu 1971 r. przestoje spowodowane brakiem dostaw energii elektrycznej spadły poniżej poziomu z I półroczu 1970 r.

Przedstawione wyniki badań przestojów zakładów przemysłowych wskazują, że właściwa organizacja pracy, remonty i konserwacje są ważnym, ale nie jedynym czynnikiem zapobiegającym przestojom. Niemniej istotne jest zapewnienie właściwego zaopatrzenia, transportu i dostaw energii elektrycznej. Zaniedbania na tych odcinkach są źródłem wielu zakłóceń produkcji. (Sb)

PROGNOZY NA I KWARTAŁ 1972 ROKU

Głobalne dochody ludności wynoszące w 1971 r. 623 mld zł wyższe o 10,4 proc. w porównaniu z 1970 r., zostały zrównoważone zwiększonymi dostawami artykułów do produkcji krajowej, jak i z importu. Wprawdzie w zakresie niektórych asortymentów towarów nie zdołano jeszcze zaspokoić popytu, to przecież mimo dużego tempa wzrostu pieniężnych przychodów ludności, niedobór tych towarów w ciągu roku ulegał stopniowemu złagodzeniu. Poziom usług nadal nie zaspokaja zapotrzebowania.

Dynamika pieniężnych przychodów ludności w I kwartale bież. roku w porównaniu z I kwartałem 1971 r. wyniosła 9,3 proc., między in. z powodu wzrostu wynagrodzeń za pracę o 7,8 proc. i świadczeń społecznych o 11,4 proc.

Zakłada się również poważny wzrost przychodów mieszkańców wsi. Spowoduje to zwiększenie tendencji do inwestowania. Ślad kredyty inwestycyjnej dla gospodarki w produkcji krajowej, jak i z importu. Wprawdzie w zakresie niektórych asortymentów towarów nie zdołano jeszcze zaspokoić popytu, to przecież mimo dużego tempa wzrostu pieniężnych przychodów ludności, niedobór tych towarów w ciągu roku ulegał stopniowemu złagodzeniu. Poziom usług nadal nie zaspokaja zapotrzebowania.

Wydajki ludności w I kwartale 1971 r. w porównaniu do I kwartału 1971 r. wzrosła o 9,8 proc. W okresie tym przeznaczone zostanie na zakupy towarów ok. 101 mld zł, czyli o ponad 10 proc. więcej, niż w tym samym okresie 1971 r.

W związku z tym baczna uwaga winna być zwrócona nie tylko na pełne wykonanie planu dostaw artykułów rynkowych, ale na ich przekroczenie. Jednocześnie organizacje handlowe będą musiały zaktywizować sprzedaż wyrobów, których podaż jest wysoka oraz bardziej elastyczne dostosowywać sprzedaż do potrzeb sezonowych. Płnia podaż jest wydane zwiększenie dostaw materiałów dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, jak również sprawną realizacją programu rozwoju usług dla ludności. (msk)

ZAPASY TOWARÓW

Wartość zapasów towarów w handlu hurtowym na koniec listopada 1971 r. — według GUS — wyniosła 127 539 mln zł, a w porównaniu ze stanem w końcu 1970 r. była wyższa o 11 659 mln zł (9,3 proc.). Wyższym tempem wzrosły charakterystyczne zapasy towarów w przedsiębiorstwach handlu detalicznego niż w handlu hurtowym.

W handlu detalicznym najwyższy wzrost zapasów nastąpił w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Handlu Wewnętrznego o 4 527 mln zł (o 15,8 proc.). Wartość zapasów towarów w handlu detalicznym CRS „Samopomoc Chłopska” w porównaniu ze stanem z końca 1970 r. zwiększyła się o 2 481 mln zł i w ZSS „Społem” o 1 744 mln zł.

W handlu hurtowym największy wzrost zapasów w porównaniu ze stanem z końca 1970 r. wystąpił w Centrali Spożywczej (o 1 402 mln zł) i Centrali Tekstylno-Odzieżowej (o 297 mln zł). Zmniejszyła się natomiast wartość zapasów znaczny wzrost cen prosiat (o 32 proc. w krakowskim i o 41 proc. w rzeszowskim). W województwach tych ceny prosiat na chów doszły do 540 zł za sztukę przy 360-370 zł za sztukę w bielskim i wrocławskim.

Dane te wskazują, jak się wydaje, że nie dość operatywna jest praca handlu detalicznego potrzebna dla zapewnienia dostaw prosiat na chów dla województw dysponujących wiel-

kością zwierząt hodowlanych. (Sb)

Główny kierunki działania przemysłu lekkiego w programie pracy na 1972 r. i lata następne. Program ten zakłada wzrost wartości dostaw rynkowych w 1972 r. do 139,5 mld zł, a do końca 1975 r. do ponad 200 mld zł. Najbardziej dynamicznie rozwijana będzie produkcja przemysłu dziewiarsko-pozycosznego, odzieżowego, tkanin jedwabnych, dekoracyjnych i skórzano-obuwianych. Wersja produkcyjnych wyrobów przemysłu lekkiego uzależniony jest od zrealizowania zadań in-

westycyjnych. Szczegółowej uwagi wymaga terminowe osiągnięcie zdolności produkcyjnych w nowych obiektach. Szybka realizacja inwestycji wiąże się również z rekrutacją własnych przedsiębiorstw wykonawczych.

Do 1973 r. planuje się zwiększyć dwukrotnie moc przerobową tych przedsiębiorstw.

Unowocześnienie produkcji przemysłu lekkiego osiągnięte zostanie między in. przez zwiększenie udziału surowców chemicznych, głównie włókien i skórek syntetycznych. Nowa technika i technologia winna pomóc do poprawy jakości przez zwiększenie funkcjonalności wyrobów, poprawę ich estetyki i wartości użytkowej.

Dużą uwagę zwrócona zostanie na polepszenie współpracy z handlem, dzięki zwiększeniu udziału wyrobów skonfekcjonowanych, odzieży, przy równoczesnym zmniejszeniu dostaw tkanin. Szeregię przedsięwzięć zmierza do uelastycznienia podaży towarów.

Szczególną uwagę zostanie zwrócona na poprawę warunków pracy między in. na terenie Łodzi. Planuje się przy tym rozbudowę urządzeń klimatyzacyjnych i wentylacyjnych. (msk)

PRZESTOJE ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

W ocenie przyczyn osiągnięcia w ub. r. dobrych wyników produkcji przemysłowej specjalnego odnotowania wymaga spadek liczby przestojów zakładów przemysłowych i straty tymi przestojami spowodowanych. W okresie 11 miesięcy 1971 r. liczba nieplanowanych przestojów wyniosła ok. 700 (trwających co najmniej 1 dobę) i była o 32 proc. mniejsza niż w analogicznym okresie 1970 r. Straty spowodowane tymi przestojami wyniosły natomiast 400 mln zł i były o ok. 61 proc. mniejsze niż przed rokiem, gdy wyniosły one ok. 1 160 mln zł.

Czynnikami pozwalającymi na ograniczenie przestojów stały się zwłaszcza:

● poprawa zaopatrzenia przemysłu (większy import materiałów i wzrost dostaw surowców rolniczych), w wyniku której liczba przestojów spadła ze 123 w okresie 11 miesięcy 1970 r. do 43 w analogicznym okresie 1971 r. tj. o 75 proc.;

● likwidacja przestojów spowodowanych brakiem środków transportu, których to przestojów w okresie 11 miesięcy 1971 r. zanotowano 153;

● likwidacja przestojów spowodowanych brakiem powierzchni magazynowej, których to przestojów w 1970 r. 21;

● spadek liczby przestojów spowodowanych niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi (z 72 w 1970 r. do 48 w 1971 r. tj. o 33 proc.).

O spadku liczby przestojów w znacznym stopniu zadecydowały więc korzystniejsze niż przed rokiem warunki pracy przemysłu. Pewnej poprawie uległa jednak również sama praca zakładów przemysłowych, która wyrażona jest spadkiem liczby przestojów spowodowanych awariami maszyn i urządzeń (z 350 do 271, tj. o ok. 21 proc.).

Redukcja ogólnej liczby przestojów byłaby znacznie większa gdyby nie wzrost liczby przestojów spowodowanych przestojami w dostawie energii elektrycznej (ze 139 w okresie 11 miesięcy 1970 r. do 307 w okresie 11 miesięcy 1971 r.). Ten wzrost przestojów występował jednak tylko w I półroczu 1971 r. W II półroczu 1971 r. przestoje spowodowane brakiem dostaw energii elektrycznej spadły poniżej poziomu z I półroczu 1970 r.

Przedstawione wyniki badań przestojów zakładów przemysłowych wskazują, że właściwa organizacja pracy, remonty i konserwacje są ważnym, ale nie jedynym czynnikiem zapobiegającym przestojom. Niemniej istotne jest zapewnienie właściwego zaopatrzenia, transportu i dostaw energii elektrycznej. Zaniedbania na tych odcinkach są źródłem wielu zakłóceń produkcji. (Sb)

PRZESTOJE ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

W ocenie przyczyn osiągnięcia w ub. r. dobrych wyników produkcji przemysłowej specjalnego odnotowania wymaga spadek liczby przestojów zakładów przemysłowych i straty tymi przestojami spowodowanych. W okresie 11 miesięcy 1971 r. liczba nieplanowanych przestojów wyniosła ok. 700 (trwających co najmniej 1 dobę) i była o 32 proc. mniejsza niż w analogicznym okresie 1970 r. Straty spowodowane tymi przestojami wyniosły natomiast 400 mln zł i były o ok. 61 proc. mniejsze niż przed rokiem, gdy wyniosły one ok. 1 160 mln zł.

Czynnikami pozwalającymi na ograniczenie przestojów stały się zwłaszcza:

● poprawa zaopatrzenia przemysłu (większy import materiałów i wzrost dostaw surowców rolniczych), w wyniku której liczba przestojów spadła ze 123 w okresie 11 miesięcy 1970 r. do 43 w analogicznym okresie 1971 r. tj. o 75 proc.;

● likwidacja przestojów spowodowanych brakiem środków transportu, których to przestojów w okresie 11 miesięcy 1971 r. zanotowano 153;

● likwidacja przestojów spowodowanych brakiem powierzchni magazynowej, których to przestojów w 1970 r. 21;

● spadek liczby przestojów spowodowanych niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi (z 72 w 1970 r. do 48 w 1971 r. tj. o 33 proc.).

O spadku liczby przestojów w znacznym stopniu zadecydowały więc korzystniejsze niż przed rokiem warunki pracy przemysłu. Pewnej poprawie uległa jednak również sama praca zakładów przemysłowych, która wyrażona jest spadkiem liczby przestojów spowodowanych awariami maszyn i urządzeń (z 350 do 271, tj. o ok. 21 proc.).

Redukcja ogólnej liczby przestojów byłaby znacznie większa gdyby nie wzrost liczby przestojów spowodowanych przestojami w dostawie energii elektrycznej (ze 139 w okresie 11 miesięcy 1970 r. do 307 w okresie 11 miesięcy 1971 r.). Ten wzrost przestojów występował jednak tylko w I półroczu 1971 r. W II półroczu 1971 r. przestoje spowodowane brakiem dostaw energii elektrycznej spadły poniżej poziomu z I półroczu 1970 r.

Przedstawione wyniki badań przestojów zakładów przemysłowych wskazują, że właściwa organizacja pracy, remonty i konserwacje są ważnym, ale nie jedynym czynnikiem zapobiegającym przestojom. Niemniej istotne jest zapewnienie właściwego zaopatrzenia, transportu i dostaw energii elektrycznej. Zaniedbania na tych odcinkach są źródłem wielu zakłóceń produkcji. (Sb)

PRZESTOJE ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

W ocenie przyczyn osiągnięcia w ub. r. dobrych wyników produkcji przemysłowej specjalnego odnotowania wymaga spadek liczby przestojów zakładów przemysłowych i straty tymi przestojami spowodowanych. W okresie 11 miesięcy 1971 r. liczba nieplanowanych przestojów wyniosła ok. 700 (trwających co najmniej 1

ILE KOSZTUJE WYPADEK?...

Sytuacja w dziedzinie bezpieczeństwa pracy w zakładach jest niepokojąca. Ogłoszono alert. W połowie ubiegłego roku analizował sytuację w tej dziedzinie Sekretariat KC PZPR, następnie Prezydium Rządu i CRZZ wystosowały list do administracji, związków zawodowych i załóg, zobowiązujący kierownictwo ministerstw, zjednoczeń i przedsiębiorstw oraz inspekcję pracy i aktyw związkowy do skuteczniejszej likwidacji źródeł i przyczyn wypadków. XXIII Plenum CRZZ, poświęcone tym właśnie problemom, podjęło uchwałę w sprawie poprawy stanu bhp w zakładach. W najbliższym czasie powinny one opracować programy zwalczania zagrożeń życia i zdrowia zatrudnionych.

JANINA SOBCZAK-RUSTECKA

NIE po raz pierwszy bije się na alarm w tej dziedzinie. Postęp jest jednak nieznaczny. Słyszysz się nieraz opinie, że są to niezbędne koszty mechanizacji i automatyzacji. Oczywiście, rozwój automatyzacji zwiększa zagrożenie zdrowia i życia, ale też stwarza o wiele doskonalsze niż dotąd środki zapobiegania niebezpieczeństwom. Postęp techniczny nie tylko więc nie musi, ale w naszych warunkach nie powinien pociągać za sobą tragicznych ofiar. Wszystko zależy od sposobu wprowadzania go w życie.

Trzeba przyznać, że groźby powstania tragicznych wypadków (choć wiele z nich można już dziś przewidzieć i im zapobiec) nie da się całkowicie wyeliminować. Ale można i należy zlikwidować źródła tych wypadków, które zdarzają się w normalnych codziennych warunkach.

Na poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy przeznaczają się u nas rocznie około 15 miliardów zł. Dysponujemy doskonałym ustawodawstwem, gwarantującym prawną ochronę zdrowia i życia pracujących. Mamy rozbudowaną zawodową i społeczną inspekcję pracy. Od lat prowadzi się szkolenie, organizuje naraady, wydaje zalecenia, zastrzega sankcje za naruszenie przepisów bhp. Ale rezultaty tej działalności nie są zadowalające.

Nie ma obiektywnych przyczyn, uzasadniających złą sytuację w zakresie wypadków przy pracy. Muszą więc istnieć jakieś przyczyny subiektywne, których — na razie — mimo usiłowań, apele, nakazów nie potrafiliśmy usunąć.

LEKCEWAŻENIE LUDZKIEGO ŻYCIA

Zastanówmy się, co jest przyczyną największych wypadków ciężkich? Upadek osób, upadek przedmiotów, uderzenie o nie, pochwytywanie przez części wirujące maszyny... Tzn. zła organizacja pracy i niedopatrzność ludzi odpowiedzialnych za stan bezpieczeństwa. Rzecz charakterystyczna: przyczyną jednej trzeciej wypadków w 1970 r. „nie udało się” bliżej określić. Umieszczono je w enigmatycznej rubryce — „Inne”. I w tej właśnie rubryce umieszczają się z roku na rok coraz więcej wypadków.

Jeśli dodać do tego jeszcze fałszowanie miejsca wypadków, przesuwanie tych, co się zdarzyły w pracy do tych „poza pracę” (o czym „Życie Gospodarcze” swego czasu pisało) — to owych subiektywnych przyczyn nieskuteczności ustaw i działań w dziedzinie bhp można się już domyślać. Jest to niedocenienie, wręcz lekceważenie zdrowia i życia ludzkiego.

Istnieje u nas rozdział między doskonałością przepisów prawnych i — przykro to przyznać — niedoskonałością ludzi, którzy wprowadzają je w życie. Stąd ich niska skuteczność w praktyce.

Człowiek zginał, człowiek stał się kaleką na całe życie... W zakładzie przeżywa się to dzień, dwa — tydzień, a potem... usiłuje się znaleźć sposoby uniknięcia sankcji karnych: pozbawienia premii, pokłócenia do odpowiedzialności konkretnych osób! Kaleka lub rodzina zmarłego mają się przeciwieć i tak związki zawodowe i inne instytucje do tego powołane, a co komu przyjdzie z szukania winnych?

Takie rozumowanie jest, niestety, rozpowszechnione.

Tymczasem jak można usuwać zagrożenia zdrowiu i życiu pracujących jeśli dozor usiłuje zamazać, ukryć ich źródła, tzn. nie prowadzi rzetelnej analizy i właściwej dokumentacji wypadków? Władze nadrzędne natomiast przykrywają oko na tę

strusią działalność. Społeczna inspekcja pracy okazuje się wtedy bezsilna.

Oczywiście, nie wszędzie i nie zawsze, ale w wielu wypadkach.

NIEZBĘDNE METODY EKONOMICZNE

W takich warunkach, kiedy racje społeczne, humanitarne i prawne nie przynoszą dostatecznych rezultatów, należy chyba sięgnąć do metod ekonomicznych, które zmuszałyby kierownictwo przedsiębiorstw, zjednoczeń i resortów do szczegółowej analizy przyczyn wypadków — niezbędnego przecież warunkowi likwidacji ich źródeł, które niejako „rozliczałyby” przedsiębiorstwa ze strat spowodowanych dopuszczeniem do wypadku.

Nikt u nas nie uświadamia sobie nawet, że jeden wypadek powodujący trwałe kalectwo, kosztuje społeczeństwo od 3 do 5 milionów złotych. Skutki ekonomiczne związane z wypadkami przy pracy rozłożone są na wiele instytucji. Nikt więc w zakładzie nie zestawia wszystkich kosztów wypadków. W świadomości dozoru, kierownictwa zakładu pracy zacierają się ich obrazy.

Powie ktoś, czy można przeliczać życie i zdrowie ludzi na złoty? Rzeczywiście, strat tego rodzaju nie da się wymierzyć. I nie o to bynajmniej chodzi. W naszym kraju ekonomiczny rachunek strat nie może zakreślać ram działalności w dziedzinie bezpieczeństwa pracy. Dyktują je założenia ustrojowe. Ale wydaje się, że świadomości ekonomicznych skutków wypadków przy pracy, bezpośrednich i pośrednich, wliczanie ich do rachunku przedsiębiorstwa może okazać się skuteczniejsze niż najlepsze akty prawne i ponawiane wciąż apele o troskę o zdrowie załóg — najcenniejszą wartość społeczeństwa. Taka chyba jest prawda, której nie należy wstydliwie ukrywać.

Koszty ekonomiczne są tu zresztą nierozdzielnie związane z kosztami społecznymi. I niedocenianie, a nawet w niektórych wypadkach ignorowanie czynnika ekonomicznego jako niehumanitarne, rzekomo nie liczącego z socjalizmem, do niczego dobrego nie prowadzi.

Społeczeństwo ma prawo żądać rozliczenia nie tylko ze sposobów wykorzystania sum przeznaczonych na poprawę warunków pracy, ale i z niewłaściwej działalności kierownictwa zakładów i złego nadzoru instancji nadzórnych w tej dziedzinie, wywołujących niepowetowane straty społeczne i ogromne koszty materialne. Obok bowiem nieszczęśliwych wypadków, krzywdy osobistej poszkodowanych — wypadki powodują szkody, które jedni szacują na 14, inni zaś na 25 miliardów rocznie! Są to sumy rzędu wartości całorocznej produkcji niejednej z gałęzi przemysłu.

Stąd wniosek, że działalność zakładu, w którym nastąpi kilka ciężkich wypadków — nawet jeżeli wykazuje on się kilkunastomilionowym zyskiem — nie przynosi społeczeństwu korzyści. W rzeczywistości bowiem straty spowodowane tymi wypadkami, a pośrednio niedbalstwem w dziedzinie bhp, znacznie ten zysk przekraczają, choć nikt ich w formalnym bilansie przedsiębiorstwa nie umieścił.

PRZEGLĄD METOD

Badania nad skutkami ekonomicznymi wypadków przy pracy prowadzone są stosunkowo od niedawna głównie zresztą w krajach kapitalistycznych, gdyż tam większość kosztów wywołanych wypadkami pokrywa sam przedsiębiorca. Stąd metody badań są tam wręcz drobiazgowe,

podporządkowane kalkulacji ekonomicznej przedsiębiorcy, który chce mieć pełną orientację w rozmiarach obciążeń, jakie powodują wypadki.

Te metody nie odpowiadają w pełni naszemu systemowi rozliczeń. Rachunek ekonomiczny jest tam zresztą warunkiem decydującym o zakresie działalności przedsiębiorcy w zakresie bezpieczeństwa.

Ale warto się zapoznać z tymi metodami i niektóre ich elementy wykorzystać w naszej praktyce.

Najwcześniej, tj. w 1926 r. przystąpiono do ustalenia ekonomicznych skutków wypadków przy pracy w Stanach Zjednoczonych. Układ klasyfikacyjny kosztów opracowany wówczas przez Heinricha uważany jest za klasyczny. Heinrich dzieli koszty wypadków na bezpośrednie i pośrednie. Do bezpośrednich zalicza wysokość płaconych przez przedsiębiorstwo składkę ubezpieczeniową (wyrównanie płac, wydatki na leczenie), do pośrednich — straty pokrywane przez przedsiębiorstwo z własnych funduszy (wzrost kosztów własnych spowodowanych przerwą w pracy, zniszczeniem maszyn, materiałów itp.).

Koszty bezpośrednie na podstawie dokumentów łatwo ustalić, natomiast koszty pośrednie wymagają szczegółowej analizy. W toku licznych badań i doświadczeń przeprowadzonych w specyficznych przemysłach ustalono, że koszty pośrednie są na ogół czterokrotnie wyższe od bezpośrednich i stosunek ten można stosować bez obawy poważnego błęd.

Opracowano również w Stanach Zjednoczonych inne metody. Różnice sprowadzają się jednak głównie do terminów podziału kosztów oraz kwalifikacji rodzajów wypadków.

Obliczone przy pomocy tych metod straty ekonomiczne wywołane wypadkami przy pracy wynosiły w 1968 — 8 miliardów dolarów, to znaczy dwa razy więcej niż ustalony na tenże rok budżet NASA, realizującej program kosmiczny Stanów Zjednoczonych. Wypadki w ostatnich 10 latach wzrosły w USA o 50 proc.

Badania w Stanach Zjednoczonych prowadzą do danych globalnych. Pozwalają zorientować się w ogólnym zakresie strat. Na zupełnie odmienne zasady oparto badania ekonomicznych skutków wypadków w Austrii (prowadzi się je od 1953 r.).

Tu oparto się na kalkulacji w samym zakładzie pracy, bez angażowania instytucji nadzórnych, kasy chorych i zakładów ubezpieczeniowych. Szacunek amerykański między kosztami bezpośrednimi a pośrednimi wynoszący 1:4 należy — zdaniem Austriaków — odrzucić ze względu na inny w Europie Zachodniej zakres ustawodawstwa socjalnego i inny poziom płac. W Austrii szacuje się koszty bezpośrednie i pośrednie jak 1:2.

Przedsiębiorstwa sporządzają konkretne zestawienia kosztów przy pomocy formularza, który zapewnia maksymalną dokładność danych przy minimalnym nakładzie pracy. Formularze są wypełniane natychmiast po wypadku, ale niektóre rubryki „zamyka się” dopiero po okresie leczenia i przy współpracy różnych służb.

W NRF rozszerzono systematykę i metodę obliczeń rachunkowych kosztów pośrednich i bezpośrednich o szacunkowe porównania między przeciętnymi czasem niezdolności do pracy a wysokością kosztów wypadkowych oraz porównanie kosztów wypadku pracownika umysłowego z wypadkiem przy pracy robotnika.

Pierwsze porównanie przyniosło ciekawy wniosek, że istnieje określony pułap czasowy (7 dni absencji),

od którego bardziej wzrastają koszty bezpośrednie niż pośrednie.

Badania przeprowadzone w NRF dowiodły także, że wypadki drobne i lekkie, mimo że są względnie „tanie” — ze względu na swoją częstotliwość (stanowią 92 proc. wszystkich wypadków) stanowią trzecią część sumy kosztów związanych z poszczególnymi rodzajami wypadków przy pracy.

Z krótko tu scharakteryzowanych badań europejskich na szczególną uwagę zasługuje jeszcze metoda włoska Ricciardiego, chociażby dlatego, że została ona przyjęta w badaniach nad kosztami wypadków, prowadzonymi przez AISS (Międzynarodowe Stowarzyszenie Ubezpieczeń Społecznych), między innymi i w Polsce. Według tej metody koszty dzielą się również na koszty bezpośrednie i pośrednie, ogranicza się badania tylko do następstw ekonomicznych wypadków przy pracy w ramach przedsiębiorstwa. Badania przeprowadzono we Włoszech, Francji, Japonii, NRF oraz w Polsce. Próbowano na ich podstawie określić średnie wartości kosztów globalnych związanych z wypadkami w przedsiębiorstwie. Dane z różnych krajów wykazują ogromne rozpiętości, uzasadnione różną średnią płac, różną wielkością składki ubezpieczeniowej, a głównie różnymi warunkami społeczno-politycznymi krajów.

W krajach socjalistycznych — jak wspominałam — nie prowadzi się na ogół tego typu badań. Literatura na temat ekonomicznych skutków wypadków przy pracy jest bardzo skromna. Na uwagę zasługują dwie cenne publikacje, opracowane w Niemieckiej Republice Demokratycznej¹⁾, ujmujące systematycznie całokształt problemu. Autorzy tych opracowań uważają, że wypadki powodują dwa rodzaje kosztów: te które stwarzają konieczność przeniesienia części społecznego funduszu na leczenie i zabezpieczenie materialne ofiar wypadku; są to wydatki nieproduktywne, powodują utratę środków, które mogłyby być użyte na budownictwo socjalne; oraz te, które są spowodowane przerwą w pracy oraz zniszczeniem sprzętu, to znaczy zmarnowaniem siły roboczej i prac w przedmiotowej Prowadzi to do niewytworzenia pewnych możliwości do osiągnięcia wartości.

W całej gospodarce tworzy to straty niezmienne wysokie. Na podstawie badań ustalono, że koszt lekkiego wypadku wynosi tyle ile przeciętna miesięczna płaca robocza, wypadek ciężki równa się płacy za 7,5 miesiąca, wypadek ciężki powodujący przejście na rentę równa się przeciętnej płacy za 2,7 roku, a wypadek śmiertelny — kosztuje tyle, ile wynosi suma płacy roboczej za przeszło 30 lat.

Obliczenia tych kwot stosunkowych pozwalają zakładom w NRF zorientować się w wysokości kosztów związanych z wypadkami w zakładach. Każde przedsiębiorstwo uwzględnić je musi w swoim rachunku kosztów.

WNIOSKI

Już ten pobieżny i z konieczności uproszczony przegląd metod obliczania skutków wypadków przy pracy sugeruje wiele wniosków ogólnych.

Mimo zasadniczych różnic co do celu prowadzenia tych badań w krajach kapitalistycznych i socjalistycznych — analiza wydaje się być niezbędnym elementem przeciwdziałania wypadkom.

W krajach kapitalistycznych chodzi głównie o minimalizację kosztów, ponoszonych przez przedsię-



Fot. Z. Jankowski

siębiorc. Tak jest cel tych metod. Wyliczają one drobiazgowo (do kosztów zbrodniczego ogrzewania i oświetlenia miejsca pracy, gdzie zaistniał wypadek) straty pośrednie, gdyż od bezpośrednich zaliczają niejaką przedsięwziętą składkę ubezpieczeniową. Suma kosztów bezpośrednich łatwa do udokumentowania służy tu jedynie do ustalenia proporcji kosztów. Szacunek zaś strat pośrednich zakreśla ramy działalności zapobiegania wypadkom.

W naszych krajach proporcje muszą być odwrócone. Już doświadczenia NRD-owskie wykazują, że chodzi o uświadomienie zakładom nie tylko i nie głównie kosztów pośrednich, lecz właśnie — bezpośrednich. Nie ma tu bowiem strat przedsiębiorcy. Wszystkie straty pokrywa gospodarka narodowa, są to więc straty ogólnospołeczne. Chodzi o uświadomienie, ile wypadek spowodowany najczęściej niedopatrznością w dziedzinie bhp, kosztował nie tylko poszkodowanego i zakład, ale całe społeczeństwo. Rachunek przeprowadzony w naszych przedsiębiorstwach zawierać musi ogólnospołeczne koszty leczenia, rehabilitacji, odszkodowania plus koszty zmarnowanych możliwości produkcyjnych. Wydaje się, że ten ekonomiczny argument, świadczący o opłacalności działań profilaktycznych, jest i w naszych warunkach niezbędny.

Mimo odwrócenia zasadniczych proporcji badań, mimo całkowitej odmienności ich celów, wiele zebranych na Zachodzie doświadczeń można i należy wykorzystać przy opracowywaniu naszej metody. Właśnie w tym celu CENTRALNY INSTYTUT OCHRONY PRACY zebrał szczegółową dokumentację najważniejszych stosowanych w świecie metod obliczania ekonomicznych skutków wypadków przy pracy.

Przedzie wszystkim cechą wspólną zasygnalizowanych tu rozwiązań jest szczegółowe ujęcie możliwości wszystkich następstw ekonomicznych wypadków przy pracy. Metody szacunku takich kosztów jak straty czasu pracy, ludzi i maszyn, marnotrawstwa materiałów, spadku wydajności itp. Jest to niezmienne ważne nie tylko dla szacunku strat przedsiębiorstwa, ale dla prawdziwości i celowości dokumentacji powypadkowej. Charakterystyczne jest oparcie wszystkich badań na kartach wypadkowych, a nie na danych statystycznych. Zwalczająca cenę pod tym względem są doświadczenia austriackie. Formularz ustala wszystkie istotne okoliczności wy-

padku: rodzaj produkcji, organizację pracy, techniczne wyposażenie zakładu, środowisko pracy itp. Jest to sprawa ogromnej wagi. Karty te, służąc analizie kosztów, dają szczegółową charakterystykę przebiegu wypadków. Na ich podstawie można więc prowadzić profilaktyczną działalność w dziedzinie bezpieczeństwa pracy.

Statystyka, wyrażająca liczbę wypadków dniami niezdolności do pracy, nie może spełnić takiego zadania. Jest bowiem oderwana od miejsca powstania wypadku i charakteru pracy osób poszkodowanych, nie sygnalizuje gdzie, na jakich stanowiskach i w jakich zakładach występuje największe zagrożenie dla zdrowia i życia pracujących. Pozwala także zamazywać, tuszować przyczyny wypadków.

W Polsce prowadzi się wyliczenia badań i szacunki ekonomicznych skutków wypadków przy pracy. Próby ujęcia całokształtu strat napotykały duże trudności. Nie ma bowiem właściwie opracowanej jednolitej stosunkowo prostej, metod, wg której należałoby prowadzić dokumentację powypadkową we wszystkich zakładach.

Jest to zadanie niezmierzonej wagi. Dopiero tego typu dokumentacja pozwoli najwłaściwiej wykorzystać ogromne sumy, które przeznaczamy na ochronę zdrowia i życia pracujących. Zarówno te kwoty, które figurują w rubrykach budżetu państwa na cele bezpieczeństwa i higieny pracy jak i te, które płacimy — jako społeczeństwo — za karygodnie niedbalstwo ludzi za stan bezpieczeństwa pracy odpowiedzialnych.

Gdybyśmy potrafili temu niedbalstwu skutecznie zapobiec, gdybyśmy „rozliczali” kierowników przedsiębiorstw ze strat, jakie spowodowały tam wypadki przy pracy, okazałoby się, że środki, którymi dysponujemy — jeśli je właściwie wykorzystamy — są już dziś wystarczające do zapewnienia ludziom znacznie bardziej bezpiecznych i zdrowych warunków pracy. A o to przecież chodzi.

¹⁾ Jan Balcerzak: „Wypadki przy pracy”. Bezpieczeństwo pracy (nauka i praktyka) nr 1 CIOP — czerwiec 1971

²⁾ Anna Kuszkó: „Kilka uwag o wypadkach przy pracy” Z.G. nr 2/70

³⁾ R. Chylewski: „Metoda obliczania ekonomicznych skutków wypadków przy pracy” Wydawnictwo Związkowe CRZZ 1970 r.

⁴⁾ Inni za prof. Simondsem z Uniwersytetu w Michiganie określają je jako ubezpieczeniowe i nieubezpieczeniowe.

⁵⁾ S. Hartung i E. Teichmül: Die ökonomischen Auswirkungen des betrieblichen Unfallgeschehens, Berlin 1958, str. 76 „Verlag Tribune”.

MUZYKA I RYNEK

DALSZY CIĄG ZE STR. 1

Upowszechnienie kultury muzycznej jest więc do brem samym w sobie. Tego celu nie spełnia wyłącznie filharmonie, zespoły operowe itd. Ich oddziaływanie z natury rzeczy nie może być wszechogarniające. Współczesna technika może to zmienić, ich działalność wesprzeć, uzupełnić, poruszyć u tysięcznych rzesz utajone struny. Co więcej — stereofoniczne nagrania płytowe mogą udostępnić wszystkim w najbardziej znakomitym wykonaniu te liczne dzieła muzyczne, które z różnych względów nie trafiają do repertuaru oper czy filharmonii. Dotyczy to zwłaszcza muzyki polskiej wszystkich okresów i gatunków, której popularyzowanie przede wszystkim powinno nam leżeć na sercu.

6 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 2 (1060) — 9. I. 1972

Dobre plawy stereofoniczne z kompletnymi nagraniami muzyki polskiej i światowej stanowią niedozwoloną pomoc w szkoleniu muzycznym, w lekcjach wychowania muzycznego, w koncertach popularyzatorskich na tzw. „głębszej prowincji”. I jeszcze jedna szansa wielkiej wagi: płyta daje niemal nieograniczoną możliwość propagowania polskiego doświadczenia kulturalnego za granicą (w przeciwnieństwie np. do literatury narażającej na barierę językową) — nie tylko muzyki, ale przy okazji plastyki (na kopertach) i w ogóle sztuki edytorskiej (w postaci np. pięknie opracowanych albumów i kaset do nagrań operowych, cykliów symfonicznych, koncertowych itp.).

Mamy co upowszechniać w kraju i propagować za granicą. Muzyka polska, zwłaszcza współczesna ma ustaloną renomę w świecie. Dysponujemy śpiewakami operowymi, którzy mogą sprostać rywalom na pierwszych scenach operowych świata. Mamy znakomite orkiestry, świetnych instrumentalistów. Organizujemy głośne imprezy, jak Konkurs Szopenowski, Konkurs im. Wieniawskiego Warszawskiego Jesień. Nasi kompozytorky należą wsłownie do najbardziej cenionych, a dyrygentów — szedzie przyjmowani są z otwartymi rękami. Ogromny kapitał, który powinien przetrwać i lepiej rentować — i kulturalnie i propagandowo. Bo o rozwoju kultury muzycznej w kraju nie decyduje

tylko rozkwit muzyki profesjonalnej, szczyty artystyczne osiągane przez kompozytorów i wykonawców. To tylko warunek wstępny, właśnie kapitał, któremu trzeba nadać obrót, ruch społecznie rentowny. Także — nie wstydzimy się tego — przynoszący złośliwki i dewizy. Na sztuce można także dobrze zarabiać, co widać w zagranicznych wibracjach sklepów z płytami, oferujących kompletne nagrania wszystkich chyba oper, całej muzyki instrumentalnej i wokalistyki (oczywiście stereo, bo nagrania mono w zasadzie zarzucono), w znakomitym wykonaniu najlepszych śpiewaków i zespołów. Ale my na tych rynkach jesteśmy nieobecni. A pamiętajmy także o wielomilionowej Polonii zagraniczej, stanowiącej niezwykle chłonny rynek dla płyt (także kaset) z muzyką polską.

Ministerstwo Kultury i Sztuki, któremu „Polskie Nagrania” podlegają, tych szans przez całe lata jakby nie dostrzegało. Było w tym przypadku — bardziej niż mecenasem sztuk pięknych — skrupulatnym porządkodawcą. Biorąc z przedsiębiorstwa maksimum w postaci wcale nie małej akumulacji (ok. 70—90 mln zł rocznie), „dawało” minimum (nie więcej niż 12—14 mln zł na fundusz nagrań, inwestycje itp.), doprowadzając je do stanu skrajnego zafacowania technicznego, czego naprawienie będzie obecnie bardziej kosztowne niż przed kilku laty, a za kilka lat będzie kosztowało nas więcej, niżby kosztowało dziś. Generalna rozbudowa i modernizacja obiecana przed 12 laty, nie została jeszcze rozpoczęta. I kto wie, kiedy to nastąpi, gdyż z różnych stron ponawia się nieprzemysłane ataki, de facto kwestionujące w ogóle prawo „Polskich Nagrań” do istnienia i rozwoju.

Szczególna polityka finansowo-fiskalna resortu kultury sprawiała, że „Polskie Nagrania” grawitują bez-

wiednie w kierunku czegoś, co można by nazwać „polityką budy jarmarcznej”, uprawiającej rozrywkę raczej pospolitą, niż w własnej woli, lecz pod ciśnieniem zadań akumulacyjnych z jednej strony, a ograniczonego funduszu nagrań i mizernych możliwości technicznych z drugiej — przedsiębiorstwo uprzywilejowało muzykę rozrywkową, gdzie utwory naprawdę coś warte nie trafiają się zbyt często. Ale „ludzie to kupia” — co pozwoliło wykonać plan. Tym sposobem resort sam pozabawiał się jednym z najbardziej dziś skutecznych narzędzi upowszechniania kultury muzycznej w kraju, który pod tym względem nie cierpi na elephantiasis.

Nie znaczy to oczywiście, że z muzyką rozrywkową na płytach należy skończyć. Przeciwnie — dbając o lepszą selekcję trzeba robić więcej nagrań i tłoczyć więcej płyt. Ale nie może się to odbywać kosztem muzyki poważnej, gdzie luki są potężne. Ludzie bezskutecznie poszukują płyt z muzyką polską, z nagraniami oper, wybitnych śpiewaków i instrumentalistów polskich z przeszłości i współczesnych, nie mówiąc już o tym, że są im niemal całkowicie niedostępne znakomite nagrania zagraniczne np. oper włoskich, francuskich, rosyjskich, którymi wypełnione są sklepy płytowe całego świata. Natomiast jeśli chodzi o „Tercet Egzotyyczny”, „Trubadurów”, „Skaldów” itp. trudności u nas raczej nie ma.

Gdyby nie ośrodki kulturalne NRD i CSRS — polski meloman byłby niemal zupełnie odcięty od światowej klasyki operowej. Nie istnieją żadne rozumne powody, dla których nie importuje się tego rodzaju kompletów płytowych lub nagrań, z wyjątkiem chyba jednego: instytucji, które się tym mają zajmować, ani się na tym znają, ani ich to obchodzi. Z tego samego powodu, bo inne wyjaśnienie trudno znaleźć, w skle-

działnik klauzul zakładających z góry możliwość ekskulacji dostawcy z powodu trudności zaopatrzeniowych — godzi przede wszystkim w samą istotę rozdzielnictwa, a ponadto narusza zasadę pewności umów w obrocie gospodarczym.

Należy podkreślić, że wprowadzenie tego rodzaju klauzul do umów pomiędzy podmiotami Rejonowymi Oddziałami „Centrostal” uprawniałoby te Oddziały do żądania wprowadzenia klauzul tej samej treści do umów zawieranych przez nie z poszczególnymi odbiorcami stali jakościowej.

W tych okolicznościach Główna Komisja Arbitrażowa przyjęła, że zasadne są postulaty zawarte w wolaniach powodowych Oddziałów „Centrostal”, aby skreślić wprowadzone przez I instancję w sentencji orzeczenia postanowienia przewidujące z góry możliwość ekskulacji dla pozwanej Huty, w wypadku niewykonania umowy z powodu braku dodatków stopowych.

Nie znaczy to jednak, aby pozwana Huta nie mogła powoływać się na te okoliczności, jeśli istotnie zaistnieją one, w ewentualnych procesach dotyczących skutków niewykonania lub nienależytego wykonania umów zwłaszcza w sytuacji, gdy będzie chodziło o brak dodatków stopowych pochodzących z importu.

Okoliczność ta będzie mogła być ewentualnie podstawą do zwolnienia lub miarkowania kar (art. 471 k.c. i uchwała nr 2/58 kolegium arbitrażu GKA z 17.IV.1958 r. oraz ew. § 54a ust. 2 o.w.s., Monitor Polski 1970 nr 29, poz. 241).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

USTANOWIENIE ODZNAKI „ZASŁUŻONY DLA BUDOWNICTWA I PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH”

Uchwała nr 218 Rady Ministrów z dnia 15 października 1971 r. (Monitor Polski Nr 53, poz. 343) ustanowiła odznakę „Zasłużony dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych”.

Odznaka jest 3-stopniowa (złota, srebrna i brązowa) i może być nadawana przez Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych:

- 1) pracownikom budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych zatrudnionym w przedsiębiorstwach, przedsiębiorstwach, organach administracji oraz w innych jednostkach organizacyjnych — za waleczność w odbudowie i budowie kraju,
- 2) innym osobom — za zasługi położone w dziedzinie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych,
- 3) obywatelom państw obcych — za zasługi w dziedzinie rozwoju współpracy międzynarodowej w zakresie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych.

NARODOWY PLAN GOSPODARCZY NA 1972 ROK

Sejm podjął 22 grudnia 1971 r. uchwałę o narodowym planie gospodarczym na 1972 r. (Monitor Polski nr 59, poz. 381).

Uchwała składa się z kilku rozdziałów i ustala założenia i zadania: wzrostu dochodu narodowego i poziomu życia ludności, zwiększenia i modernizacji produkcji materialnej, skoncentrowania środków materialnych i innych czynników realizacji wytycznych planu, wreszcie rozwoju gospodarczego poszczególnych województw.

NPG na 1972 r. zakłada wzrost krajowego dochodu narodowego o około 6,1 proc., w porównaniu z przewidywanym poziomem w 1971 roku, przy wzroście produkcji czystej przemysłu i budownictwa o 8,0 proc. oraz produkcji czystej rolnictwa o 2,3 proc.

Szacuje się, że w 1972 r. przychody pieniężne ludności wyniosą ok. 672 mld zł, co oznacza wzrost o ponad 8 proc. w porównaniu z przewidywanym wykonaniem 1971 roku.

Przewiduje się oddanie do użytku w 1972 r. ok. 198 tys. mieszkań o łącznej liczbie ok. 671 tys. izb. Oznacza to wzrost o 6,8 proc. w stosunku do 1971 r. (w m kw. powierzchni użytkowej).

Opracowała: STANISŁAWA ZIELIŃSKA

REGION KRAKOWSKI (II)

ROZWÓJ INTENSYWNY

JULIAN REIDUCH

Dane zawarte w poprzednim artykule (ZG nr 1/1972) pozwalają na sformułowanie następujących stwierdzeń dotyczących rozwoju społeczno-gospodarczego regionu krakowskiego, charakteryzujących przy tym jego specyfikę:

- Tempo rozwoju regionu krakowskiego w okresie minionym było bardzo wysokie, ale miało charakter jednostronny, bazując na rozwoju przemysłu,
- W wyniku tej właśnie jednokierunkowości rozwoju powstały lub utrzymują się duże dysproporcje w poziomie gospodarczym poszczególnych podregionów,
- W związku z nierównomiernym rozwojem występują tereny o nie wykorzystanych zasobach siły roboczej,
- Generalnie występują dysproporcje między rozwojem bazy produkcyjnej przemysłu — w wielu wypadkach niedostatecznie wykorzystanej — a infrastrukturą społeczną.

Na tle powyższych stwierdzeń charakteryzujących stan istniejący trzeba określić kierunki rozwoju na lata dalsze.

KONCENTRACJA poważnych, nie wykorzystanych jeszcze w sposób dostateczny zasobów surowcowych regionu oraz dokonane tu poważne inwestycje — uzasadniają dalszy dynamiczny rozwój przemysłu. Oczywiście, musi to być rozwój selektywny zakładający wyższe tempo wzrostu tych gałęzi, które mają szczególne znaczenie dla gospodarki kraju. Dużą rolę spełnia tu przestrzenne rozmieszczenie przemysłu. Dążności do bardziej równomiernej lokalizacji zakładów przemysłowych — przeciwdziałają się dwa ważne względy o charakterze obiektywnym.

Pierwszy — to zbyt niskie wykorzystanie w regionie krakowskim majątku irrawego zainwestowanego w przemyśle. Z problemem tym wiąże się konieczność podniesienia współczynnika zmianowości, który w wielu dużych zakładach przemysłowych kształtuje się zbyt nisko. To jednak wymaga koncentracji rozwoju przemysłu w już istniejących centrach przemysłowych. Element drugi — to związane z bazą surowcową zakładów nastawionych na jej eksploatację. Uznając obiektywne uzasadnienie, omówionych czynników tym silniej należy postulować budowę zakładów o tzw. swobodnej lokalizacji na terenach słabiej gospodarczo rozwiniętych, a dysponujących zasobami siły roboczej. Dotyczyć to powinno zarówno budowy nowych zakładów, jak i rozbudowy istniejących, położonych w dużych aglomeracjach przemysłowych, gdzie występują terenowe trudności rozwojowe. W tych przypadkach rozbudowa powinna być z reguły prowadzona przez lokalizowanie zakładów filialnych w terenach wymagających ożywienia gospodarczego.

Kształtowanie kierunków rozwoju regionu krakowskiego w okresie do roku 1975 powinno być powiązane z prawidłowym rozwiązywaniem problemów zatrudnienia. Ocena się, że w latach 1971—1975 przyrost zasobów siły roboczej w województwie wynoszący będzie 106 tys. osób. W tym samym okresie, wg obecnych szacunków, zatrudnienie w województwie wzrosnąć ma o 70,3 tys. osób. Tak więc w województwie powstanie nadwyżka siły roboczej w ilości ok. 35,7 tys. osób. Część tej nadwyżki wchłoną m. Kraków, gdzie przy przyroście zasobów siły roboczej o 18,7 tys. osób, zatrudnienie zwiększy się o 43 tys. osób. Niemniej jednak w skali regionu nadwyżka siły roboczej wyniesie 11,4 tys. osób.

Oczywiście, istnieje możliwość migracji stałych lub wahańców z innych województw, zwłaszcza katowickiego, które odczuwa deficyt siły roboczej. Sprawa ta wymaga jednak rozważań nie tylko od strony bilansu, lecz również od strony konkretnych ludzi. Pewna ich część nie będzie chciała emigrować z terenów województwa. Stąd też, a także ze względu na wysoką liczbę zatrudnionych w rolnictwie indywidualnym, istnieje konieczność szukania dalszych możliwości zwiększenia miejsc pracy na terenie regionu, m. in. przez rozwój produkcji nakładowej i usług.

Jak wspomnieliśmy rolnictwo w naszym regionie wykazuje szczególną specyfikę. Mamy mianowicie najwyższą w kraju liczbę zatrudnionych na 100 ha użytków rolnych. Według Narodowego Spisu Powszechnego w 1970 r., w województwie krakowskim przypada na 100 ha użytków rolnych 55 osób, wobec 31 osób przeciętnie w kraju. Przedstawione wyżej dane bilansowe podane zostały przy założeniu utrzymania zatrudnienia w rolnictwie na poziomie niezmienionym. Jeżeli jednak wysoki stan zatrudnienia w rolnictwie ma być racjonalnie wykorzystany — konieczne jest nastawienie produkcji na kierunki intensywne, wymagające większego nakładu pracy żywej. Uzasadnia to utrzymanie — zgodnie z warunkami naturalnymi województwa — jako podstawowego kierunku produkcji zwierząt gospodarskich i podporządkowania temu kierunkowi produkcji roślinnej.

Taki też program działania został przyjęty w województwie krakowskim na lata 1971—1975 i dalsze. Dla zwiększenia produkcji mleka i mięsa przewiduje się wzrost pogłowia bydła o 6,2 proc. (w tym krów o 2,6 proc.), co pozwoli na osiągnięcie obsady w granicach 78 sztuk na 100 ha użytków rolnych, a więc na poziomie wyższym niż przeciętny dla kraju. Celem zmniejszenia dystansu dzielącego województwo od poziomu ogólnokrajowego w obsłudze trzody chlewnej, przewiduje się wzrost pogłowia o blisko 29 proc., co umożliwi osiągnięcie przeciętnie 80,5 sztuk w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych.

Istotne znaczenie będzie miało dalsze intensyfikacja produkcji przez zwiększenie wydajności jednostek pogłowia zwierząt gospodarskich oraz zwiększenie ich wydajności możliwe było osiągnięcie do roku 1975 wzrostu skupu żywca ogółem o 23,4 proc., a skupu mleka o 35,9 proc. w porównaniu z rokiem 1970.

Dla zapewnienia planowanego wzrostu ilościowego pogłowia i poprawy jego jakości konieczne będzie stworzenie zespołu warunków sprzyjających osiągnięciu tych zamierzeń. Chodzi tu o wprowadzenie prawidłowej rejonizacji ras by-

dła i stopniową wymianę na rasy o wyższej wydajności. Dla uzyskania większej stabilizacji produkcji zwierzęcej zakłada się zorganizowanie do 1975 roku 3,5 tysiąca gospodarstw specjalizujących się w produkcji trzody chlewnej oraz 2 tysiące gospodarstw specjalizujących się w hodowli bydła.

W związku z przewidywaną zmianą struktury spożycia zakładamy wzrost o 13 proc. globalnej produkcji warzyw, dzięki m. in. tworzeniu rejonów koncentracji upraw warzyw i specjalizacji w ich uprawie. Równolegle realizować się będzie drugie założenie, a mianowicie, zmianę asortymentu upraw i dostosowania go do potrzeb bezpośredniego spożycia i przetwórstwa.

Jednym z elementów specyfiki ziemi krakowskiej, jest jej duży udział w produkcji sadowniczej, mającej tu sprzyjające warunki naturalne. Na dalszy rozwój tego kierunku produkcji będzie również położony duży nacisk, w związku z czym oczekujemy zwiększenia produkcji globalnej owoców o około 25 proc. w stosunku do roku 1975.

Realizacja programu rozwoju produkcji rolnej, w którym widzimy drugi, zasadniczy czynnik wzrostu gospodarczego regionu, wymagać będzie, rzecz oczywista, wielu inwestycji. Nakłady przewidziane w planie terenowym na lata 1971—1975 dla województwa krakowskiego na rolnictwo sięgają 2,3 mld zł. Pozwola one na rozwiązanie szeregu ważnych problemów.

Natomiast nie da się osiągnąć jakiejś wyraźniejszej poprawy w zaopatrzeniu wsi w wodę. W tym zakresie sytuacja województwa jest szczególnie niekorzystna. Istnieje tu 32 proc. gospodarstw bezwodnych, nie posiadających wody we własnym obejściu, do których wodę donosi się z odległości 200—300 m. Stąd brak wody występuje obecnie w 50 wsiach. Na ogólną ilość 13 powiatów w kraju o trwałym deficycie wody aż 5 znajduje się w województwie krakowskim. W tych warunkach realizacja programu usuwania deficytu wody musi mieć charakter długofalowy, wymaga opracowania odpowiedniej dokumentacji, i organizacji wykonawstwa. Niemniej z punktu widzenia możliwości realizacji uzasadnione jest dwukrotne zwiększenie nakładów przeznaczonych na ten cel w planie pięcioletnim.

Jako trzeci czynnik rozwojowy, wynikający ze specyfiki regionu, wymienić trzeba rekreację. O warunkach naturalnych powiatów południowych województwa, wykazujących pod wieloma względami unikalne walory, wiele mówiono w różnych publikacjach. Również o walorach miasta Krakowa — będącego jednym wielkim muzeum pamiętek historycznych i kultury narodowej — ściągających turystów z kraju i zagranicy, nie ma potrzeby mówić. Walory te sprawiają, że ruch turystyczny regionu krakowskiego osiąga aktualnie poziom 12,0 mln osób rocznie. Ocena się, że do roku 1975 ruch ten wzrośnie do 19,0 mln osób.

Trudno jednak przemilczeć fakt, że braki w zagospodarowaniu turystycznym są bardzo duże, zwłaszcza jeśli chodzi o bazę ogólnodostępną. Stąd też reprezentujemy w regionie krakowskim pogląd, że niezależnie od starań o systematyczną poprawę zagospodarowania turystycznego, niezbędne jest jak najpełniejsze wykorzystanie bazy istniejącej oraz skoordynowanie i scalenie w jednej gestii całej działalności inwestycyjnej w zakresie turystyki. To właśnie ma na celu przygotowywany obecnie eksperyment krakowski.

Zadania na odcinku komunikacji w latach 1971—1975 i następnych koncentrować się będą na dostosowywaniu sieci dróg państwowych i lokalnych do potrzeb narastających przewozów towarowych i pasażerskich, założonej poprawy obsługi rolnictwa, a także rozwijającego się ruchu turystycznego. Problemami, które będą musiały być rozwiązane jest budowa obwodnic miast, bezkolizyjnych skrzyżowań dróg kołowych o dużym natężeniu ruchu oraz skrzyżowań z liniami kolejowymi, budowa szybkiego ruchu na odcinku Kraków — Słask oraz w kierunku wschodnim, w pierwszej linii na odcinku Kraków — Tarnów. Ważne będzie stworzenie bezpośredniego połączenia Tarnowa z Kielcami.

Wśród innych ważnych zamierzeń wymienić przebudowę drogi Kraków — Zakopane oraz budowę dalszych odcinków drogi karpackiej, mających szczególne znaczenie dla rozwoju turystyki.

Wielkie rangi nabierają problemy komunikacyjne m. Krakowa, gdyż obecne prognozy zakładają na 1985 r. wskaźnik o wysokości 200 samochodów na 1 000 mieszkańców. Dynamiczna rozbudowa m. Krakowa i rozwój jego funkcji jako centrum regionu, a także ponadregionalnego ośrodka gospodarki, nauki, leśnictwa, kultury i turystyki powoduje konieczność wydawnego usprawnienia ruchu ulicznego i poprawy bezpieczeństwa ruchu pieszych. Dla-

tego też konieczna jest pilna przebudowa i rozbudowa śródmiejskiej części układu komunikacyjnego miasta w rejonie głównego dworca kolejowego. Istniejąca w tej części miasta sieć uliczna hamuje już dzisiaj ruch na kierunku wschód — zachód, a w najbliższych latach musimy spodziewać się okresowego blokowania w tym węźle układu komunikacyjnego miasta.

Rozwój przemysłu, rolnictwa, turystyki to trzy czynniki, które powinny wpłynąć na podwyższenie dochodów pieniężnych ludności, co stanowi niewątpliwie ważny czynnik poprawy warunków bytowych. Ocena się, że w bieżącym pięcioleciu dochody ludności regionu wzrosną o 45 proc., w tym w Krakowie o 41,6 proc., a w województwie o 46,1 proc. Należy zastanowić się, jakie warunki trzeba stworzyć dla efektywnego zbilansowania zwiększonych dochodów ludności.

Niewątpliwie, jedną z najpilniej odczuwanych potrzeb jest własne mieszkanie. Na ten cel przeznaczają się duże oszczędności, stąd istnieje duży nacisk społeczny na rozwój budownictwa indywidualnego i spółdzielczego.

Według aktualnych wytycznych przewiduje się wybudowanie w województwie krakowskim w latach 1971—1975 — 3319 tys. m kw. pow. użytkowej mieszkań w ramach wszystkich form budownictwa, co stanowi wzrost w stosunku do zadań wykonanych w ubiegłym pięcioleciu o 20,1 proc. W ramach tego programu na budownictwo społeczne przypada 139,7 tys. m kw. powierzchni użytkowej mieszkań. Łączne efekty budownictwa mieszkaniowego w m. Krakowie wyrażają się ilością 1 550 tys. m kw. powierzchni użytkowej mieszkań, co oznacza wzrost o 18,8 proc. w porównaniu z ubiegłym pięcioleciem. W wyniku realizacji powyższych zamierzeń wskaźnik zagęszczenia mieszkań w miastach województwa obniży się do 1,22 osoby na izbę w roku 1975, a na wsi do 1,47. W Krakowie zagęszczenie mieszkań byłoby nadal wysokie (1,24 osoby na izbę).

Zbyt niskie w stosunku do potrzeb zadania uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego na lata 1971—1975 spowodowały szereg inicjatyw terenowych zmierzających do zwiększenia jego zakresu. Zakłady pracy dysponujące odpowiednim potencjałem wykonawczym przejmują roboty wykończeniowe w budynkach oddawanych przez przedsiębiorstwa budowlane w stanach surowych. W ten sposób następuje zwolnienie części mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych, która może być skierowana na realizację dodatkowego planu budownictwa mieszkaniowego. Rozwijają się budowy prowadzone pod patronatem ZMS. Ponadto planowana realizacja budownictwa mieszkaniowego przez brygady młodzieżowe da łącznie w regionie 72,6 tys. m kw. pow. użytkowej mieszkań.

Niektóre powiatowe rady narodowe wystąpiły z inicjatywą uruchamiania systemem gospodarczym produkcji materiałów budowlanych.

Jednym z podstawowych warunków realizacji programu budownictwa mieszkaniowego — również po roku 1975 — jest budowa w regionie dwóch fabryk domów oraz znaczny rozwój produkcji prefabrykatów systemem poligonomowym.

Dążąc do osiągnięcia po roku 1975 poprawy warunków mieszkaniowych ludności wyrażającej się wskaźnikiem 1 osoba na 1 izbę — trzeba będzie w latach 1975—1980 założyć dynamicznie wzrost w stosunku do bieżącego pięciolecia o około 40 proc.

W związku z tym konieczna będzie znaczna koncentracja nakładów na kompleksowe zbrojenie terenów. W bieżącym pięcioleciu nakłady na gospodarkę komunalną stanowią preferowany kierunek inwestowania w planie terenowym. W samym m. Krakowie — łącznie z udziałami jednostek planu centralnego — nakłady przeznaczone na inwestycje komunalne wyniosą blisko 2,6 mld zł. W województwie krakowskim nakłady te wstrząsają o 67 proc. przy ogólnym wzroście nakładów w radach narodowych o 13,9 proc.

Najpoważniejszym problemem gospodarki komunalnej tak w Krakowie, jak i w województwie jest rozwiązanie deficytu wody. W Krakowie radykalna poprawa bilansu wodnego będzie możliwa dopiero po doprowadzeniu wody z Raby, co zależne jest od wybudowania zbiornika na Raby w Dobczycach. Problem drugi — o dużej wadze dla utrzymania prawidłowych warunków biologicznych — to budowa oczyszczalni ścieków. Realizacja tego programu ze względu na duże braki występujące w tej dziedzinie — wykróczy daleko poza rok 1975.

W latach 1971—1975 wzrośnie odcinek ludności w województwie mieszkającej w osiedlach korzystających z sieci wodociągowej do 55 proc., a z sieci kanalizacyjnej do 50 proc.

Wśród wielu zaniechań, jakie wystąpiły w zakresie rozwoju infrastruktury społecznej, szczególnie żywo odczuwane przez ludność są problemy służby zdrowia. Niektóre trudności w tej dziedzinie mogą być rozwiązywane przez przedsięwzięcia organizacyjne, takie, jak integracja profilaktyki, lecznictwa otwartego i zamkniętego, jego lepsza rejonizacja, czy też większe nasylenie placówek służby zdrowia kadrami fachowymi. Inne zagadnienia mogą rozwiązywać tylko inwestycje. Dotyczy to w szczególności rozwoju opieki zamkniętej. Województwo krakowskie, na przykład, zajmuje jedno z ostatnich miejsc w kraju, jeśli chodzi o liczbę łóżek szpitalnych, przypadających na 10 tys. mieszkańców.

Omówione zagadnienia budownictwa mieszkaniowego oraz rozwoju służby zdrowia nie wyczerpują oczywiście problemu ważnych potrzeb społecznych. Ramy artykułu nie pozwalają jednak na ich szersze omawianie.

Należy tylko podkreślić, że duże niezaspokojone potrzeby w zakresie infrastruktury technicznej i społecznej, jakie wystąpiły w regionie krakowskim, nie mogą być zaspokojone w bieżącym pięcioleciu. Stąd duże znaczenie mieć będzie perspektywiczny program rozwoju regionu, obejmujący dwa horyzonty, a mianowicie lata 1971—1980 i 1981—1990.

Celem programu będzie:

- określenie istniejących potrzeb i dysproporcji rozwoju urządzeń socjalno-bytowych i infrastruktury technicznej w regionie;
- określenie rezerw produkcyjnych oraz środków niezbędnych dla ich uruchomienia w zakresie inwestycji socjalno-bytowych i infrastruktury technicznej;
- opracowanie programu stopniowej likwidacji zaległości oraz polepszenie zaspokojenia potrzeb w tym zakresie, przy określeniu dróg i środków wiodących do tego celu.

MUZYKA I RYNEK

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

I resortowym decyzjom notorycznie nawala z dostawami? Jak „PN” mogą ponosić odpowiedzialność — a powinny zgodnie ze swym statutem — za zaopatrzenie rynku w pełny zestaw na płytach muzyki polskiej i światowej, za propagandę naszej muzyki za granicą, jeżeli każdym z tych odcinków zajmuje się ktoś inny, a wszyscy kierują się odmiennymi kryteriami handlowymi?

Zlikwidowanie nawet tak oczywistego, kosztownego absurdu, jak wozenie płyt z warszawskiej fabryki do magazynu „Słuchawki Książkowe” w Łodzi i z powrotem do sklepów warszawskich — okazało się ponad siły „Polskich Nagrań”. W jaki sposób „PN” mogą zapewnić pełny asortyment produkowanych płyt w sklepach, skoro ich personel jest na ogół niefachowy, nie orientuje się w potrzebach rynku,

a zainteresowany jest głównie „towarem” najbardziej chodliwym, nie wymagającym reklamy, żadnego wysiłku...

Sprawę przemysłu fonograficznego, jeżeli naprawa ma dać trwałe wyniki, należy potraktować w całości. Ponieważ istnieje na świecie sprawdzone wzory, nie ma potrzeby wymyślania wszystkiego od początku, powoływania specjalnych komisji, podkomisji itp., gdyż jest to właśnie najskuteczniejszy sposób „utopienia” spraw stosunkowo prostych, jednoznacznych. Takie sprawy mają bowiem tę słabą stronę, że prowokują często, gwałtowne wyrażania „głębi” i „oryginalności”, do lawiny pomysłów sprzecznych, wzajemnie się znoszących, a więc usprawiedliwiających nieporozumienie. Byłoby to „korzystne” tylko dla biurokratów, którym rozłożenie na obłe łopatki naszego przemysłu fonograficznego powinno dać wystarczającą już satysfakcję.

Równolegle z niezwołnym przystąpieniem do odpowiedniej inwestycji (co do których zakresu od dawna jest pełna jasność) i ostatecznym wreszcie załatwieniem sprawy godnej lokalizacji w Warszawie — najpilniejszym i najważniejszym zadaniem jest nadanie właściwej struktury organizacyjnej „Polskim

Nagraniami”, które powinny odzyskać rangę instytucji upowszechniania kultury muzycznej w kraju i propagowania polskiej muzyki (nawiasem mówiąc — za dobre pieniądze) za granicą. Założeniem, na którym należałoby tę strukturę oprzeć, jest skupienie w jednym ręku pełnej odpowiedzialności za całość cyklu artystycznego, produkcyjnego i ekonomicznego.

Cykl ten obejmuje następujące fazy:

● **POLITYKA REPERTUAROWA NAGRAŃ.** Z punktu widzenia zadań kulturalnych jest to faza najważniejsza, nad którą powinno pełnić merytoryczną kontrolę Ministerstwo Kultury i Sztuki. Dlatego niezbędne jest przemyślane są propozycje zalecające utworzenie kilku redakcji programowych w celu konkurencji, która jakoby uchroniła i politykę nagrań, produkcję itp. Kłopoty wynikają nie z braku konkurencji, lecz z „braku amunicji, Wasza Cesarska Wysokość...” — o czym wyżej była mowa.

Niemniej należałoby chyba rozważyć celowość rozszerzenia składu Rady Artystyczno-Programowej „Polskich Nagrań”, tak aby w jeszcze większym stopniu gwarantowała zrozumienie celów społecznych i kulturalnych przedsięwzięcia, miała na oku wyłącznie interes muzyki i kultury muzycznej. Większej aktywności i współdziałania na tym polu należałoby oczekiwać od zrzeszeń twórczych — Związku Kompozytorów Polskich i Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków i innych działaczy, którym te sprawy leżą na sercu.

● **PRODUKCYJNY CYKL TECHNOLOGICZNY.** W obrębie „Polskich Nagrań” powinno się znaleźć przygotowywanie masy (mieszanie odpowiednich składników kopolimeru). Odpowiednie proste urządzenie można zlokalizować w niewielkim pomieszczeniu przy

łoczni. Dostawca surowców wyjściowych może być „Oświęcim”, ale z bezwzględna klauzulą, że jeżeli nie dostarczy żądanej ilości lub jeżeli jakość surowców będzie nieodpowiednia — musi bezzwłocznie dostarczyć dla „PN” (a także innych tłoczni, bo w samej fizycznej produkcji płyt konkurencja jakościowa może być pożądana) odpowiednią ilość masy z importu. Dostawy masy stanowią dotychczas nieważny punkt i doprawdy czas skończyć z tym zgłół smieszny „problem”, z którym nie może sobie, jak widać, poradzić nasza wielka chemia, dysponująca dziesiątkami miliardów na inwestycje. Należałoby także podporządkować „Polskim Nagraniom” stosowną bazę poligraficzną, niezbędną dla produkcji kopert, z którymi są również niekiedy związane kłopoty.

● **ROZBUDOWA I MODERNIZACJA „POLSKICH NAGRAŃ”** powinna objąć wszystkie fazy produkcji, łącznie ze studiami nagrań i magazynami. Koszt inwestycji jest stosunkowo niewielki — ok. 165 mln zł (przed kilku laty byłoby taniej), zapewni zaś ona dogodną pozycję wyjściową dla normalnego, metodycznego postępu na wiele lat. Jest to inwestycja, której efektywność jest znacznie korzystniejsza od kryteriów ujętych w Uchwale RM nr 103 dla tej grupy inwestycji. M. in. okres zwrotu nakładów inwestycyjnych przyrostem akumulacji finansowej nie przekracza 1 roku (kryterium wg Uchwały — maksimum — 4 lata), zaś cała akumulacja po zakończeniu inwestycji wzrośnie 3-krotnie w stosunku do roku 1971, z dalszą możliwością jej powiększania. Osiągnięcie tych efektów wymaga oczywiście szybkiego, sprawnego zrealizowania budowy.

● **ZNACZĄCEJ INTENSYFIKACJI WYMAGA PROCES NAGRAŃ.** Oprócz nagrań prowadzonych bezpo-

ZYCIE GOSPODARCZE 9
Nr 2 (1060) - 9 I 1972

RUMUŃSKI PRZEMYSŁ OKRĘTOWY

ZBIGNIEW WYCIECZAK

Jeszcze dziesięć lat temu statystyki międzynarodowe nie wykazywały Rumunii jako producenta statków pełnomorskich. W Galaczu, największym porcie nadmorskim, dostępnym dla statków morskich, oraz w Konstancji działały niewielkie stocznie remontowe, budujące także statki pomocnicze oraz kutry dla rybołówstwa. Kilka stoczni nad Dunajem, które były raczej wielkimi warsztatami, budowało statki dla żeglugi śródlądowej.

Ilościowo była to produkcja niewielka, przeznaczona na zaspokojenie wewnętrznych potrzeb kraju. Dopiero zamówienia zagraniczne, przede wszystkim z ZSRR, zdynamizowały rozwój produkcji statków dla żeglugi śródlądowej (barków towarowych z własnym napędem i bez napędu, holowników, statków pasażerskich, tankowców rzecznych itp.) i z czasem pozwoliły na podjęcie produkcji statków pełnomorskich. Stało się to w końcu lat pięćdziesiątych.

Budowę statków pełnomorskich rozpoczęła — jako pierwsza w kraju — stocznia w Galaczu „SANTIERUL NAVAL GALATI”. O stopniu trudności w opanowaniu tej nowej dla rumuńskiego przemysłu produkcji świadczy fakt, że pierwszy statek o nośności 4,5 tys. ton budowano w ciągu 20 miesięcy. W 1970 r., jak wynika z danych Lloyd's Register of Shipping, stocznia rumuńska oddała do eksploatacji 11 statków pełnomorskich o łącznej pojemności 38,4 tys. BRT.

Zasadniczy przełom nastąpił w minionym pięcioletniu, w którym produkcja przemysłu okrętowego wzrosła 2,4 razy; tempo rozwoju produkcji okrętowej jest nadal duże. Według niepełnych jeszcze danych, w 1971 r. Rumunia wyprodukowała ok. 20 statków pełnomorskich i ok. 100 jednostek rzecznych.

Rozwój wymiany międzynarodowej i wzrost potrzeb własnego handlu zagranicznego na przewoźnika drogą morską z jednej strony, z drugiej zaś — opłacalny eksport sprawiają, że na rozwój przemysłu okrętowego Rumunia kieruje znaczne środki inwestycyjne. Zakłada się, że w bieżącym pięcioletniu produkcja statków wzrosnąć powinna 2,3 razy w stosunku do poziomu osiągniętego w 1970 r.

Największa obecnie stocznia w Galaczu, zatrudniająca ok. 5 tys. osób, może już budować 10–15 statków rocznie. Po opanowaniu produkcji statków o nośności 4500 DWT, w 1968 r. rozpoczęto w tej stoczni budowę statków do przewożenia towarów masowych o nośności 12 500 DWT, a w 1971 r. — o nośności 15 000 DWT. Stocznia w Galaczu buduje też statki do przewożenia drobnicy o nośności 7500 DWT.

Jak wynika z planów rozwoju przemysłu okrętowego w Rumunii stocznia w Galaczu utraci swój prymat. Na czoło stoczni rumuńskich wysunie się KONSTANCA. Dziś jest to jeszcze niewielka stocznia, zatrudniająca ok. 2,4 tys. osób. Dotychczas jej zasadniczą funkcją były remonty statków oraz budowa statków o nośności do 2 tys. ton. Za kilka lat, po zakończeniu budowy suchego doku stocznia

w Konstancji podejmie produkcję statków do przewożenia towarów masowych o nośności 50–60 tys. DWT. Statki tej wielkości budowane będą na podstawie dokumentacji wzorowanej na statku „Manifest Lipcowy”. Opanowanie tej produkcji statków będzie wstępnym etapem podjęcia konstrukcji wielkich zbiornikowców o nośności do 150 tys. DWT.

Trzecią co do wielkości jest leżąca nad Dunajem stocznia w BRAIL. Jest to stary zakład, obecnie intensywnie przebudowywany. Dotychczas budowano tu jedynie statki dla żeglugi śródlądowej, ostatnio rozpoczęto budowę statków morskich o nośności 4,5 i 7,5 tys. DWT. Za kilka lat stocznia ta podejmie produkcję statków o nośności do 25 tys. DWT. Granicą wielkości budowanych w tej stoczni statków jest nie tyle potencjał produkcyjny zakładu, co głębokość Dunaju.

Pełnomorskie statki powstają także w innej jeszcze stoczni nad Dunajem — w odległym o 900 km od morza — TURNU SEVERIN. Ten nowy obiekt rumuńskiego przemysłu okrętowego wyspecjalizował się w budowie stosunkowo niewielkich statków drobniczych (2 tys. DWT, 3 ładownie, w tym jedna chłodzona). Dwanaście statków z tej serii zamówiła Polska, część z nich od kilku lat jest w eksploatacji, a ostatni statek rozpoczął służbę pod polską banderą w połowie 1972 r. Warto tu dodać, że statki te budowane są na podstawie polskiej dokumentacji oraz wyposażone są częściowo w polskie urządzenia.

Stocznia w Turnu Severin zatrudnia ok. 2 tys. osób, ale nowoczesna organizacja procesu produkcyjnego sprawia, że wydajność pracy jest tu znacznie wyższa niż w innych stoczniach rumuńskich. W profilu produkcyjnym znajdują się tu także statki dla żeglugi śródlądowej, a wśród nich wielkie barki rzeczne z własnym napędem o mocy 600 i 2 400 KM oraz zbiornikowce rzeczne o nośności 5 tys. ton.

Morskie statki budowane w Turnu Severin z uwagi na znaczną odległość od ujścia Dunaju, po przeprowadzonych próbach na pełnym morzu, nie wracają już do macierzystego zakładu, lecz poddawane są końcowym pracom wyposażeniowym w Konstancji.

Dwie pozostałe stocznie nad Dunajem — w OLTENIJI i GIURGIU — specjalizują się w budowie taboru dla żeglugi śródlądowej. Stocznia w Oltenii jest obiektem nowym, a cała jej produkcja kierowana jest na eksport do ZSRR. Są to głównie statki pasażerskie i barki towarowe. W niedługim czasie stocznia ta podejmie budowę statków morsko-rzecznych. Stocznia w Giurgiu jest najmniejszym zakładem rumuńskiego przemysłu okrętowego. Powstają tu barki, holowniki oraz małe jednostki pasażerskie.

Produkcja rumuńskiego przemysłu okrętowego w ok. 60 proc. kierowana jest na eksport. Głównym odbiorcą statków jest Związek Radziecki, który jest importem różnego typu statków dla żeglugi śródlądowej (barki, holowniki, zbiornikowce rzeczne, statki pasażerskie)

oraz statków pełnomorskich. Ponadto obok statków budowanych dla Polski pewna liczba jednostek eksportowana jest do Chińskiej Republiki Ludowej.

Stocznie rumuńskie zaspokajają także w znacznym stopniu potrzeby własnej floty handlowej, która w minionym 10-leciu rozwijała się szczególnie dynamicznie. W latach 1960–1969 średnioroczne tempo wzrostu floty wynosiło ponad 25 proc., a w pięcioletniu 1966–1970 rumuńska flota handlowa otrzymała ponad 2 razy więcej statków niż wynosił stan posiadania Rumunii w 1965 r. Przyrost tonażu floty we wspomnianym pięcioletniu wyniósł 360 tys. DWT, tak, że obecnie rumuńska flota handlowa liczy już ok. 0,5 mln DWT. Założenia rozwoju floty przewidyują osiągnięcie w 1975 r. tonażu o wielkości 1,3 mln DWT.

Decydujące znaczenie dla przyspieszenia tempa rozwoju produkcji okrętowej i rozwoju floty handlowej miały decyzje Komitetu Wykonawczego KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej z listopada 1970 r. Opracowany program rozwoju przemysłu okrętowego przewidywał poważną rozbudowę potencjału produkcyjnego stoczni, zaplecza kooperacyjnego oraz rozwój prac naukowo-badawczych. W bieżącym planie 5-letnim władze rumuńskie przeznaczyły ok. 2,5 mld lei na opracowanie i realizację niezbędnych inwestycji w przemysle okrętowym.

Istotną barierą w rozwoju rumuńskiego przemysłu okrętowego stanowią dostawy kooperacyjne. Do niedawna nie lada problemem były dostawy blach i innych materiałów hutniczych. Trudności te należały dziś do przeszłości. Wybudowana w pobliżu Galaczu wielka huta w pełni już zaspokaja potrzeby stoczni, a część blach nawet eksportuje, w tym m.in. do Polski i ZSRR.

Niedostateczny jeszcze potencjał zakładów kooperujących, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, powoduje konieczność importowania znacznej części wyposażenia, w tym także silników napędu głównego dla wszystkich jednostek powyżej 1000 DWT — z Polski, ZSRR, Jugosławii oraz ze Szwajcarii. Z importu pochodzą też urządzenia nawigacyjne, urządzenia sterowe, szereg mechanizmów pomocniczych, windy okrętowe itp. Jak się szacuje, udział wyposażenia okrętowego z importu na budowanych przez rumuńskie stocznie statkach wynosi obecnie ok. 35 proc. W tych warunkach za bardzo ambitne zadanie uważa się za cel, który przewidywał, że w 1975 r. udział wyposażenia z importu zmniejszy się do ok. 10 proc.

Sądzić więc należy, że nastąpi dalszy rozwój przemysłu maszynowego. Jak już wspomnieliśmy, przemysł rumuński wytwarza tylko silniki dla jednostek małych, a ich producentem są Zakłady im. 23 Sierpnia w Bukareszcie. Prawdopodobnie te zakłady podejmą w najbliższych latach produkcję silników okrętowych dużej mocy. Planuje się, że pierwszy silnik okrętowy produkcji rumuńskiej zbudowany zostanie już w 1974 r.

Intensywnie rozwijana jest także fabryka urządzeń i mechanizmów okrętowych w Galaczu oraz znajdujący się także w tym mieście ośrodek naukowy i projektowo-konstrukcyjny przemysłu okrętowego.

W rumuńskim przemyśle okrętowym pracuje obecnie ok. 1000 inżynierów (w tej liczbie mieści się także pewna liczba tzw. sub-inżynierów; tytuł inżyniera otrzymuje się po 5 latach studiów, a sub-inżyniera — po trzech latach). W lwiej części kadra inżynierska pracuje w zapleczu naukowo-technicznym, a źródłem dopływu kadr inżynierskich jest wydział budowy okrętów Politechniki w Galaczu. Personel średniego nadzoru i robotników wykwalifikowanych przyszkolą szkoły zawodowe, zorganizowane w poszczególnych stoczniach.

Całością przemysłu okrętowego w Rumunii kieruje „CENTRALA INDUSTRIALA CONSTRUCTII NAVALI” w Galaczu. Jest to organizacja kadrowo nieliczna, grupująca wysoko kwalifikowany personel. Centrala zajmuje się jedynie ogólnymi problemami koordynacyjnymi, nie wnika w szczegóły technologiczno-produkcyjne podległych stoczni. W ramach niedawno przeprowadzonej reorganizacji zarządzania przemysłem w Rumunii, Centrala otrzymała znaczne uprawnienia, co zwiększyło jej zakres samodzielności i odpowiedzialności za rozwój przemysłu okrętowego.

Na szybki rozwój rumuńskiego przemysłu okrętowego istotny wpływ miała współpraca międzynarodowa, zwłaszcza współpraca z polskim przemysłem okrętowym, który przekazał stocznicom tego kraju szereg dokumentacji projektowo-konstrukcyjnych statków i urządzeń okrętowych. W polskich stoczniach odbywały też praktyki budowniczo-okrętowe z Galaczu, Turnu Severin i innych zakładów. Wielu polskich specjalistów pomagało bezpośrednio stocznicom rumuńskim w opanowywaniu nowej dla nich produkcji. Przemysł okrętowy jest jedną z nielicznych dziedzin, w których współpraca polsko-rumuńska rozwija się intensywnie i w wielu płaszczyznach.

Dotychczasowy dorobek rumuńskiego przemysłu okrętowego umożliwił podjęcie przez ten kraj wyselekcjonowanej produkcji na zaspokojenie potrzeb transportowych krajów socjalistycznej wspólnoty. Realizacja postanowienia XXV Sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w drugiej połowie listopada ub.r. obradowała w Gdańsku Sekcja Budownictwa Okrętowego Stacji Komisji Maszynowej RWPG, w toku której dyskutowano problemy specjalizacji produkcji okrętowej w poszczególnych krajach członkowskich.

Z przedstawionego przeglądu stanu i perspektyw rumuńskiego przemysłu okrętowego wynika, że kraj ten w ciągu stosunkowo krótkiego czasu zdołał opanować nietrywającą produkcję i zajął miejsce poważnie liczące się w międzynarodowej statystyce producentów okrętowych.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

KREDYTY MBI W ROKU 1971

Z opublikowanych ostatnio danych wynika, że w roku ub. — pierwszy rok działalności Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego — przyniósł w sumie krajom członkowskim kredyty w wysokości 17,6 mln rubli transferowych, z czego 13 mln w dewizach wymienialnych. Wartość przyznanych kredytów, których realizacja nastąpi w latach 1971–1984, stanowi ok. 40 proc. kapitału zakładowego, przewidzianego na koniec br. Oznacza to, że nie w pełni jeszcze zostały wykorzystane możliwości finansowania inwestycji, stworzone przez powołanie do życia MBI.

W połowie ub. roku z pierwszych, przyznanych przez Międzynarodowy Bank Inwestycyjny kredytów w wysokości 48 mln rubli transferowych (w tym 11 mln w dewizach wymienialnych) skorzystała Polska i Węgry. W listopadzie 1971 r. Rada Banku zatwierdziła decyzję dotyczącą finansowania 1. dziesięciu przedsięwzięć inwestycyjnych, z których pięć dotyczy rozbudowy przemysłu maszynowego w NRD, Polsce, Rumunii i Czechosłowacji. Ponadto przyznano kredyty na rozbudowę kombinatu bawlińskiego w Rumunii. Przyznane dotychczas kredyty MBI stanowią pełną uzupełnienie środków, jakie na realizację wspomnianych przedsięwzięć inwestycyjnych przemysły poszczególnych krajów RWPG i służą w zasadzie zakupom dóbr inwestycyjnych za granicą.

Najwyższy z dotychczas przyznanych kredytów (77 mln rub. transferowych, z tego 25,3 mln w dewizach wymienialnych) przeznaczano na dofinansowanie programu rozbudowy fabryki samochodów ciężarowych „Tatra Kopřivnice” w Czechosłowacji. Kredyt przyznany został na 12 lat i reprezentuje ok. 40 proc. przewidywanych kosztów realizacji inwestycji. Zakłady „Tatra”, zgodnie z zawartym porozumieniem, specjalizować się mają w dostawach do krajów socjalistycznych samochodów ciężarowych o nośności 12–17 więcej ton i zwiększonym przebiegu. W umowie zagwarantowano, po zakończeniu inwestycji — dostawy co najmniej 4 tys. sztuk samochodów rocznie do krajów członkowskich RWPG. Zakończenie inwestycji przewidziane zostało na rok 1980, od tego roku produkcja zakładów wynosić ma 15 tys. sztuk samochodów licząc łącznie z częściami zamiennymi, to znaczy, zostanie podwojona w porównaniu ze stanem obecnym. (kk)

HANDEL ZAGRANICZNY ZSRR W BIEŻĄCEJ PIĘCIOLETCE

Pod koniec bieżącego pięcioletnia wartość obrotów handlu zagranicznego ZSRR wyniosła ok. 30 mld rub. (w ciągu całego minionego pięcioletnia wyniosła 18 mld rub.). Szczególna uwaga ma być zwrócona na rozwój międzynarodowego podziału pracy z krajami socjalistycznymi, na pogłębianie procesów

integracyjnych, rozwijanie specjalizacji, kooperacji, współpracy naukowo-technicznej itp., tak w ujęciu międzybranżowym, jak i wewnątrzbranżowym. Obroty z poszczególnymi krajami członkowskimi RWPG wzrosnąć mają od 40 do 60 proc. (kk)

RUMUŃSKI EKSPORT

Rumunia, która wciąż jeszcze zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Europie, pod względem wielkości eksportu w przeliczeniu na 1 mieszkańca, od dłuższego czasu podejmuje znaczne wysiłki dla umocnienia swojej pozycji na rynkach międzynarodowych. W bieżącym pięcioletniu, jak informuje agencja „Agerpress”, średnioroczne tempo wzrostu eksportu wyniesie na 14,3 proc. Globalne obroty handlu zagranicznego w zestawieniu z ubiegłym pięcioletniem zwiększyć się mają o 61–72 proc. Duży nacisk kładzie się na zmiany strukturalne w eksporcie. Udział wyrobów przemysłu maszynowego i chemicznego w wywozie ma się zwiększyć z 33,3 proc. w roku 1970 do 41,1 proc. w roku 1975 kosztem ograniczenia udziału produktów przemysłu o niższym stopniu przetworzenia, do których zaliczone przemysł lekki, leśny i naftowy. Zakłada się zarazem zwiększenie efektywności dewizowej eksportu.

Średnioroczne tempo wzrostu eksportu maszyn i urządzeń wyniesie na 18 proc. Najwyższą dynamikę zamierza się osiągnąć w zakresie eksportu obrabiarek — 38 proc. średniorocznie, niższą — w pozostałych grupach maszyn i urządzeń (samochody ciężarowe — średnioroczny wzrost eksportu o 9,9 proc., statków — 5,5 proc., traktorów — 5,4 proc.). Pod koniec bieżącego pięcioletnia 18,6 proc. eksportu maszynowego stanowić mają samochody ciężarowe i przyczepy, 13 proc. tabor kolejowy (w tym lokomotywy), 10,1 proc. sprzęt elektryczny i elektroniczny, środki automatyzacji i techniki próżniowej, 5,3 proc. obrabiarki.

Według informacji przytoczonych przez agencję „Agerpress”, w niektórych branżach przemysłowych eksport odgrywa już ważną rolę. Na rynku zagranicznym przewidziane jest obecnie 56 proc. produkcji samochodów ciężarowych, 74 proc. samochodów terenowych, 29 proc. tokarek, gwintarek i karuzelówek, 46 proc. traktorów, 30 proc. łożysk mechanicznych, 55 proc. sody kalcyonowanej, 39 proc. miedzi. (kk)

SZACUNEK MAJĄTKU NARODOWEGO NA WĘGRZACH

Na Węgrzech opublikowano ostatnio szacunki wartości majątku narodowego. Jak informuje węgierski urząd statystyczny, globalna wartość majątku narodowego wynosi obecnie 2313 mld ft, to znaczy w ciągu ostatniego dziesięciolecia wzrosła o ok. 30 proc. Wartość środków trwałych oszacowano na 1106,4 mld ft, inwestycji niezakończonych na 66,5 mld ft, zapasów — 241,9 mld ft, zasobów naturalnych (ziemia, lasy, uży-

czone kopaliny) 692,2 mld ft. Wartość przedmiotów, znajdujących się w indywidualnym posiadaniu obywateli, ocenia się na 206 mld ft.

Wzrost majątku narodowego nie był równomierny we wszystkich podstawowych pozycjach. Np. w ciągu ostatnich dziesięciu lat wartość nieruchomości zwiększyła się o 50 proc., przedmiotów długotrwałego użytku będących własnością obywateli o 60 proc., maszyn i urządzeń o 90 proc. Wartość ziemi, lasów i bogactw naturalnych w zasadzie w ciągu minionych 10 lat nie uległa zmianie. (kk)

PERSPEKTYWY ROZWOJU PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W WRL

Jak informuje agencja „Budapress”, w bieżącym pięcioletniu zakłada się wzrost produkcji przemysłu spożywczego na Węgrzech o 28 proc. Nakłady inwestycyjne na te gałęzie przemysłu wyniosły 17,5 mld ft. Pod koniec bieżącego pięcioletnia, spożywców produktów tego przemysłu — w przeliczeniu na 1 mieszkańca — wzrosnąć ma pod względem wartości kalorycznej o 3 proc., pod względem zawartości białka o 6 proc., w tym białka zwierzęcego o 15 proc. (kk)

O DEWALUACJI DINARA

Dewaluacja dinara była najważniejszym posunięciem ekonomicznym Jugosławii w końcu 1971 roku. Wyrażane są nadzieje, że decyzja ta obciąży cały następny rok oraz, że jest szansa, by obecna dewaluacja przyniosła pozytywne wyniki. W odróżnieniu od dewaluacji styczniowej, obecna przeprowadzona została w bardziej korzystnych warunkach ekonomicznych. Wskazuje się przede wszystkim na zmniejszenie popytu wewnętrznego oraz wzrostu produkcji wewnętrznego oraz wzrostu eksportu ok. 10 proc., co warunkowane było jednak dużym importem surowców i półfabrykatów. Jak też na znaczną rolę w dziedzinie bilansu płatniczego. Jak pisał dziś KOMUNIST, jeśli wyeliminuje się wysoka stopa wzrostu konsumpcji obywateli, spowodowaną w głównej mierze dużym zwiększeniem kosztów utrzymania, wszystkie pozostałe wskaźniki gospodarcze są bardziej korzystne obecnie w porównaniu z początkiem br.

W ten sposób dewaluacja wchodziła w zakres ogólnego posunięcia stabilizacyjnego. Podniesienie oficjalnego kursu dinara w stosunku do dolara z 15 do 17, czyli o 33,3 proc., kursu marki zachodniemieckiej o 15,56 proc., włoskiego liry o 18,62 proc. umożliwił znaczne zwiększenie wpływów dinarowych eksportu z Jugosławii na te rynki, a jednocześnie uczynił droższym import z tych krajów o ten ostatek. W ten sposób uzyskuje się znaczną stymulację eksportu i decyduje o tym, że podniesienie usług dla zagranicznych turystów i zwiększenie wpływów dolarowych robotników jugosłowiańskich pracujących za granicą, którzy lokują oszczędności w bankach jugosłowiańskich, co w sumie oznacza duży wzrost niepowrotnego wpływu dewiz.

Obok pozytywnych efektów, dewaluacja pociąga za sobą również negatywne następstwa. Wzrost cen surowców i półfabrykatów z importu wpłynął na zwiększenie kosztów produkcji. Skutków wzrostu cen należy oczekiwać również w związku ze zwiększaniem maszyn i urządzeń oraz importowanymi artykułami konsumpcyjnymi. Najbardziej wskazuje

na to następsia dewaluacja styczniowej. W ciągu niespełna sześciu miesięcy zaprzeczono jej wszystkie pozytywne efekty, gdyż wzrost cen na rynku wewnętrznym pociągnął za sobą wzrost eksportu w wyniku podwyższenia kursu. (d)

WSPÓŁPRACA JUGOSŁAWII Z KRAJAMI RWPG

W ostatnich latach SFRJ zaktywizowała swój udział w pracach stałych komisji i innych organów RWPG. Podstawą tego jest umowa zawarta między rządem jugosłowiańskim i RWPG w roku 1964. Na podstawie tej umowy Jugosławia współpracuje z RWPG w dziedzinie handlu zagranicznego, stosunków finansowych, przemysłu maszynowego, metalurgii, chemii, budowy statków oraz badań naukowo-technicznych.

Chociaż Jugosławia nie jest członkiem RWPG, posiada możliwości stawić na porządku dziennym wraz z członkami Rady — szeregi aktualnych problemów, a jej przedstawiciele mogą uczestniczyć w posiedzeniach różnych organów, aby się zapoznać z zagadnieniami współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej. Stała jugosłowiańska misja przy Radzie stale rozszerza swoją działalność. W roku 1969 Jugosławia włączyła się w 155 przedsięwzięć RWPG, kierując do organów Rady listę zadań. W roku 1970 ich liczba wzrosła do 660. Wraz z przyjęciem kompleksowego programu współpracy i socjalistycznej integracji ekonomicznej przez członków RWPG, również i dla Jugosławii odkryły się nowe możliwości jeszcze bardziej aktywnej współpracy z krajami RWPG. Rozwijają się, jak pisze prasa bulgarsko-jugosłowiańska, stosunki w dziedzinie gospodarczej, naukowo-technicznej, turystycznej itp. Przewiduje się, że wymiana towarowa między obydwoma krajami w następnym roku zwiększona zostanie o około 35 proc. i osiągnie wartość 106 mln dolarów. Szczególnie pomyślnie rozwija się współpraca w dziedzinie hutnictwa żelaza i metalu nieżelaznego, lotnictwa, dobre perspektywy dla współpracy przemysłów maszynowych. Wspólnym wysiłkiem buduje się szosę Piroć — Biala Palanka oraz linie wysokiego napięcia. Niezależnie od tego, co wynika z umowy energetycznej Jugosławii i Serbii. (d)

ROK 1971 W GOSPODARCE CSRS

Według wstępnych szacunków, rok ubiegły zamknęła CSRS wzrostem produktu globalnego o 5,4 proc., na co przede wszystkim przyczynił się wzrost produkcji przemysłowej o ok. 7 proc. Wzrost produkcji budowlanej w roku 1971 szacuje się na 9 proc., rolniczej na 2,8 proc. W sumie dochód narodowy powiększył się o 4,5 proc., przy czym część akumulowana dochodu narodowego wzrosła ok. 2,5 proc., a część przeznaczona na społeczność o ok. 6 proc.

Obroty handlu zagranicznego wzrosły o ponad 60 proc. CSRS, która powiększyła, dobre wyniki gospodarcze umożliwiły rozszerzenie — w stosunku do pierwotnych założeń — programu poprawy warunków socjalnych i obniżenie niektórych cen. Po raz pierwszy od lat, w roku 1971 — według wstępnych szacunków — nastąpił spadek kosztów utrzymania w Czechosłowacji obejmujący wszystkie grupy społeczne.

Na rok bieżący zakłada się wzrost produktu globalnego o 4,8 proc., budowlanej o 5,4 proc. Niemal cały wzrost produktu społecznego opierać się ma na zwiększeniu wydajności pracy. Rozwój gospodarczy w roku 1972 zapewnić ma dalszą poprawę warunków życia społecznego.

SPOŁECZNE KOSZTY WYTWARZANIA W CZECHOSŁOWACJI

Z opublikowanych przez Czechosłowacki Bank Państwowy danych wynika, że w dalszym ciągu występują liczne zjawiska negatywnie ograniczające spadek nakładów na uzyskanie produkcji materialnej. Nastąpiło dalsze obniżenie wskaźnika zużycia energii — z 1,385 w roku 1960 do 1,384 w roku 1965 i 1,351 w roku 1970. Wskaźnik wykorzystania czasu pracy obniżył się z 92,7 proc. w roku 1960, 92,3 proc. w roku 1965 do 90,9 proc. w roku 1970. Pogorszył się wskaźnik wykorzystania zapasów; mierzony w dniach czasokres obrotu wzrósł z 88 dni w roku 1960 do 89 dni w roku 1965. Na tym samym poziomie utrzymywał się w roku 1970.

W roku 1969 nastąpiło obniżenie kosztów własnych o 1,0 proc., w roku 1970 o 0,84 proc., w roku ubiegłym — według wstępnych szacunków — zaledwie o 0,1 proc. (kk)

AGROKOMPLEKS W BULGARII

Jak wynika z wypowiedzi wiceministra Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, Simona Beszkowa, dla agencji „Sofia-Press”, w kraju tym na koniec ub. roku działalo już ok. 170 agrokompleksów. Są to przedsiębiorstwa o obszarze użytków rolnych przekraczającym 20 tys. ha, zajmujące się zarazem związaniem z rolnictwem działalnością przemysłową. Chodzi tu przede wszystkim o produkcję służyca obsłudze rolnictwa, fabryki konserw, chłodnie, a także o inne zakłady, wytwarzające artykuły codziennego użytku. W roku 1970 zakłady przemysłowe działające w ramach spółdzielni produkcyjnych zapewniły ok. 15 proc. ich globalnych dochodów. Brak jeszcze danych za rok 1971, ale wartość samej tylko produkcji konserw w kompleksach agropromysłowych wyniosła ok. 100 mln lewów, z czego 70 proc. przeznaczonych zostało na eksport.

Działalność przemysłowa agrokompleksów ułatwiła wykorzystanie surowców rolniczych, silny rolniczy związek z rolnictwem, zwiększa dochody rolników, szczególnie na mało urodzajnym i kapryśnym klimatycznie obszarze podbalkańskim, a także — jak podkreśla w swojej wypowiedzi wiceminister Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego BRJ — przeciwdziała nadmiernej migracji ze wsi, zwłaszcza młodzieży. (kk)

150 TYS. HA SĄDÓW W BULGARII

W Bulgarii — jak informuje agencja „Sofia-Press” — sady zajmują obecnie blisko 150 tys. ha (w roku 1941 zajmowały one ok. 54 tys. ha). Eksport świeżych owoców przekracza obecnie 100 tys. ton rocznie. Znaczenie rolnictwa osiągnął wywóz przetworów owocowych: wynosi on ponad 60 tys. ton kompotów, ok. 40 tys. ton konfitur, 20 tys. ton soków, ponad 10 tys. ton syropów itp. W najbliższych latach przewiduje się obniżenie ok. 9 tys. ha nowymi odmianami drzew owocowych oraz odnowienie drzewostanu w starych sadach. (kk)

1 MLN M SZEŚC. MASY DRZEWNEJ UZYSKANO W KOMI

W Komi w ZSRR, gdzie jak wiadomo od kilku lat — na podstawie odpo-

wiednego porozumienia ze Związkiem Radzieckim — działa bulgarskie przedsiębiorstwo przemysłu drzewnego, uzyskano niedawno milionowy metr sześciu przerobionej masy drzewnej. W zakładach tych, pracujących na potrzeby obu krajów, zatrudnionych jest ok. 5 tys. Bulgarów. Jak informuje agencja „Sofia-Press”, w pierwszym roku działalności przedsiębiorstwa (1968) przerobka drewna wyniosła 5300 m sześciu, już jednak w 1969 roku zwiększyła się do 8000 m sześciu, w 1970 do 338200 m sześciu, a w roku 1971 — według wstępnych obliczeń — ukształtuje się na poziomie ok. 700 tys. m sześciu. (kk)

1 MLN HEKTOLITRÓW WĘGERSKICH WIN — NA EKSPORT

W ubiegłym dziesięcioleciu nastąpiło podwojenie eksportu wina z Węgier. W roku 1970 eksport ten osiągnął już 1 mln hektolitrow, w bieżącym roku przewiduje się zwiększenie tego eksportu o ok. 15 proc. 32 proc. dostaw kierowanych jest do Związku Radzieckiego. Największymi odbiorcami węgierskich win są także Czechosłowacja, NRD, Polska, NRD, i Szwajcaria. Największy, bo aż 4-krotny wzrost eksportu win bezcukrowych, nastąpił w tym okresie — jak podkreśla agencja „Budapress” — do Polski. (kk)

METALE NIEŻELAZNE W BULGARII

W roku 1970 wyprodukowano w Bulgarii 98,6 tys. ton ołowiu i 75,1 tys. ton cynku. Ponadto na liście produktów bulgarskiej metalurgii „kolosowe” znajdują się wiele innych metali. Początki metalurgii nieżelaznej w tym kraju, jak podkreśla agencja „Sofia-Press”, sięgają do połowy lat pięćdziesiątych. Poprzednio praktycznie nie istniała ta gałąź przemysłu. Obecnie Bulgaria eksportuje znaczne ilości ołowiu, cynku, miedzi i kadmu do ZSRR, Polski, CSRS, NRD, Rumunii, Anglii, NRD, Holandii, Belgii, Francji, Włoch, Austrii, Szwecji, Finlandii, Szwajcarii, Egiptu, Indii i Japonii. Warte te określane są jako „dzień tonyduszy”. (kk)

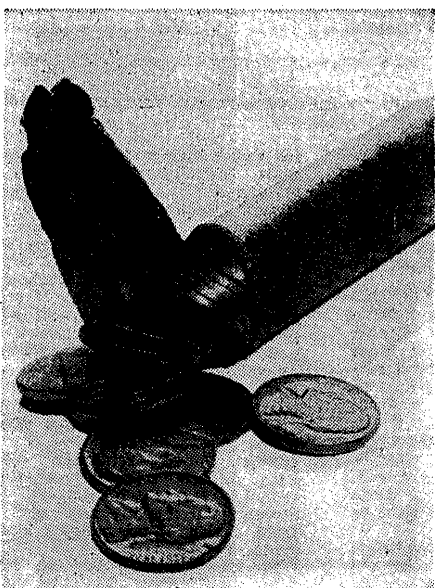
CENTRALNY BANK JAPONII O SYTUACJI GOSPODARZEJ KRAJU

Centralny Bank Japonii w swoim miesięcznym sprawozdaniu za wrzesień stwierdza, że „mini-recession” (mini-recesja) w Japonii zakończyła się w sierpniu w połowie sierpnia, dając jednak wyraz obawom, iż w końcu bieżącego i początkach roku przyszłego sytuacja gospodarcza może ulec poważnemu pogorszeniu w związku z nową polityką ekonomiczną Stanów Zjednoczonych, której skutkiem w całej pełni nie-podobna przewidzieć.

Australii np. sfery gospodarcze liczą się z możliwością zmniejszenia eksportu surowców mineralnych do Japonii, a w szczególności rudy żelaznej, koks i boksytów. Dotychczas Australia pokrywała zapotrzebowania Japonii na rudę żelazną w 35 proc., na koks — w 33 proc. i na boksyt — w 86 proc.

Produkcja stali w Japonii w 1970 roku wyniosła 92,4 mln ton, a na 1971 rok zaplanowano jej podniesienie do 99 mln ton. Obecnie jednak przewiduje się, iż wytop stali w roku bieżącym osiągnie ok. 89 mln ton, a to oznacza zmniejszenie zużycia rudy o jakieś 10 mln ton i koks — o 16 mln ton. (MP)

NOWE FORMY KONCENTRACJI i EKSPANSJI BANKÓW KAPITALISTYCZNYCH



PRZEDSIĘBIORSTWO wielonarodowe, jako forma współpracy kapitału różnego pochodzenia, nie jest zjawiskiem nowym w gospodarce światowej. Jednakże powstawanie tego rodzaju przedsiębiorstw nasiliło się w kilkanaście lat po II wojnie światowej, a w szczególności po utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Pierwsze wyszły za granicę banki amerykańskie, które uciekały przed restrykcjami Johnsonowskiej polityki wobec kapitałów w Ameryce, dążąc do rozciągnięcia kontroli nad ich działalnością w kraju i za granicą. Masowa ucieczka kapitałów powodowała ujemny bilans płatniczy Stanów Zjednoczonych, co nie przyczyniało się do stabilizacji dolara. W tej sytuacji banki amerykańskie zaczęły organizować kapitały poza granicami swego kraju między innymi w Europie Zachodniej, gdzie działalność ich wkrótce przybrała rozmiary budzące niepokój w europejskich sferach bankowych.

Reakcją na penetrację amerykańską było utworzenie przez 6 krajów tak zwanej „Małej Europy”, nowej formy wielonarodowego banku, który powstał w Brukseli w 1967 r. i nosił nazwę Banque Européenne de Crédit à Moyen Terme, a założony został przez następujące banki: Société Générale, Crédit Lyonnais, Amsterdam-Rotterdam Bank, Société Générale de Banque, Banca Commerciale Italiana, Deutsche Bank, Midland Bank Samuel Montagu. Powstał bank zdobył sobie natychmiast wielką klientelę.

To „odkrycie” europejskiego rynku kredytów średnioterminowych było swego rodzaju rewelacją i dało asumpt do podobnych inicjatyw podjętych niebawem przez inne banki i tak w tym samym 1967 roku powstało Société Financière Européenne z siedzibą w Paryżu i Luksemburgu. W skład nowego zrzeszenia weszły następujące banki: Barclays Bank, Bank of America, Dresdner Bank, Algemeine Nederland Bank N.V., Banca Nazionale del Lavoro. To drugie zrzeszenie obejmowało swymi założeniami szerszy niż pierwsze zakres czynności bankowych. Do pierwszego zrzeszenia, a więc do Banque Européenne przyłączył się w 1968 roku największy w Europie bank amerykański European American Banking Corp-European American Bank Trust Co i European Financial Associates z siedzibą w Hadze, którego centrala znajduje się w Londynie. Dalejszymi aktami powstałego stowarzyszenia było utworzenie w 1969 roku oddziałów w Indonezji i Afryce.

Wypada tutaj przypomnieć, że współpraca pierwszej grupy, która uformowała bank Europeenne datuje się jeszcze od 1963 roku — gdy banki te współpracowały w European Advisory Committee.

Zrzeszenie „Europeenne” obejmujące banki francuskie, angielskie, holenderskie, zwane jest popularnie „magicznym kręgiem” finansów europejskich. Grupa ta dysponuje 92 miliardami dolarów amerykańskich i posiada w Europie siedem oddziałów i agencji, która przekracza 6 tysięcy placówek, a ilość urzędników wynosi ponad 6 tysięcy. Gdyby doszło do fuzji tych banków to byłoby to jeden z największych banków świata.

EWG sprzyja koncentracji przedsiębiorstw i koncentracji banków. W oparciu o EWG powstają organizmy o rozmiarach światowych. Coraz wyraźniej zarysowuje się chęć obrony interesów europejskich i jednym z wyników tego przykładał stanowią następną grupą, która powstała w październiku 1970 roku, a wstępem organizacyjnym była umowa z 14 października 1970 r. pomiędzy Crédit Lyonnais i Commerzbank. Był to swego rodzaju „gentlemen's agreement” pomiędzy dwoma poważnymi bankami. Crédit Lyonnais zajmuje 15-te miejsce w skali światowej a Commerzbank 40-te. Zwraca uwagę fakt, że jeszcze parę lat temu tego rodzaju przedsięwzięcia byłyby nie do pomyślenia (ścisła współpraca banków o różnej strukturze), toteż prawdziwą niespodzianką była wiadomość o tej umowie. Wypada przypomnieć, że Crédit Lyonnais jest spółką akcyjną uzależnioną w 100 proc. od państwa, a Commerzbank jest bankiem prywatnym. Umowa nie jest fuzją, ale w efekcie pieniężnym spełnia te samą rolę, a nawet czasami idzie o wiele dalej. Jest to przy tym „wolne zrzeszenie lojalnych członków”, „jednocześnie uprzywilejowanych”, a przy tym jest umową otwartą dla wszystkich banków chcących do niej przystąpić. I rzeczywiście już w styczniu 1971 roku Banco di Roma (31-sze miejsce w świecie, 81 proc. jego akcji znajduje się w gestii instytucji państwowej — I.R.I. Instituto Reconstruction Italiana), przystąpił do umowy z Crédit Lyonnais i Commerzbank.

Utworzenie grupy trzech banków było pierwszą wielką inicjatywą europejską w dziedzinie bankowości międzynarodowej. Znalazła się ona na 4-tym miejscu w świecie za trzema bankami amerykańskimi, wyprzedzając angielski Barclays Bank. Grupa posiada 18 milionów dolarów depozytów, 3 tysiące oddziałów bankowych, 63 tysiące pracowników i ma zgodnie z założeniami służyć w walce z kapitałami amerykańskimi, przy jednoczesnym hamowaniu ekspansji tych kapitałów na terenie Europy. W związku z tym należało się liczyć z szybkim otwieraniem oddziałów tam gdzie wymagać będzie tego aktywność kupiecka i finansowa.

Wydźwięk tego zjawiska ma też charakter polityczny i dlatego zainteresowały się tą grupą rządy i banki centralne w Europie, gdyż umowa ta uważana jest za antycypację ekonomicznych planów unifikacyjnych Europy, z czym, jak wiemy, wystąpił Werner (Plan Wernera). Uważa się, że powstanie tej organizacji bankowej może służyć w przyszłości utworzeniu wspólnego pieniądza. Rozmiary utworzonego banku implikują zniknięcie kontroli wymiany, wolność poruszania i instalacji kapitałów oraz unifikację polityki pieniężnej w EWG.

Analizując zagadnienie nietrudno dojść do wniosku, że istnienie EWG wzmacniało więzy między trzema krajami: Francją, NRF i Włochami, w których działają wymienione banki członkowskie i przysłużyło się do tej ewolucji, która się charakteryzuje tendencjami unifikacyjnymi w bankowości zachodnioeuropejskiej, a która z kolei jest wyrazem dostosowania się banków do wytworzonej sytuacji i potrzeb nowej struktury gospodarczej.

Umowa przedstawia zharmonizowanie wspólnych zamierzeń, rozwinięcie szerokiej informacji. Z drugiej strony istnienie usług finansowych wewnętrznych bez specjalnych przepisów prawnych ułatwia szerszą działalność europejską, którą stworzyła ta wielonarodowa grupa i wpływ tej grupy przez sprawny sieć banków sięga już głęboko korzeniami w stosunki gospodarcze członków EWG.

Pierwszym krokiem organizacyjnym, czego się spodziewano, było stworzenie potężnej sieci bankowej, która zwiększyła usługi poszczególnych banków, gdyż obecnie każdy bank obsługuje, przez swoich również klientów pozostałych banków, stwarzając w ten sposób pełną obsługę ich potrzeb.

Drugim krokiem było podjęcie wspólnej działalności w krajach trzecich, w szczególności zaś na kontynencie amerykańskim. Każdy z tych banków posiada swoją specyfikę — Crédit Lyonnais ma wielką sieć oddziałów i korespondentów, Commerzbank posiada ogromny potencjał finansowy, a Banco di Roma charakteryzuje się wielką ruchliwością i prowadzi dobrze wytyczoną i zorganizowaną ekspansję na Środkowy Wschód. Połączenie tych wszystkich cech stanowi realną podstawę do stworzenia systemu finansowego i operacyjnego w skali światowej.

Koncentrację podjęły również banki amerykańskie. Pod egidą amerykańską w październiku 1970 roku zrzeszyły się cztery poważne banki: Chase Manhattan Bank, Royal Bank of Canada, National Westminster Bank Ltd., Westdeutsche Landesbank Girozentrale. (Umowa tych banków nosi nazwę „Orion”). Umowa powołuje 3 jednostki: a) bank interesów międzynarodowych, b) bank specjalizujący się w kredytach średnioterminowych i c) stowarzyszenie doradców administracyjnych.

Zgodnie z programem, umowa „Orion” jest umową wielonarodową i ma za zadanie doprowadzić kredyty tam, gdzie ich brak, ma posłużyć do zorganizowania międzynarodowych usług finansowych, mobilizować i tworzyć dodatkowe środki na bazie operacji o rozmiarach światowych.

Dalszą formacją jest umowa, która zrzeszyła w 1970 r. Bayerische Hypotheken und Wechselbank i United International Bank of London z siedmioma innymi bankami międzynarodowymi. Co prawda, dwa banki zachodniemieckie ogłosiły, że na terenie NRF będą ze sobą konkurowały, jako że każdy z nich jest niezależny, ale należy się spodziewać, że będzie to konkurencja lojalna, a banki te skoncentrują swoją uwagę na współpracy z zagranicą.

Ostatnią formacją o charakterze otwartym jest zrzeszenie czterech banków europejskich: Algemeine Nederland Bank N.V., Dresdner Bank, Banque de Bruxelles, Bayerische Hypotheken und Wechselbank. Grupa ta nie ogłosiła swego programu ale uważa się, że skoncentruje swą uwagę na informacji i koordynacji usług dla klientów.

Trzeba zaznaczyć, że z czterech członków tej grupy, trzy banki były już uczestnikami innych banków wielonarodowych np.: Dresdner Bank i Algemeine Bank należą już do Société Européenne, założonego w 1967 roku.

Wymienione wyżej ugrupowania bankowe zaliczyć trzeba do najpoważniejszych w świecie. Prócz wymienionych istnieje szereg pomniejszych ugrupowań wielonarodowych. Do marca 1970 roku powstało ich dziewięć.

Zastępuje na uwagę dość charakterystyczna, a jednocześnie istotna tendencja w tym procesie koncentracji kapitałów bankowych. Choć głównym motywem powstawania wielonarodowych zrzeszeń bankowych jest zapożyczanie w kredyty różnego rodzaju przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, stymulowanie i ułatwianie powstawania nowych przedsiębiorstw, to w praktyce jednak umowy te mają bardziej charakter obronny aniżeli ekspansyjny. Przyłączeniu się banków różnych krajów chodzi bardziej o podzielenie ryzyka wspólnych interesów, a nie tylko o zapożyczenie w finansie przedsiębiorstw wielonarodowych.

ZA GRANICĄ PISZA • ZA GRANICĄ PISZA

◆ ZSRR i inne kraje socjalistyczne zanotowały w 1971 r. nowe osiągnięcia w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej i w podnoszeniu dobrobytu ludności. W tym samym czasie świat kapitalistyczny przeżywał dalsze, poważne trudności, spowodowane zaostreniem się typowych dla jego gospodarki sprzeczności — stwierdza EKONOMI-CZESKAJA GAZIETA w artykule redakcyjnym stanowiącym próbę bilansu 1971 r.:

W latach 1950—1970 produkcja przemysłowa państw RWPG zwiększyła się 6,8 raza, podczas gdy w rozwiniętych krajach kapitalistycznych tylko 3,4. Radziecki wskaźnik na 1971 r. wyznaczony został na 6,9 proc., ale w praktyce jest wydatnie przekraczany i w ciągu pierwszego półrocza 1971 r. w porównaniu z analogicznym okresem roku 1970 wzrost wyniósł 7,8 proc. Podobnie pomyślne wyniki uzyskują również inne kraje członkowskie RWPG. Np. globalna produkcja polskiego przemysłu wzrosła w br. o 8 proc.

Zupełnie inny obraz rysuje się w obszarze imperialistycznym. W 1971 r. w głównych państwach kapitalistycznych tempo przyrostu produkcji przemysłowej było dwukrotnie mniejsze aniżeli średnio przez lata sześćdziesiąte. Zdevaluował się dolar, trzeba było zrewidować niektóre zasady polityki handlu zagranicą, pod wpływem kryzysu walutowo-finansowego wzrosła się walka konkurencyjna.

We współzawodnictwie gospodarczym między socjalizmem i kapitalizmem decydująca rola — zgodnie z naukami Lenina — przysłała przed nami. W ostatnim dwudziestolecu zwiększała się ona przeciwnie w skali rocznej np. w ZSRR o 6,3 proc., w Polsce o 6,9 proc., w Czechosłowacji o 5,8 proc., w Stanach Zjednoczonych o 3 proc. i w Anglii o 2,6 proc.

O wyższości naszego ustroju świadczą także nieustannie zwiększające się dochody narodowe. W ciągu minionych 20 lat, krajami RWPG — nie mając przy tym roczny na głowę ludność osiągnął 6,8 proc., a w rozwiniętych krajach kapitalistycznych — 3,2 proc.

Bieżący rok zapoczątkował jakosiłowy nowy etap współpracy naszych państw. W oparciu o zaproszony przez XXV sesję RWPG kongres decydującej polityki integracji gospodarczej, kraje członkowskie będą szeroko wykorzystywać wspólne zasoby naukowo-techniczne, wytworzone przez współpracę państw, z pożytkiem dla każdego z nich z osobna i dla wszystkich. W roku 1971, na kongresie, podjęto decyzję o istnym znaczeniu dla umocnienia więzi integracyjnych państw RWPG. Niezależnie od zacieśniania się kooperacji i specjalizacji, wzrost ich wzajemnych obrotów towarowych dojdzie w obecnej pięcioletniej prawie do 23 mld rubli, czyli będzie prawie o 60 proc. wyższa niż w poprzedniej.

◆ NEUE ZUERCHER ZEITUNG, nr 333 (wyd. zagr.) przynosi artykuł oburzający niezadowolający stan gospodarki pakistańskiej, zwłaszcza w dziedzinie polityki inwestycyjnej, charakteryzując rozbieżność między twarzą rzeczywistością a życzeniami i nadziejami, z uwzględnieniem problemu Pakistanu wschodniego.

Zachęcony aprobatą Banku światowego i zachodniego konsorcjum na rzecz pomocy, skoncentrował się Pakistan w latach sześćdziesiątych w tym stopniu, że zwrócił uwagę na potrzeby i oczekiwania swej 130 milionowej ludności, albo je po prostu ignorował. Ze swej strony zwrócił się do państwa planistycznego dopiero wówczas, gdy ich przykłady uczeń zrodzony ze szczególnego małżeństwa gospodarki kapitalizmu z centralizacją państwa, poczynając jesienią 1968 r. buntował. Jednakże uświadomienie sobie tego przez tak późno ustabilizowane rządy marszałka Ayub Khana przyszło już za późno. Były one zmuszone do zmiany kursu, co też zdano sobie sprawę z rzeczywistych rozmiarów rewolucji. Z tą jednak chwilą kraj nie tylko stracił całkowicie równowagę, ale też popadł w jeszcze głębszą niechęć do państwa planistycznego. W tym czasie w państwie zapanowała panika, a w wyborach zwyciężyła przez wojsko w bezpośrednim celu powrotu do stosunków demokratycznych w krzyżach z rzeczywistością, groźnymi następstwami dla dalszego trwania tak wrażliwego pod względem geograficznym i etnicznym państwa.

Wstrząsowi uległa nie tylko struktura ideologiczna, ale przede wszystkim gospodarka. Podczas gdy gospodarka i klimat inwestycyjny uciepowały wskazywał na to, że państwo planistyczne pod hasłami państwowości oraz wskutek związanego z tym niepokojem społecznym, to od wojskowej interwencji w Bengalijskiej, państwo planistyczne wdepnęło w nieznany dotąd głębi. Zachodnie kraje udzielające pomocy zareagowały na gwałtowne represje w stosunku do ludności bengalskiej, a także na ograniczenie pomocy. Bank Światowy wypowiedział się wkrótce potem na temat gwałtownego bankructwa gospodarczego, a reżim wojskowy nie mógł podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny, w naszym kraju odbywa się w wolniejszym tempie, niż pozwala na to nowa technologia i nowoczesny sprzęt produkcyjny. Hamowanie było polityką labourystów i jest nadal polityką konserwatystów. Ani jeden, ani drugi nie zechciał podjąć żadnych kroków naprawczych, a energicznych kroków, lecz bezowocnych oświadczeń. Już w lutym bieżącego roku ostrzegaliśmy, że jeżeli kompetencje rządu nie przyniosą jakiegoś sukcesu, państwo planistyczne, czy też o jego brak, prawdziwie niespodziewanie, przyniesie, polegając na tym, że rozwój ekonomiczny

A black and white photograph showing a multi-story building with several windows. The building is partially obscured by the bare, dark branches of trees in the foreground. The image has a grainy, high-contrast quality.

PRASA

Można powiedzieć, że drugą stroną samodzielności jest dyscyplina. Tam gdzie istnieje świadoma dyscyplina, zrozumienie sensu społecznego wykonywanej pracy i umiejętności podporządkowania się racjom ogólnospołecznym, tam również może istnieć duży zakres samodzielności. Idzie więc o dyscyplinę świadomą, wyrabianą w społeczeństwie przez lata nauki i doświadczeń. Temu problemowi kierownica gospodarką poświęcony jest artykuł w „KULTURZE” pt. „Dyscyplina”, napisany przez **Andrzeja Wielowiejskiego**. Stan funkcjonowania wielu komórek naszej gospodarki wcale nie uczy styłu zachowania się i pracy świadczącemu o gospodarskim podejściu do swo-

Trzecią publikacją budzącą refleksję jest wywiad z prof. **Edwardem Lipińskim**, zamieszczony w „**POLITYCE**”. Prof. Lipiński z uporem powtarza, że u podłoża procesu gospodarczego leżą innowacje, a wprowadzanie innowacji technicznych, organizacyjnych czy społecznych nie da ująć się w drobiazgowo normatywny ani biurokratyczny rygor. Każda twórcza działalność musi opierać się na autonomii działania, która mobilizuje u człowieka możliwości twórcze, odpowiedzialność i samokontrolę. Gospodarowanie, to podejmowanie decyzji w warunkach nieustannych i coraz szybszych zmian. Zmiany te dokonują się przede wszystkim w przedsiębiorstwie, przedsiębiorstwa powinny więc mieć możliwości odpowiednio gietkiego działania. Maszyni liczące i cybernetyka nie stwarzają możliwości centralnego kierowania zjawiskami ekonomicznymi, choć dzięki większej ilości informacji pozwalają lepiej poznać obszary zjawisk, gdzie rzeczywiście niezbędne są decyzje centralne. Po prostu jednak nie wszędzie są one potrzebne i pożyteczne.

Trywocik gospodarczy

domku. Albo inaczej: żona i mąż, jako osoby prywatne wydzierżawili mężowi — prezesowi, jako osobie prawnopublicznej swój wspólny domek na użytek spółdzielni. W zawartej umowie spółdzielni (czytając: prezes) zobowiązała się do konserwacji wydzierżawionego obiektu i pewnych napraw, no i oczywiście placenia należności czynszu (mawiasem mówiąc, trzykrotnie wyższego od obowiązujących stawek). Na osobiste polecenie prezesa, w domku przystąpiono do robót konserwatorsko-naprawczych, ale znacznie przekraczających ramy umowy. Na polecenie prezesa spółdzielnia i współwłaściciele domku w jednej osobie — powstała luksusowa, wykładana kafelkami łazienka, której samo wyposażenie kosztowało spółdzielców 25 tysięcy złotych. Były i inne roboty, których nie przewidywała umowa, jak ogrodzenie posesji, przełożenie dachówki — koszt 10 tysięcy złotych. Domek przerezydłby się w pałac, gdyby nie to, że żona prezesa już nie prezesuje, a jego żona nie księguje.

Zam. 5056. A-51